Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 12, 13, 14 XI 1982 r. ■ Nr 198 (10534) ■ Rok XXXIV ■ Cena 5 zł ■ Wyd. A.

Zmarł LEONID ILJICZ BREŻNIEW

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podała następujący komunikat: Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rada Ministrów ZSRR z głębokim bólem powiadamiają partię i cały naród radziecki, że 10 listopada 1982 r. o godzinie 8.30 czasu moskiewskiego, zmarł nagle sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonid Iljicz Breżniew.

Imię Leonida Breżniewa — wiernego kontynuatora wielkiego dzieła leninowskiego, płomiennego bojownika o pokój i komunizm — na zawsze pozostanie w sercach ludzi radzieckich i całej postępowej ludzkości.

Orzeczenie lekarskie o chorobie i przyczynie zgonu Leonida Breżniewa

MOSKWA (PAP). Orzeczenie lekarskie o chorobie i przyczynie zgonu **Leonida Breżniewa** stwierdza, że zmarły, ur. w 1906 r., cierpiał na miażdżycę aorty z rozwijającym się tętniakiem w jej brzusznym odcinku, miażdżycowe zwężenie naczyń wieńcowych, chorobę niedokrwienną serca z zaburzeniami rytmu. Stwierdzono także blizny w obrębie mięśnia sercowego po przebytych zawałach. Dnia 10 listopada 1982 r., między godz. 8.00 a godz. 9.00 nastąpiło nagłe wstrzymanie czynności serca. Badanie anatomopatologiczne całkowicie potwierdziło diagnozę.

Postanowienia KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR

MOSKWA (PAP). KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rada Ministrów ZSRR postanowiły:

1. Powołać komisję do spraw organizacji pogrzebu sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa w następującym składzie: J. Andropow (przewodniczący), M. Gorbaczow, W. Griszin, A. Gromyko, A. Pelsze, N. Tichonow, D. Ustinow, K. Czernienko, W. Kuźniecow, I. Kapitonow, M. Zimianin, A. Aleksandrow, S. Szałajew, B. Pastuchow, N. Blochin, G. Markow, T. Chrennikow, N. Ponomariow, S. Bondarczuk, W. Tierieszkowa, G. Bieriegowoj, A. Gordijenko, W. Smirnow, W. Gołubiewa, A. Gitałow.

2. Pochować L. Breżniewa na Placu Czerwonym.

12 – 15 listopada dniami żałoby w ZSRR

MOSKWA (PAP). Jak podaje agencja TASS, Komitet Generalny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rada Ministrów ZSRR postanowiły:

1. W związku ze zgonem sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa ogłosić dni 12, 13, 14 i 15 listopada 1982 roku dniami żałoby narodowej w ZSRR.

Dzień pogrzebu będzie w szkołach podstawowych i średnich dniem wolnym.

2. W momencie złożenia zwłok Leonida Breżniewa do grobu należy oddać salwy armatnie w Moskwie, w stolicach republik związkowych, w miastach-bohaterach: Leningradzie, Wołgogradzie, Odessie, Sewastopolu, Noworosyjsku, Kerczu, Tule, w twierdzy-bohaterze Brześciu, a także w miastach: Kaliningradzie, Lwowie, Rostowie nad Donem, Kujbyszewie, Swierdłowsku, Nowosybirsku, Czycie, Chabarowsku, Władywostoku, Siewieromorsku, Dniepropietrowsku, Zaporożu i Dnieprodzierżyńsku.

W tym czasie należy na pięć minut zatrzymać pracę wszystkich przedsiębiorstw i organizacji na całym terytorium Związku Radzieckiego z wyjątkiem przedsiębiorstw pracujących w ruchu ciągłym; uruchomić na trzy minuty syreny w fabrykach, na kolei, na statkach floty morskiej i rzecznej.

Biuro Polityczne KC PZPR uczciło pamięć Leonida Breżniewa

WARSZAWA (PAP). Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 11 listopada br. uczciło pamięć zmarłego sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Leonida Iljicza Breżniewa.

Biuro Polityczne podkreśliło historyczny wkład towarzysza Leonida Breżniewa w umocnienie Kraju Rad i partii komunistów radzieckich, w rozwój i utrwalenie jedności bratnich państw socjalistycznej wspólnoty, w walkę o pokój światowy i bezpieczeństwo narodów.

Biuro Polityczne wskazało na wybitne zasługi towarzysza Leonida Breżniewa dla sprawy przyjaźni i internacjonalistycznej polsko-radzieckiej współpracy, jego życzliwość i głębokie zrozumienie dla spraw naszej partii i narodu. Śmierć towarzysza Breżniewa jest naszą wspólną wielką stratą.

Komitet Centralny, Rada Państwa, Rada Ministrów, Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego wystosowały do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich depeszę kondolencyjną.

Księga kondolencyjna w Ambasadzie ZSRR w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W związku ze zgonem sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonida Iljicza Breżniewa 11 bm. w Ambasadzie ZSRR w Warszawie wyłożona została księga

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

MOSKWA (PAP). Opublikowany przez Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Radę Ministrów ZSRR nekrolog po śmierci Leonida Breżniewa głosi:

10 listopada 1982 roku w 76 roku życia zmarł nagle sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, czterokrotny Bohater Związku Radzieckiego i Bohater Pracy Socjalistycznej — LEONID BREŻNIEW.

Leonid Breżniew urodził się 19 grudnia 1906 roku w Dnieprodzierżyńsku, w robotniczej rodzinie hutnika. Mając 15 lat podjął pracę w hucie, gdzie w dużym i wypróbowanym zespole pracowniczym nabrał robotniczego hartu. W wieku 17 lat Leonid Breżniew wstąpił do Komsomołu, a w 1931 roku został członkiem partii komunistycznej.

Od pierwszych dni Wielkiej Wojny Narodowej, Leonid Breżniew był w służbie czynnej w armii. Przemierzył jako żołnierz, komunista, pracownik polityczny trudne frontowe drogi od Noworosyjska do Pragi. Na defiladzie zwycięstwa w Moskwie Leonid Breżniew zakończył swą frontową drogę jako komisarz reprezentacyjnego pułku.

W nekrologu przedstawiono wszechstronną działalność Leonida Breżniewa w okresie powojennym na stanowiskach partyjnych i państwowych.

W 1964 r. na październikowym Plenum KC KPZR, Leonid Breżniew został wybrany pierwszym sekretarzem, a w 1966 r. sekretarzem generalnym KC KPZR. Był członkiem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR (1965—1977), przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w latach 1960—1964 i od roku 1977.

Leonid Breżniew wniósł ogromny wkład w realizację planów budowy komunizmu w Związku Radzieckim. U podstaw gospodarczej i społecznej polityki partii legły pryncypialne uchwały XXIII, XXIV, XXV, XXVI Zjazdów KPZR o budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego i przejściu do komunizmu.

Leonid Breżniew — głosi dalej nekrolog — był przewodniczącym Komisji Konstytucyjnej i na podstawie jego referatu Rada Najwyższa ZSRR po ogólnonarodowej dyskusji i aprobacie uchwaliła w 1977 roku nową konstytucję ZSRR, która była nowym silnym bodźcem w rozwoju demokracji socjalistycznej. Wszechstronna i owocna była działalność Leonida Breżniewa na stanowisku głowy państwa radzieckiego.

Przez długie lata Leonid Breżniew stał na czele Rady Obrony, troszczył się na co dzień o radzieckie siły zbrojne, które niezawodnie bronią pokojowej pracy narodu radzieckiego, są ostoją powszechnego pokoju na świecie. Została mu nadana najwyższa godność wojskowa — tytuł marszałka Związku Radzieckiego.

Czerpiąc z leninowskiej spuścizny, Leonid Breżniew głęboko analizował sytuację międzynarodową, układ sił na arenie świata, analizował konkretne drogi prowadzące do zapobieżenia światowej wojnie termojądrowej. Prace Leonida Breżniewa na temat problemów wojny i pokoju mają fundamentalne znaczenie dla radzieckiej polityki zagranicznej.

Pod kierownictwem Leonida Breżniewa nasza partia opracowała i zatwierdziła na XXIV Zjeździe program pokoju, który został rozwinięty na XXV i XXVI Zjeździe KPZR, wysunęła liczne wielkie inicjatywy pokojowe.

Komuniści, ludzie radzieccy, nasi przyjaciele za granicą, wszyscy komu bliska jest sprawa pokoju na świecie — stwierdza się w nekrologu — chylą głowy oddając głęboki hołd pamięci wybitnego przywódcy partii komunistycznej i państwa radzieckiego, jednego z największych działaczy politycznych naszych czasów.

Depesza kondolencyjna przywódców Polski

KOMITET CENTRALNY KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH RADA MINISTRÓW ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH

MOSKWA

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa, Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, w imieniu narodu polskiego składamy Komitetowi Centralnemu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej i Radzie Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, wszystkim komunistom i bratnim narodom radzieckim wyrazy głębokiego żalu i współczucia w związku ze zgonem sekretarza generalnego Komitetu Centralnego KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczącego Rady Obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego, towarzysza LEONIDA ILJICZA BREŻNIEWA.

Leonid Breżniew, niestrudzony kontynuator dzieła Lenina, wniósł wielki wkład w rozwój i urzeczywistnienie idei marksizmu-leninizmu, poświęcił swe życie sprawie budownictwa komunistycznego w Kraju Rad. Był wybitnym działaczem międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, aktywnym rzecznikiem umacniania jedności, siły i bezpieczeń-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

64. rocznica odzyskania niepodległości

Centralne uroczystości w Warszawie • Obchody w Krakowie, Nowym Sączu i Tarnowie

WARSZAWA (PAP). Dzień 11 listopada 1918 roku na trwałe wszedł do naszej historii, oznacza on datę odzyskania niepodległości Polski, jej powrotu na mapę Europy po przeszło 120 latach niewoli. Rocznica tego wydarzenia obchodzona jest uroczyście przez społeczeństwo polskie, przypomina bowiem odrodzenie się naszej państwowości, początki budowania i umacniania się niepodległego bytu podzielonego dotychczas narodu.

11 bm. w 64 rocznicę odzyskania niepodległości społeczeństwo naszego kraju złożyło hołd pamięci wybitnych Polaków, którzy przyczynili się do odrodzenia państwa, zasłużonym działaczom społecznym, politykom i twórcom kultury 20-lecia międzywojennego.

Główna uroczystość odbyła się na placu Zwycięstwa w Warszawie. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza udekorowanym flagami narodowymi zgromadzili się mieszkańcy stolicy. Po odegraniu hymnu narodowego wieniec z białych i czerwonych kwiatów, opasany szarfą z napisem „Bohaterom walk o niepodległość Ojczyzny — Naród Polski", złożyła delegacja z przewodniczącym Rady Państwa **Henrykiem Jabłońskim.**

KRAKÓW

(Inf. wł.) Zespół Organizacyjny Tymczasowej Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Krakowie swoje pierwsze publiczne wystąpienie zorganizował na kształt wieczornicy o głębokiej wymowie ideowej. Była ona poświęcona 64. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

Wczoraj, w sali Śródmiejskiego Ośrodka Kultury pierwszy wystąpił przewodniczący Zespołu Organizacyjnego PRON w Krakowie, znany pisarz, działacz Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego **Ryszard Zieliński.** Jego przemówienie poświęcone było bohaterom i świadkom wydarzeń późnej jesieni roku 1918. Piętno swych dążeń i konkretnych działań odbili na polskich usiłowaniach, walkach i oczekiwaniach — Wincenty Witos, Roman Dmowski i Ignacy Daszyński. Mówca uznał w Józefie Piłsudskim osobę o znaczeniu dla dziejów polskich daleko przekraczają-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

cym partykularne interesy. Sam Piłsudski, przemawiając w Krakowie w r. 1924 uznał, że dopiero 29 listopada 1918 roku, kiedy sformowano suwerenny rząd — polska niepodległość stała się faktem. Jednakże symboliczna wymowa daty 11 listopada nie straciła swojego głębokiego, patriotycznego waloru.

Prof. dr Józef Buszko — historyk, znawca najnowszych dziejów Polski, w swoim wczorajszym przemówieniu nie odrzekł się wzruszenia. Określił on walkę pięciu pokoleń Polaków jako czyn owocny, jako czujność, którą w sprawie niepodległości państwowej i narodowej Polski okazywały w gruncie rzeczy wszystkie nasze poważne siły polityczne. Data 11 listopada 1918 roku,

Składanie wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Krakowie. Fot. W. KLAG

V. Bilak z roboczą wizytą w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W dniach 10—11 bm. przebywał w Warszawie na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR z roboczą wizytą członek Prezydium, sekretarz KC KPCz **Vasil Bilak.**

W trakcie wizyty przeprowadził rozmowy z członkami Biura Politycznego, sekretarzami KC: **Kazimierzem Barcikowskim** i **Józefem Czyrkiem** oraz z sekretarzem KC — **Marianem Orzechowskim.**

Podczas rozmów poinformowano się wzajemnie o przebiegu realizacji uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i XVI Zjazdu KPCz.

Na zakończenie pobytu V. Bilak został przyjęty przez I sekretarza KC, gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego.**

Depesza W. Jaruzelskiego do premiera Królestwa Holandii

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów **Wojciech Jaruzelski** wystosował depeszę gratulacyjną do **Ruuda Lubbersa** z okazji powołania go na stanowisko premiera **Królestwa Holandii.**

Uchylenie decyzji o internowaniu Lecha Wałęsy

Konferencja rzecznika prasowego rządu

WARSZAWA (PAP). Jak dowiaduje się Polska Agencja Prasowa, w dniu 8 listopada 1982 r. **Lech Wałęsa** skierował do przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, prezesa Rady Ministrów, gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego** list następującej treści:

— Arłamów, 8.11.1982 r. Do generała Wojciecha Jaruzelskiego w Warszawie. Wydaje mi się, że nadchodzi już czas wyjaśnienia niektórych spraw i działania w kierunku porozumienia. Trzeba było czasu, aby wielu zrozumiało, co można i na ile można jeszcze po obu stronach. Proponuję spotkanie i poważne przedyskutowanie interesujących tematów, a rozwiązanie przy dobrej woli na pewno znajdziemy. Kapral Lech Wałęsa".

W związku z listem Lecha Wałęsy i zawartą w nim propozycją — „przedyskutowania interesujących tematów", przeprowadził z nim rozmowę w Arłamowie członek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, minister spraw wewnętrznych gen. dyw. **Czesław Kiszczak.** W wyniku rozmo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Oświadczenie Kancelarii Sejmu PRL

W związku z telewizyjną i radiową transmisją fragmentów spotkania wicepremiera **Mieczysława Rakowskiego** z autorami listów do rządu i stwierdzeniem jednej z uczestniczek tego spotkania, że obywateli piszących do Sejmu rzekomo spotykają represje, Kancelaria Sejmu upoważniona została do oświadczenia, iż w Sejmie, do którego wpłynęło w bieżącym roku kilka tysięcy skarg, wniosków oraz indywidualnych listów nie jest znany ani jeden przypadek, który mógłby potwierdzić taki zarzut.

Kancelaria Sejmu podejmie stosowne kroki, jeżeli uczestniczka spotkania umożliwi zapoznanie się z faktami, które skłoniły ją do takiego stwierdzenia.

Za granicą o Polsce

Fiasko „akcji protestacyjnej" przygotowywanej przez podziemną „Solidarność" na 10 listopada jest głównym tematem doniesień prasy zagranicznej. Pojawiły się komentarze będące próbą oceny na tym tle aktualnej sytuacji w Polsce.

Poranne czwartkowe dzienniki paryskie zgodnie stwierdzają, że hasło 8-godzinnego strajku powszechnego, rzucone przez podziemie, znalazło w polskim społeczeństwie tylko minimalny odzew. Konserwatywny „Le Figaro" podkreśla, że podziemna „Solidarność" *„nie liczyła wcale na tak skąpy odzew"*. Zdaniem gazety, *„już sam fakt, że nie doszło do strajku powszechnego i że zaburzeń ulicznych było niewiele, świadczy wymownie o znacznym spadku wpływów „Solidarności"*. Wpływy podziemia poważnie zmalały w wielkich zakładach produkcyjnych. Opozycja, wskutek swej radykalizacji, odcięła się od mas. „Le Figaro" stwierdza też, że „ekstremistyczne kierownictwo „Solidarności" ryzykuje, iż znajdzie się w całkowitej izolacji tym bardziej, że Kościół bardzo wyraźnie zaznaczył swą dezaprobatę wobec polityki konfrontacji i odrzucania kompromisu. Wydaje się, że ekstremiści z „Solidarności" odcinają się od mas robotniczych i zamykają przed sobą wszelkie perspektywy. Wysiłek podjęty przez opozycję dla sprowokowania w Warszawie starć ulicznych nie wystarczy, by ukryć porażkę, jaką opozycja ta poniosła w wielkich fabrykach".

Również związany z partią socjalistyczną dziennik „Le Matin" podkreśla, że działający z podziemia ludzie „Solidarności" ponieśli w środę porażkę — *„bilans sporadycznych demonstracji nie potwierdził nadziei podziemia. Rząd wykazał, że umie panować nad sytuacją"*.

„Bonner Rundschau" pisze, że tym razem przywódcy podziemnej „Solidarności" ponieśli klęskę i podkreśla, iż „z Polski nadeszła nareszcie dobra nowina".

Ten sam dziennik stwierdza, że między rządem i Kościołem katolickim w Polsce istnieje zgodność co do konieczności zapobieżenia strajkom i wzmożenia wysiłków, które pozwoliłby podźwignąć z upadku gospodarkę kraju.

„Westfaelische Nachrichten" pisze, że 10 listopada przeszedł w Polsce pomyślniej niż się obawiano i dodaje, iż Polacy nie usłuchali wezwań kierowanych z podziemia przez działaczy byłej „Solidarności".

Zmarł LEONID ILJICZ BREŻNIEW

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

stwa bratnich państw wspólnoty socjalistycznej, utrwalania jej międzynarodowej pozycji.

Leonid Breżniew był wielkim mężem stanu współczesności. Z Jego imieniem łączy się wieloletnia, wytrwała walka o pokój i bezpieczeństwo narodów. Program pokoju, niestrudzone wysiłki na rzecz postępu społecznego i współpracy między narodami zjednały Mu powszechny szacunek i uznanie wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie.

W świadomości narodów pozostanie Jego doniosła rola w wypełnianiu humanistycznej misji socjalizmu — uchronienie ludzkości przed groźbą atomowej zagłady. Realizując konsekwentnie leninowską politykę pokojowego współistnienia wniósł ogromny wkład w dzieło Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy, w umacnianie ładu pokojowego opartego na trwałym uznaniu i poszanowaniu powojennych granic w Europie.

Naród polski, nasza partia zachowa na trwałe w pamięci postać towarzysza Breżniewa jako uczestnika walk o wyzwolenie naszego kraju spod jarzma faszyzmu, wielkiego przyjaciela Polski, którą dobrze znał i rozumiał oraz której był zawsze życzliwy. Był gorącym rzecznikiem sprawy braterskiej przyjaźni i sojuszu między naszymi partiami, państwami i narodami. Będziemy tego sojuszu i przyjaźni niezmiennie strzec dla dobra naszej wspólnej sprawy pokoju i socjalizmu.

WOJCIECH JARUZELSKI
HENRYK JABŁOŃSKI

Warszawa, dnia 11 listopada 1982 r.

Depesza kondolencyjna przywódców Polski

*

Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski wystosował depeszę kondolencyjną do ministra spraw zagranicznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Andrieja Gromyki w związku ze zgonem sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonida Iljicza Breżniewa.

Kondolencje od papieża

RZYM (PAP). W depeszy skierowanej w czwartek do Wasilija Kuźniecowa, wiceprzewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, papież Jan Paweł II wyraził głębokie kondolencje z powodu śmierci Leonida Breżniewa.

Papież stwierdził w depeszy, że Leonid Breżniew „odgrywał ważną rolę w życiu międzynarodowym".

Odezwa do narodu radzieckiego

MOSKWA (PAP). Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Rada Ministrów ZSRR ogłosiły odezwę do partii komunistycznej i narodu radzieckiego.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i cały naród radziecki poniosły ciężką stratę — głosi odezwa. Odszedł wierny kontynuator wielkiego dzieła Lenina, płomienny patriota, wybitny rewolucjonista i bojownik o pokój, o komunizm, jeden z najwybitniejszych polityków i mężów stanu doby współczesnej, Leonid Breżniew.

Cała wielostronna działalność i osobiste losy Leonida Breżniewa były nierozerwalnie związane z najważniejszymi etapami dziejów Kraju Rad. Kolektywizacja i uprzemysłowienie, Wielka Wojna Narodowa i odbudowa powojenna, zagospodarowanie ziem nowych i organizacja badań kosmicznych — to również kamienie milowe życiorysu okrytego chwałą syna klasy robotniczej, Leonida Breżniewa.

Nieprzemijającą wartość mają zasługi Leonida Breżniewa w kształtowaniu i realizacji polityki naszej partii na arenie międzynarodowej, polityki pokoju i pokojowego współistnienia, odprężenia i rozbrojenia, zdecydowanego odpierania agresywnych zakusów imperializmu, zapobiegania katastrofie jądrowej. Wielki jest jego wkład w zespolenie światowej wspólnoty socjalistycznej, w rozwój międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Dopóki biło serce Leonida Breżniewa wszystkie jego myśli i czyny były całkowicie podporządkowane interesom ludzi pracy. Z masami ludzi pracy zawsze łączyły go bliskie nierozerwalne więzi. W świadomości komunistów i setek milionów ludzi na wszystkich kontynentach był on i pozostanie uosobieniem leninowskiej ideowości, konsekwentnego internacjonalizmu, rewolucyjnego optymizmu i humanizmu.

Dostrzegamy jak bardzo złożona jest sytuacja międzynarodowa, widzimy podejmowane przez agresywne koła imperializmu próby podważenia pokojowego współistnienia oraz zepchnięcia narodów na drogę wrogości i konfrontacji zbrojnej. Nie zdoła to jednak zachwiać naszą wolą obrony pokoju. Będziemy czynić wszystko co niezbędne, aby amatorzy awantur wojennych nie zaskoczyli Związku Radzieckiego, aby potencjalny agresor wiedział, że nie uniknie miażdżącego odwetu kontruderzenia.

Opierając się na swym potencjale, przejawiając największą czujność i opanowanie, zachowując niezmienną wierność pokojowym zasadom i celom swej polityki zagranicznej, Związek Radziecki będzie wytrwale walczył o uchronienie ludzkości przed groźbą wojny jądrowej, o odprężenie, o rozbrojenie.

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Księga kondolencyjna w Ambasadzie ZSRR w Warszawie

kondolencyjna. Wyrazy głębokiego żalu i współczucia złożyli — w imieniu najwyższych władz partyjnych i państwowych PRL i narodu polskiego — członkowie kierownictwa naszego kraju z Wojciechem Jaruzelskim i Henrykiem Jabłońskim.

Sprawozdawca PAP relacjonuje: Ambasada radziecka w Warszawie. Na szczycie gmachu flaga o barwach narodowych Związku Radzieckiego opuszczona do połowy masztu. Panuje nastrój powagi i skupienia.

W jednej z sal ambasady — na żałobnym tle — portret Leonida Breżniewa. Po obu stronach — kwiaty. W sali — członkowie radzieckiego przedstawicielstwa dyplomatycznego z ambasadorem Borysem Aristowem.

O godz. 16.30 przybywają: I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego — gen. armii Wojciech Jaruzelski, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Kazimierz Barcikowski, Józef Czyrek, Mirosław Milewski, Jan Główczyk, Czesław Kiszczak, Włodzimierz Mokrzyszczak, Manfred Gorywoda, Marian Orzechowski, Waldemar Świrgoń.

Przez dłuższą chwilę stoją w milczeniu, oddając hołd przywódcy państwa radzieckiego, wielkiemu przyjacielowi naszego kraju.

Składają swe podpisy w księdze kondolencyjnej, pod następującym tekstem: „W imieniu najwyższych władz partyjnych i państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Narodu Polskiego, składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia najwyższym władzom partyjnym i państwowym Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, wszystkim komunistom i bratniemu narodowi radzieckiemu — w związku ze zgonem wybitnego syna narodu radzieckiego, przywódcy partii i państwa radzieckiego, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego — towarzysza Leonida Iljicza Breżniewa.

Niestrudzony kontynuator dzieła W. I. Lenina bez reszty oddany swej partii i narodowi, Leonid Breżniew całe swe życie poświęcił sprawie urzeczywistnienia wielkiego programu budownictwa komunistycznego, umocnienia jedności i siły bratniej rodziny państw socjalistycznych. Wytrwały bojownik w walce o pokój i bezpieczeństwo narodów, stał się w opinii całego świata, uosobieniem leninowskiej polityki pokojowego współistnienia.

Imię towarzysza Leonida Breżniewa na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako wielkiego przyjaciela naszego narodu i jego socjalistycznego państwa, niezłomnego i konsekwentnego orędownika braterstwa, przyjaźni, sojuszu i wszechstronnej współpracy naszych partii, państw i narodów.

— Cześć jego pamięci!"

Odprowadzani przez ambasadora Aristowa członkowie najwyższych władz PRL opuszczają ambasadę.

*

Na wiadomość o śmierci radzieckiego przywódcy — do Ambasady ZSRR w Warszawie napływają z różnych stron kraju, od przedstawicieli różnych środowisk, grup społecznych i zawodowych listy i depesze z wyrazami głębokiego żalu i współczucia.

*

Ambasada ZSRR w Warszawie informuje, że księga kondolencyjna wyłożona będzie w dniach 12 i 13 bm. w godzinach od 10.00 do 16.00.

*

W związku ze śmiercią sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonida Iljicza Breżniewa od dzisiaj od godz. 9.00 w Konsulacie Generalnym ZSRR w Krakowie wyłożona będzie księga kondolencyjna.

Socjalizm i pokój były dewizą Jego życia

W pamięci milionów ludzi na świecie, w najnowszej historii świata postać Leonida Breżniewa zapisała się w sposób szczególnie wyrazisty i niezatarty. Nie tylko dlatego, że poprzez wiele lat był przywódcą socjalistycznego mocarstwa i jako wybitny mąż stanu odgrywał doniosłą rolę w rozwoju stosunków międzynarodowych. Przede wszystkim dlatego, że przez całe życie z całą mocą woli, z głębokim przekonaniem i z hartem ducha poświęcił się sprawie zachowania pokoju na świecie, zawrócenia ludzkości od tego skraju przepaści, za którym rysuje się już tylko widmo nuklearnej zagłady.

Dewizą życia Leonida Breżniewa były — praca i pokój. Jego całe życie związane było z heroicznymi dziejami Kraju Rad. Syn robotnika, wychowanek Komsomołu, przez wiele lat w porewolucyjnej Rosji pracował jako organizator przemysłu, działacz partyjny, umiejący w zharmonizowany sposób łączyć romantyczny entuzjazm z wnikliwą analizą realnej sytuacji, z umiejętnością grodzenia wokół siebie ludzi, zdolnych do przezwyciężania najtrudniejszych sytuacji.

Te wybitne zdolności wykazał także w najtrudniejszych dniach, kiedy przyszło bronić socjalistycznej ojczyzny przed faszystowskim najazdem. Z długich lat wytrwałej, ofiarnej walki w pamięci narodów radzieckich głęboko wyrył się epizod nacechowany szczególnym heroizmem: uparta walka na śmierć i życie na przyczółku pod Noworosyjskiem, zwanym Małą Ziemią.

Stamtąd też wiódł Jego długi szlak bojowy aż do zwycięskiego końca Wojny Ojczyźnianej.

Po latach wojennych doświadczeń wrócił L. Breżniew do pracy organizatorskiej nad odbudową zniszczeń wojennych, które tak ponurym brzemieniem legły nad wielkimi obszarami Kraju Rad, do pracy nad rozwojem jego siły przemysłowej, nad zagospodarowaniem nowych ziem dla rolnictwa. Z tych praktycznych doświadczeń lat wojny, z wytężonej, konsekwentnej pracy, wyrastał Breżniew na przywódcę ZSRR. Jako komunista radziecki i działacz międzynarodowego ruchu robotniczego — jako przywódca państwa radzieckiego — najwyższą wagę przykładał do zapewnienia pokoju dla całej ludzkości, zgodnie z leninowską wizją świata bez wojen.

Z nazwiskiem Leonida Breżniewa związane są wszystkie najważniejsze pokojowe inicjatywy i propozycje Związku Radzieckiego. Na XXIV Zjeździe KPZR (1971 r.) Leonid Breżniew przedstawił wszechstronny program pokoju — optymistyczną, humanistyczną alternatywę dla zagrożonej ludzkości. Program ten, wzbogacany i rozwijany na kolejnych zjazdach KPZR i w codziennej działalności radzieckiego przywódcy, aż po rozszerzone propozycje pokojowego działania w latach 80-tych, stał się źródłem wszystkich doniosłych osiągnięć odprężenia międzynarodowego włącznie z Konferencją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i jej Aktem Końcowym. Do swych ostatnich dni Leonid Breżniew poświęcał niesłabnącą uwagę problemom pokojowego współistnienia, bezpieczeństwa i współpracy państw o różnych systemach społeczno-politycznych.

„Międzynarodowa sytuacja zobowiązuje nas — mówił w jednym ze swych ostatnich wystąpień na Kremlu — do podwojenia, potrojenia wysiłków w walce o zachowanie pokoju, o zmniejszenie nawisłej nad ludzkością groźby wojny jądrowej. W tej walce powinniśmy, rozszerzać współdziałanie ze wszystkimi, komu jest drogi pokój na świecie". To odwołanie się do największego zadania współczesności, którego realizacja, zgodnie z wolą narodów, wymaga wysokiego poczucia odpowiedzialności i realizmu politycznego przywódców wszystkich krajów świata, pozostaje jedną z najważniejszych przesłanek testamentu politycznego Leonida Breżniewa, ukształtowanego przez Jego aktywne życie i działalność, którego dewizą były niezmiennie — praca i pokój.

Całe życie, działanie i postawa Leonida Breżniewa zyskały Mu na świecie ogromny autorytet i uznanie dla wytrwałych, konsekwentnych starań o powstrzymanie wyścigu zbrojeń, a także jednały miliony zwolenników pokojowej polityce ZSRR, której był niewzruszonym symbolem.

STANISŁAW KISIECKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kiedy rozpoczęto rozbrajanie 30-tysięcznego garnizonu niemieckiego w Warszawie, ma swoją tradycję, umocnioną w międzywojennym dwudziestoleciu. W okresie okupacji świętowanie tego dnia wbrew okupantowi, przeciwko Niemcom, jednoczyło siły narodowe w świętej walce o wolność państwa.

Doc. Zbigniew Siatkowski pięknie mówił o tradycji literatury niepodległościowej, o wielkim wezwaniu Mickiewicza, o wierszach poetów z przełomu wieku XIX i XX, o poezji żołnierskiej, powstańczej.

Nie kryję, że część artystyczna, w której wystąpili **Renata Kretówna, Krzysztof Jędrysek, Janusz Sykutera i Zdzisław Zazula,** recytujący m. in. „Ojczyznę" Edwarda Słońskiego, „Rok 1914" Kazimierza Wierzyńskiego, „Piłsudskiego" Jana Lechonia, „Manlichera" Władysława Broniewskiego — wywarł na uczestnikach wstrząsające wrażenie. Trzy utwory Paderewskiego, wielkiego artysty i patrioty w wykonaniu **Danuty Mroczek,** dopełniły podniosłości wieczoru.

Wzięli w nim udział: sekretarz KK PZPR **Franciszek Dąbrowski,** wiceprezydent m. Krakowa **Andrzej Żmuda,** przewodniczący KK FJN **Mieczysław Klimaszewski,** reprezentanci Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. (J)

*

(Inf. wł.) Wczoraj, w 64. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, odbyła się podniosła uroczystość na pl. Matejki w Krakowie. Na Grobie Nieznanego Żołnierza — w obecności kompanii honorowej Wojska Polskiego, po wykonaniu przez orkiestrę wojskową Hymnu Narodowego, złożono wieńce i kwiaty. Uczynili to przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych — z członkiem Biura Politycznego KC PZPR **Hieronimem Kubiakiem,** I sekretarzem KK PZPR i prezydentem m. Krakowa **Józefem Gajewiczem,** przewodniczącym Rady Narodowej m. Krakowa **Wiesławem Gondkiem,** dowódcą garnizonu krakowskiego WP gen. **Marianem Zdrzałką.** Wieńce i kwiaty złożyli również przedstawiciele KK ZSL, KK SD, KK FJN z przewodniczącym **Mieczysławem Klimaszewskim,** Zespołu Organizacyjnego TRK PRON z przewodniczącym **Ryszardem Zielińskim,** OKON-u ze **Zbigniewem Siatkowskim, Janem Kucharskim i Ryszardem Pająkiem,** przedstawiciele Związku Inwalidów Wojennych, ZBoWiD, ZSMP, ZMW, ZHP, Towarzystwa „Polonia", Bractwa Kurkowego, Huty im. Lenina, Cementowni w Nowej Hucie, MPRB-5, „Prefabetu", Zakładu Energetycznego, ZBMiA, „Stomilu", Południowej DOKP, KZWP, „Opakometu", „Artigraphu" „Transbudu", ZREMB-u, grupa artystów scen krakowskich.

Grób Nieznanego Żołnierza, położony u stóp pomnika Władysława Jagiełły, opodal Barbakanu i Bramy Floriańskiej, gmach ASP — cały ten zespół architektoniczny ma swoją wymowę. Tu, podczas odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego w r. 1910, Ignacy Paderewski powiedział: *„Dzieło nasze nie powstało z nienawiści".* Z miłości do Polski oddał swe młode życie nieznany żołnierz, który swym ciałem wyścielił — tak jak miliony — drogę Polsce ku niepodległości. (Jędrz.)

*

(Inf. wł.) Wczoraj minęły 64 lata od pamiętnej daty — odzyskania przez Polskę po 123-letniej niewoli upragnionej wolności. Z tej okazji na cmentarzu Rakowickim złożono kwiaty pod pomnikiem Poległych za Ojczyznę w latach 1914—1918, pomnikiem Legionistów, pomnikiem poległych pod Rokitną w 1915 roku oraz pomnikiem Ignacego Daszyńskiego — premiera i min. spraw zagranicznych Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie. W uroczystym składaniu kwiatów na grobach zasłużonych dla odzyskania wolności Polaków udział wzięły delegacje FJN, ZBoWiD, ZIW, zakładów pracy, harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 39. Wszystkim licznie przybyłym podziękował w imieniu FJN prof. **Józef Niweliński.** (or)

*

Wczoraj w Krakowie panował spokój i normalna praca. 64 rocznica odzyskania niepodległości obchodzona była w Krakowie w atmosferze powagi i podniosłym nastroju. Na grobach żołnierzy i działaczy politycznych tamtych listopadowych dni przedstawiciele władz i społeczeństwa Krakowa składali wiązanki kwiatów, organizowano spotkania i wieczornice. W wielu kościołach odbywały się nabożeństwa. Po jednym z nich, kiedy wierni w skupieniu opuszczali wawelskie wzgórze, grupy agresywnych, młodych ludzi usiłowały zorganizować manifestację. Próba wywołania zamieszek pod Wawelem została udaremniona przez siły porządkowe.

Podejmowane były też próby zorganizowania manifestacji w miasteczku studenckim przez tych, którym nie udało się to pod Wawelem. Studenci nie dali się jednak sprowokować i zdecydowanie przeciwstawili się grupom chuliganów.

Okazuje się, że ta rocznica, która u ogromnej większości Polaków wywołuje refleksję nad ceną jaką przyszło nam w przeszłości płacić za „wolną i niepodległą" nie dla wszystkich stanowi lekcję historii zmuszającą do wyciągnięcia należytych wniosków. Jest to tym smutniejsze, że próby manifestowania — chyba braku rozsądku i realizmu — nastąpiły po dniu, w którym społeczeństwo wykazało dojrzałość i odrzuciło wezwania strajkowe, w momencie, w którym możemy z większą dozą optymizmu spojrzeć w przyszłość, mając kolejne dowody, że porozumienie i spokój społeczny są u nas możliwe.

64. rocznica odzyskania niepodległości

NOWY SĄCZ

(Inf. wł.) Wczoraj, w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości po prawie półtorawiekowym okresie rozbiorów, w Nowym Sączu zorganizowane zostały okolicznościowe uroczystości. Na cmentarzu komunalnym, pod pomnikiem legionistów polskich, zgromadzili się przedstawiciele społeczeństwa sądeckiego, delegacje władz politycznych, społecznych i administracyjnych regionu, organizacji kombatanckich i młodzieżowych, uczniowie sądeckich szkół. Wiceprzewodniczący ZW ZBoWiD, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu **Franciszek Hołyst** przypomniał w swym krótkim wystąpieniu dzieje kolejnych zrywów wolnościowych podejmowanych przez Polaków od momentu pierwszego rozbioru aż po zakończenie pierwszej wojny światowej i odzyskanie niepodległości przez Polskę. Przypomniał wybitnych bojowników o wolność kraju i narodu, a także udział sądeczan we wszystkich bohaterskich walkach.

Następnie, przy dźwiękach marsza, granego przez orkiestrę sądeckich kolejarzy, rozpoczęło się składanie wieńców pod pomnikiem legionistów. Jako pierwsze złożone zostały kwiaty od KW PZPR, WK SD, WK ZSL, WK FJN, Wojewódzkiej Tymczasowej Rady PRON, wojewody nowosądeckiego, organizacji kombatanckich oraz władz politycznych i administracyjnych miasta Nowego Sącza.

Przed pomnikiem legionistów, a także Pomnikiem Nieznanego Żołnierza oraz w kwaterze żołnierzy Września 1939 roku na cmentarzu komunalnym zapalone zostały znicze a harcerze zaciągnęli warty honorowe. Także pod tymi dwoma ostatnimi pomnikami złożono kwiaty pamięci. (ss)

TARNÓW

(Inf. wł.) W godzinach wieczornych w Tarnowie na Grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieńce i kwiaty. Przybyły delegacje wojewódzkich instancji partii i stronnictw politycznych, Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego, władz administracyjnych, FJN, wojska, milicji i społeczeństwa. Obecni byli: członek Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW Partii, przewodniczący WK FJN w Tarnowie **Stanisław Opałko,** prezes WK ZSL **Stanisław Partyła,** przewodniczący WK SD **Zygmunt Pacyna,** przewodniczący Tymczasowej Rady Koordynacyjnej PRON Ziemi Tarnowskiej **Jan Kuczek,** wojewoda tarnowski **Stanisław Nowak,** komisarz-pełnomocnik KOK, płk. **Adam Szegidewicz.**

Oddano hołd pokoleniom Polaków, którzy brali udział w krwawych zmaganiach o wolność. Uczczono pamięć poległych bojowników, z których wielu wywodziło się właśnie z ziemi tarnowskiej. Uroczystość zakończyło odegranie hymnu państwowego.

W Centrum Doskonalenia Nauczycieli odbyło się natomiast spotkanie działaczy PRON z członkami tarnowskiego oddziału ChSS. Prelekcję wygłosił dr **Stanisław Wróbel,** który przypomniał dzieje narodowo-wyzwoleńczych walk naszego narodu. (was)

Uchylenie decyzji o internowaniu Lecha Wałęsy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wy, minister spraw wewnętrznych polecił komendantowi wojewódzkiemu MO w Gdańsku uchylić decyzję o internowaniu Lecha Wałęsy.

*

WARSZAWA (PAP). 11 bm. w centrum prasowym „Interpress" odbyło się spotkanie dziennikarzy zagranicznych z rzecznikiem prasowym rządu **Jerzym Urbanem.**

J. Urban odczytał m. in. dziennikarzom list **Lecha Wałęsy,** który przesłał na ręce przewodniczącego WRON, I sekretarza KC PZPR, premiera, gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego.** W związku z tym pismem i zawartymi w nim treściami oraz propozycjami, z L. Wałęsą przeprowadził w Arłamowie rozmowę członek WRON, minister spraw wewnętrznych, gen. dywizji **Czesław Kiszczak.** W jej wyniku minister polecił komendantowi MO w Gdańsku uchylić decyzję o internowaniu Lecha Wałęsy. Informacja ta wywołała poruszenie oraz wiele pytań... Oto niektóre z nich:

— Co powiedział L. Wałęsa w rozmowie z min. Kiszczakiem, iż władze podjęły decyzję o zwolnieniu?

— Na podjęcie decyzji wpłynęła ogólna postawa L. Wałęsy oraz fakt, że są przesłanki do przypuszczenia, iż wypuszczenie go na wolność nie stworzy niebezpieczeństwa dla spokoju społecznego.

— Czy decyzja o zwolnieniu Wałęsy oznacza zmianę postawy rządu?

— Decyzja jest rezultatem normalizacji sytuacji w kraju, a także treści listu Wałęsy i przebiegu jego rozmowy z ministrem spraw wewnętrznych.

— Czy zwolnienie Wałęsy jest zapowiedzią zwolnienia innych osób?

— Władze rozpatrują każdy przypadek indywidualnie. Zwalnianie internowanych jest tendencją stałą.

— Czy istnieje możliwość amnestii dla działaczy podziemia, w tym szczególnie dla Zbigniewa Bujaka?

— Prawie wszyscy działacze podziemia, którzy sami zgłosili się na milicję odchodzili wolni do domu. Nic nie mogę jednak powiedzieć w konkretnym przypadku Z. Bujaka, który dotąd się nie ujawnił. Władze byłyby jednak zadowolone, gdyby podjął tę decyzję.

— Czy przed napisaniem listu doszło do spotkania Wałęsy z przedstawicielem hierarchii kościelnej?

— L. Wałęsa stale spotyka się ze swoim spowiednikiem, lecz nic mi nie wiadomo, kiedy się widział z nim po raz ostatni. Wałęsa nie spotkał się i nie rozmawiał przed napisaniem listu z przedstawicielami władz Kościoła katolickiego.

Indagowany przez dziennikarzy na temat sytuacji w kraju J. Urban podkreślił, że jest spokój.

Przed IV Krajowym Zjazdem TKKŚ

(Inf. wł.) Wczoraj w „Domu Polonii" odbyło się poszerzone Prezydium Zarządu Krakowskiego TKKS z udziałem delegatów na IV Krajowy Zjazd Towarzystwa, który rozpocznie obrady 20 listopada br. w Warszawie.

W trakcie obrad, prowadzonych przez prezesa ZK TKKŚ prof. **Włodzimierza Szewczuka,** omówiono aktualne zadania i kierunki pracy Towarzystwa. Wiele miejsca poświęcono w dyskusji znaczeniu i roli oraz miejscu organizacji w życiu naszego państwa i budowanym froncie narodowego porozumienia. Przedyskutowano także problemy, z którymi środowisko krakowskie wystąpi na zjeździe krajowym.

Na wniosek ZK i ZG TKKŚ Rada Państwa przyznała zasłużonym działaczom i pracownikom Towarzystwa wysokie odznaczenia państwowe: **Edwardowi Fiałkowi** — Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, **Julianowi Sromickiemu** — Krzyż Oficerski OOP, **Krystynie Kulig** i **Edwardowi Łysikowi** — Krzyże Kawalerskie OOP. Przyznano także Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi. Dekoracji odznaczonych dokonał wiceprezydent m. Krakowa **Jan Nowak.** (ew)

Ambasador Kanady w UM Krakowa

Przebywający w Krakowie ambasador Kanady w Polsce — **John Macload Frazer,** spotkał się wczoraj w Urzędzie Miasta z wiceprezydentem — **Janem Nowakiem.**

Rozmowy dotyczyły aktualnych problemów Krakowa. Gość interesował się w szczególności sprawami szkolnictwa, opieki zdrowotnej oraz ochrony środowiska.

MINISTER PEŁNOMOCNY KONSUL GENERALNY KONSULATU GENERALNEGO ZSRR W KRAKOWIE TOW. GIEORGIJ RUDOW

W związku ze śmiercią Sekretarza Generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Towarzysza Leonida Iljicza Breżniewa — składamy na Wasze ręce wyrazy głębokiego współczucia i żalu.

Odszedł człowiek, który wyzwalał ziemie polskie, był zawsze wielkim i oddanym przyjacielem Polski i jej narodu.

Śmierć Towarzysza Leonida Breżniewa jest tym boleśniejsza, że wykazywał on zawsze osobiste zainteresowanie naszymi problemami hutniczymi, służąc nam pomocą w ich rozwiązywaniu.

Odszedł wielki człowiek i komunista, niestrudzony działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, bojownik w walce o utrwalenie pokoju światowego.

Cześć jego pamięci

I sekretarz KF PZPR w Kombinacie Metalurgicznym Huty im. Lenina Kazimierz Miniur

Dyr. naczelny Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina Eugeniusz Pustówka

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

W niedzielę Cracovia – Ruch

W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrana zostanie 14, już przedostatnia runda ekstraklasy piłkarskiej. W Krakowie (niedziela godz. 12) zapowiada się bardzo ciekawy mecz. Oto bowiem **Cracovia** spotka się z bardzo dobrze ostatnio grającym **Ruchem Chorzów.** Przed tygodniem „niebiescy" rozgromili u siebie **Wisłę 4:0,** sprawozdawcy zwracają uwagę na bardzo dobre przygotowanie szybkościowe i kondycyjne podopiecznych trenera **Lenczyka.**

Cracovia, która przed tygodniem dzielnie walczyła z Widzewem, przebywa od wczoraj na krótkim zgrupowaniu w Myślenicach. W niedzielę nie zagra **Nazimek,** który wciąż narzeka na oparzoną nogę, natomiast wznowił treningi **Konieczny.** Zapowiada się interesujący mecz, a poprowadzi go sędzia łódzki p. **A. Ogorzewski.**

Wisła rozegra drugi pod rząd mecz na wyjeździe tym razem w Warszawie z Legią, niedziela godz. 12. I znowu wiślacy wystąpią w mocno osłabionym składzie, do wcześniej kontuzjowanych **Lipki, Budki** dołączył ponownie **Nawałka.** Nie wystąpi też zawieszony za żółte kartki — **Jałocha.** Wznowili treningi natomiast **Sysło** i **Sulżycki,** ćwiczą też normalnie **Kmiecik** i **Kapka** (ten ostatni pozostaje w Wiśle, klub belgijski Lierse SK nie podpisał z nim kontraktu). Mecz w Warszawie sędziuje p. **W. Urbańczyk** z Bielska.

W pozostałych meczach grają: **Górnik-Bałtyk** (już w sobotę), **Szombierki-Lech, Śląsk-Stal, Pogoń-Zagłębie, GKS Katowice-ŁKS i Widzew-Gwardia.**

W II lidze spisujący się coraz lepiej **Hutnik** podejmuje w niedzielę o godz. 13 **Avię Świdnik** i jest faworytem. (ANS)

W kilku wierszach

● W I rundzie turnieju „GP" w Londynie, **Fibak** wygrał z rozstawionym z nr 2 Szwedem Wilanderem 6:2, 3:6, 7:5. Mc Enroe (nr 1) — Panatta 7:5, 6:2.

● W meczu 3 kolejki superligi europejskiej tenisa stołowego, Polska przegrała z Anglią w Worrington 3:4. Punkty dla Polski: Grubba, debel: Grubba—Dryszel i mikst: Grubba—Szatko.

● W Hadze na zawodach w łyżwiarstwie figurowym, Filipowski po skróconym programie zajmuje 4 pozycję.

● W Segedzie, w turnieju piłki ręcznej mężczyzn o Puchar Hungarii, Polska pokonała reprezentację Ukrainy 27:26 (15:16).

● W meczu piłkarskim w Rotterdamie, Holandia przegrała z Francją 1:2 (1:1). Bramki: dla Holandii: Tahamata w 8 min.; dla Francji: Battiston w 12 min. i Platini w 82 min.

Z dalekopisu

(d) **PRZEWODNICZĄCY** Rady Państwa, przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa przyjął w Belwederze kierownictwo Związku Harcerstwa Polskiego z naczelnikiem ZHP, Ryszardem Wosińskim. W trakcie spotkania omówiono aktualną sytuację w związku i jego najbliższe zamierzenia.

WCZORAJ o godzinie 13.19 czasu warszawskiego z przylądka Canaveral na Florydzie wystartował amerykański wahadłowiec kosmiczny „Columbia" do pierwszego lotu eksploatacyjnego. Po raz pierwszy też na jego pokładzie znajduje się nie dwu, a czteroosobowa załoga. Lot statku potrwa pięć dni.

W CZWARTEK minister spraw zagranicznych Polski, **Stefan Olszowski,** kontynuował rozmowy polityczne w stolicy Indii, Delhi. Odbyły się spotkania i rozmowy oficjalne z ministrem spraw zagranicznych Indii, **P. V. Narasimha Rao.** Obydwaj ministrowie dokonali przeglądu aktualnych wydarzeń na arenie międzynarodowej koncentrując szczególną uwagę na najważniejszych problemach zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa w Europie, Azji i innych rejonach świata.

Akademik „Piast" sprawia na wchodzących niezbyt miłe wrażenie. Może tubylców przestała już razić nieświeżość wnętrza i jego ubóstwo, ale przybysz czuje się nieswojo wobec dykty zastępującej rozbitą szybę w drzwiach wejściowych, na zadeptanych płytkach PCW, wśród zużytych wykładzin i tynków.

Pierwsi lokatorzy już wrócili z wakacji. Tablica ogłoszeń gęsta od karteluszków: „Zamienię Piasta na Bursę! Zamienię Bursę na Piasta!"

Ze schodków prowadzących od portierni na I piętro zerkam na dziewczyny zbite w gromadkę, pochylone nad tobołkami i walizkami. Niezdecydowanie obracają w palcach kartki meldunkowe. Tak. Wypełnienie takiego świstka to jakby ostateczne rozstanie z domem. Odtąd rodzinne kąty zastąpi ten huczący, brudnawy ul. Jak tu będzie? Same niewiadome.

To znaczy dla pierwszaków, bo Ignac wie. Ignac skończył studia dawno temu, plącze się po akademikach od 10 lat. Dlaczego? Zaraz to sam wyjaśni.

Pierwsze piętro. Na prawo — żłobek. Autentyczny żłobek, placówka Zespołu Opieki Zdrowotnej. Całe skrzydło korytarza zamknięte drzwiami z odpowiednim szyldem. Ktoś tam wchodzi, wychodzi, pewnie i tutaj trwa rozruch. Studenci UJ koegzystują z niemowlakami. Czy niemowlaki z Uniwersytetem Jagiellońskim? Trudno wyczuć.

Na korytarzach wózki, wózki, wózki. I sznury na pieluchy. W kuchence młodziutka mama usiłuje uporać się ze smoczkiem, który ani rusz nie chce prawidłowo osiąść na butelce. Ale za daleko zabrnęłam. Sto dziesiątka Ignaca jest trochę bliżej.

Zastaję dwóch. Główny lokator w towarzystwie czarnego Staszka, który krząta się wokół problemu herbaty. Problemu? Tak! Maleńki przedpokój zalany blaskiem. Słońce znęca się nad stołówkową kromką z dwiema grudkami masła. Męskie gospodarstwo.

Staszek dyskretnie wycofuje się z imbrykiem. Ignacy opada na krzesło, oburącz pomagając nodze przybrać najwygodniejszą pozycję.

— Teraz mam niewiele wspólnego ze środowiskiem — tłumaczy bez wstępu. — Plączę się, udaję zajętego. Pojedzie się czasem do biblioteki akademickiej. Co ty tu jeszcze robisz? — pyta każdy, kto pamięta. Więc przemyka się bokami, zawstydzony. Dumał czy by jeszcze nie studiować? Ale nie, koniec, sprawa załatwiona. Zrobił dwa kierunki. Prawo i administrację. I teraz się zastanawia — po co?

W owalnej, prostodusznej twarzy ciężka wątpliwość. Gorycz w słowach skierowanych do siebie:

— Nic z tego, a pozostało mi niewiele lat.

Oponuję. Skądże znowu! Owszem, każdy z nas przechodzi swoją smugę cienia, gdy pojmie, co nieuchronne. Każdy kiedyś zauważy, że już jedzie z górki. Ale wyznaczać sobie termin?

— Wiele można wyczytać w podtekstach diagnoz — znaczący uśmiech. — Teraz jeszcze jakoś się poruszam, ale za kilka lat — przestanę. Tak samo było z bratem.

Na korytarzu jakiś dzieciak wrzeszczy. Słońce zajęło się butelką mleka tkwiącą w oknie. To znaczy, że jeszcze na mleko jest?

— Czy pani sobie wyobraża życie, nie mając ku temu żadnych środków? — spojrzenie zaczepne, prawie groźne. W ZOZ na alejach Słowackiego dostałem zasiłek okresowy z przerwą, która sięgnęła nawet połowy roku. Ładnie. Jedyne źródło dochodu, a w nim półroczna dziura. Byłem tam teraz.

— Jakoś sobie trzeba radzić — mówi kierowniczka biura.

— Ba, ale jak?

— A, tego to już nie wiem...

Zdobycz nie wyrównała nawet długów za stołówkę i akademik. Przez pół roku żył na waleckiej zupie. „To upokarzające, bo stać mnie, żeby coś robić."

Zgodnie z orzeczeniem KIZ mógłby wykonywać każdą pracę biurową prawno-administracyjną. Problem jednak w tym, że choroba wyklucza korzystanie z tramwaju, autobusu. Chyba, że znalazłby się ktoś stały do pomocy. Nie ma takiego. W obrębie budynku Ignacy porusza się już sprawniej i stąd ideałem byłoby zatrudnienie plus jakiś maleńki, choćby najskromniejszy lokal służbowy. Napisał około 50 listów do różnych instytucji, zakładów i urzędów. Nic z tego. Korzystał z ofert zamieszczanych w gazecie, zdziwiony ogromną ilością propozycji podjęcia pracy na korzystnych warunkach. Nie sprawdzało się. Odwiedzał spółdzielnie inwalidzkie w różnych miastach. Słyszał wiadomą odpowiedź: „W chwili obecnej spółdzielnia nie dysponuje odpowiednim do kwalifikacji stanowiskiem pracy". Ach ten styl odmów! Śnią mu się po nocach te zwroty: „W wyniku powyższych działań stwierdzono, że istniejące miejsca zatrudnienia nie są przewidziane dla inwalidów. Z przykrością informujemy...". Zwracał się też do sądów i prokuratury o umożliwienie podjęcia pracy w administracji tych instytucji. Wyjaśniono, że w sekretariatach nie mogą pracować prawnicy.

Są jeszcze na szczęście kartki żywnościowe. Otrzymuje je z Urzędu Krowodrza z ewidencji bezrobotnych absolwentów, którzy nie pracują bez własnej w tym winy. „Jestem w identycznej sytuacji jak babcia 80-letnia, która nigdzie nie pracowała, jak bezrobotne, samotne, wyrzucone z domu..."

Co dalej? Na razie rektor zgodził się na mieszkanie Ignaca w akademiku. To bardzo dobrze, ale za akademik trzeba płacić. 3,5 tys. złotych ma kosztować stołówka, 2 tysiące — miejsce do spania, a w „jedynkach" nawet — 2.800. Studenckie małżeństwo z dzieckiem, lekko licząc, powinno mieć do dyspozycji około 20 tysięcy, bo przecież trzeba jeszcze kupić jakiś ciuch, coś zjeść poza stołówką, pójść do kina. Ignac jest samotny. Samotnemu trzeba do dziewięciu tysięcy, żeby związać koniec z końcem.

— Pamięta pani tę piosenkę warszawskiej „Stodoły" o studentach-okularnikach? „Potem wiążą koniec z końcem za te polskie 2 tysiące..."

Staszek wraca z herbatą. Bystrym spojrzeniem ogarnia twarz przyjaciela. Widzi niewesoły uśmiech, nastroszone brwi. Robi szelmowskie oko. Chowa chlebek z masłem za perkalową zasłonkę. Ignac zdaje się nie dostrzegać tej krzątaniny. Z uporem wraca na aleje Słowackiego.

— Pani z ZOZ powiedziała, że już zapomogi nie dostanę. *„Jakoś musi pan sobie radzić."* Powód? Nie jestem zameldowany na stałe w Krakowie. A w Sączu znów twierdzą, że zapomoga nie przysługuje, bo obywatel nietutejszy. Kółko się zamyka, nie ma go kto odwrócić. A przecież jeszcze w lipcu, gdy komisja się zebrała, mówił: czemu taka Sodoma z tą pracą? Jeśli nie możecie dać pracy, dajcie zapomogę...

— Ach, proszę pana, to błahostka — mieli odpowiedzieć. Zbyt entuzjastycznie to zabrzmiało, żeby mogło być realne — pomyślał, i nie pomylił się. Dzwoniąc w sierpniu wyczuł w głosie rozmówców wahanie, przekazano go socjalnej, socjalna zapewniła że krwi z żył utoczy, ale... Połowa września rozwiała wszelkie złudzenia: proszę do nas nie dzwonić, nie rościć sobie pretensji.

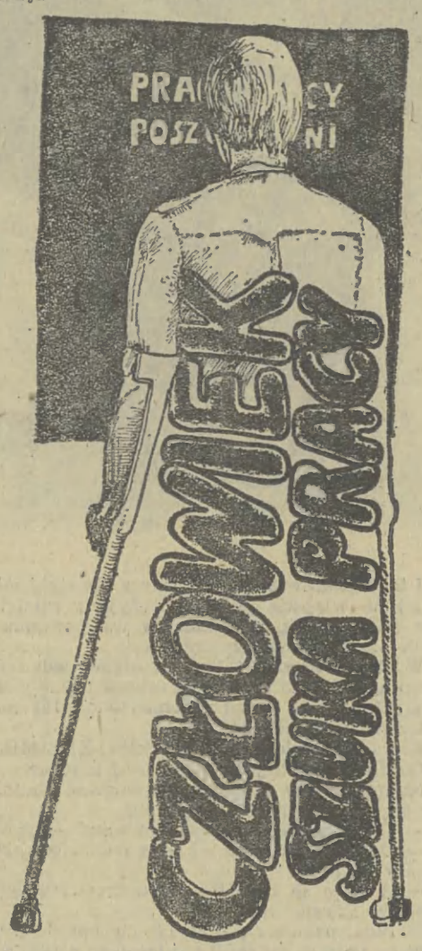

Długie wąskie palce nerwowo stukają o laminatowy stolik. Z wahaniem, z poczuciem głębokiej winy mężczyzna przyznaje się do olbrzymiego nietaktu. Odrzucił propozycję pracy w domu starców. Tak? — zgorszyli się w nowosądeckim Wydziale Zdrowia — to już nic panu nie możemy dać!

— Odrzucił pan? — gorszę się i ja, zdziwiona jak szybko mnie ogarnia urzędniczy punkt widzenia. Brać co dają! Nie grymasić. Jak on śmie stawiać warunki. Jak śmie?

Senna a miłosierna przerwa. Mucha zwiedza studencki apartament. Ruchem łagodnej perswazji wyciąga młody człowiek pisemko jakie niedawno otrzymał z Urzędu Miasta Krakowa. Oni także dowiedzieli się o odrzuceniu tej oferty w Nowym Sączu i ostygli w zapale pomocy. No cóż, nie da się ukryć, obciążająca okoliczność.

Ignacy patrzy w podłogę.

— Odrzuciłem, bo po pierwsze mieszkając w Domu Starców nie miałbym szans na mieszkanie spółdzielcze — tłumaczy posępnie. — Zawsze byłbym zbywany, że mam dach nad głową. Po drugie. Ja od dziecka tułam się po szpitalach, zakładach. Neurologia, dermatologie, rehabilitacje, internaty. Miałby być na koniec dom starców do śmierci? Jako młody człowiek czułbym się tam fatalnie — mówi umęczony już na dobre.

Spokojnym, rzeczowym krokiem ktoś przemierza korytarz za barierą słomianki. Były student podnosi oczy pełne zdecydowania. Jeszcze jedno. Szczerość za szczerość. Jak o tym mówić? Bo w końcu jest to sprawa jak najbardziej prywatna. Ale kto to pojmie? Sącz to jego miasto. Miasto jego kolegów, koleżanek, miasto ludzi znających go od dziecka. Był piątkowiczem, dostał się na studia, zazdroszczono mu. Chciał być kimś. A tu nagle wyciąga ręce po jałmużnę. Spotkał niedawno koleżankę. Cześć! Cześć! Pyta — co robisz? A on na to — wszystko dobrze, pcha się jakoś. Ona: „Widziałam twoje papiery o zapomogę". Po dziesięciu latach niewidzenia się taki temat!

Dom. Tak, to prawda. Nie jest sierotą. Współczujący ludzie podpowiadają: **więc może byś wrócił?**

W domu było tak. Zachorował mając 13 lat. Poszedł w ślady starszego brata i siostry. Brat jeździ na wózku inwalidzkim, siostra zmarła. 10 dni trzymali ją pod kroplówką, kaplicha zupełna, obłęd, 25 lat, śliczna dziewczyna! Nie chciała się pogodzić z chorobą, mieszała jakieś leki znachorskie, czarodziejskie, z oficjalnymi. Widocznie ta mieszanka podziałała piorunująco. Nie ma siostry.

Młodsze rodzeństwo żyje w zdrowiu. Siostra pracuje, w mieście, brat objął gospodarkę i gnieździ się w 2 pokojach z żoną, dziećmi i starą matką. Wrócić do nich? Nigdy. Tam nie ma swojego kąta. Zresztą na wsi nie patrzą, co kto ma w głowie, tylko jak się urządził. A poza tym, co powie bratowa, gdy drugi brat, ciężko poszkodowany, zwali jej się do domu?

Mama. O tak. Dopóki ona żyje, to człowiek tam do niej ciągnie. Ma 68 lat, reumatyzm, trochę niedowidzi, utrzymuje się z renty za przekazanie gospodarstwa. Cementuje wszystkich. Pomaga braciom: temu zdrowemu i temu, co chory. I każdy, jak coś ma pod duszą, to chce mamie powiedzieć.

Chociaż nie, nie wszystko. Ignacy aż dotąd ukrywał przed domownikami, że mu nie wyszło w życiu. Ale to się musiało wydać. Już rozszyfrowali. Siostra dowiedziała się przypadkowo. *„Ty rób coś, żebyś zaczął pracować! Ludzie szepczą, że tyle się wyuczył, wyuczył i w końcu co ma z tego?"*

Dzień powszedni.

Lipiec i sierpień były katastrofalne. Kumple wyjechali z akademika. Zostali akurat tacy, którzy widząc inwalidę wolą być z daleka. Głodówka. Gdyby nie kościół Misjonarzy i Jacek, co to się wybiera do seminarium, to by chyba przyszło z głodu umrzeć. Nie, tego nikt nie zrozumie. Jak powiedział koledze, żeby mu chleb kupił, to ten zjawił się za dwa tygodnie, bo akurat coś potrzebował i mówi: Wiesz, nie kupiłem ci, ale ci jutro kupię...

Herbata nie ruszona, stygnie z łyżeczką na spocznij. Stasio znowu mruży oko i oznajmia, że on by chętnie wybudował dom pod tytułem „Ignacy" i wszyscy oldboye by się tam spotykali, każdy wpadałby na plotki, byłoby u kogo składać pinkle, bety, jak się wyjeżdża z miasta. Zresztą już teraz jedynka Ignaca służy wszystkim za taką właśnie przechowalnię. Jak stara wiara zrobi u Ignaca magazyn, to on trzy czwarte pokoju ma załadowane. Dobrze jest. Ignac się nie narzuca, nie należy do tych, którzy by chcieli kogoś maltretować swoim kalectwem, wymagać za dużo, no, ale że kromki chleba czasem brakuje — to fakt.

— Mój Boże — robi Ignacy odkrycie — że też człowiek uświadamia sobie całą swoją tragedię, gdy o niej opowiada. I taki się zrobił ostrożny. Woli sobie z góry założyć, że będzie źle, że nie zajedzie, nie załatwi — żeby potem przeżyć większą radość, gdy coś się uda.

Udało się dotąd niewiele. Telefonistą w „Piaście" nie został, choć mieszka tu dużo ludzi, którzy pracują na miejscu. Chałupnikiem nie został, bo kto mu zezwoli wykonywać chałupnictwo w akademiku, a zresztą, czy po to kończył prawo? Ze Spółdzielczości Inwalidów (iluż tam zdrowych!) nikogo przecież dla niego nie zwolnią, ani też nie usuną bałaganu z tych rozmaitych pokoików, które widział odwiedzając biura w Nowym Sączu. Jakieś tam koła, cuda, grabie, butelki po alkoholu, dziada z babą brakuje, a w tym wszystkim siedzi jaki hydraulik i winko popija. Przy odrobinie dobrej woli można by i pokoik mieszkalny wykroić.

Co będzie? Nie wiadomo. Ideałem byłoby dostać jakąś pracę na 2—3 lata najchętniej w Krakowie, bo jakby nie było, sporo tu znajomych. Przez ten czas zrobić np. radcostwo, a potem wrócić do Sącza, Bóg da — na mieszkanie spółdzielcze i wtedy pracować we własnym domu.

Ale to są marzenia. Marzenia inwalidy.

A skoromy się już tak rozgadali, rozejrzyjmy się. W „Piaście" jest sporo niepełnosprawnych, bo to jedyny akademik jako tako dostosowany. Jeden schodek od ulicy i jeden do stołówki — da się wytrzymać. W tym pionie np. mieszka taka jedna Jolka. Gdzież ona pójdzie? Przecież rektor nie wywali jej na ulicę. Żeby ludzie wiedzieli, ile kryje się dramatu pod obiegową formułką z podania o pokój: „Ze względu na aspekt chorobowy..."

Schody. Jak się winda zepsuje — klops. Sforsować je — ileż to zachodu. A przecież — Ignacy nabiera oddechu — przecież to było! Ja kiedyś wychodziłem na schody w Collegium Novum.

Właściwie wyczerpaliśmy temat. Ale wiem, że na końcu rozmowy wróci nieuchronnie zadawniony uraz wszystkich niesprawnych pod adresem projektantów i budowlanych. Dlaczego kompletnie o nich zapomnieli. Zdrowy się przesmyknie, a kaleka musi kilometr drogi nadkładać, żeby przejść na drugą stronę ulicy. Nie ma poręczy w wielu instytucjach i urzędach. Nie ma podjazdu, żeby złagodzić kanty schodów. O pomstę woła Wojewódzka Poradnia Rehabilitacyjna w Nowym Sączu. Tam dostać się inwalidzie, to już wyczyn. Praktycznie nie ma szans wdrapać się na te kolosalne schody. Wszędzie drzwi jak do twierdzy. Uporać się z nimi to sukces. A czy Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej na Śniadeckich w Nowym Sączu musi być aż na II piętrze? Żeby było śmieszniej? Wiadomo jaka tu chodzi klientela, staruszki, inwalidzi, ludzie po szpitalach. Kolega chory na SM w Sączu już dwa lata nie był na powietrzu. Pisał, prosił, żeby poszerzono windę. Pisał, pisał i wózek nadal się nie mieści mimo tego pisania.

— Stasiu, czemu uciekasz? No to cześć. Może ta gorycz go przepłoszyła.

— Są jeszcze na parę dni bloczki do stołówki. Coś by z odzieży kupić na zimę. Gdzie? Jak? Buty (za duże) koleżanka dorwała gdzieś w Cieszynie. Łapie się, co ktoś zdobył albo przez zamiany różne.... Takie przypadkowe buty, nigdy dość wygodne, przyczyniły się do powstania kolosalnych odgniotów, trzeba było aż chirurgicznego zabiegu.

Tylko żeby nie wyszło z tego wszystkiego, że on, Ignac tak ciągiem płacze i płacze. To prawda: recepty na życie dać teraz nie potrafi. Prędzej powie, na co nie ma recepty, niż na co ma. Dawniej robił tyle. Tyle czytał, żyło się szeroko, z rozmachem. A teraz widzi się nagle, że nie ma już powrotu do uczuć, do pasji, które rzeźbiły życie. Kompletny brak sił. Wypalony człowiek. Nie ma konkretnego celu, trudno wytrwać nawet nad książką, nie sposób skupić woli.

Jasne. Zebrać się, zgarnąć, dźwignąć od nowa człowiek musi, bo czy jest inne wyjście? — pyta Ignac zduszonym głosem. — Byle nie skarżyć się nikomu. Nie rozwodzić się nad swoim losem. Zachować twarz. Ale to piekielnie trudne. Wobec tylu barier.

Wychodzę ze 110, idę w stronę schodów. Dopiero teraz rzuca mi się w oczy wnęka korytarza odgrodzona drewnianym płotkiem. Taki trochę większy kojec wyścielony brudną czerwienią. Chyba lokalna przechowalnia dla dzieci? Nad ogrodzeniem smutny kot w butach. Kiwa głową, że owszem, bariery są wszędzie.

EWA OWSIANY

● Nasz układ stosunków ekonomicznych ma podwójny charakter: na zewnątrz socjalistyczny, uspołeczniony, a podskórnie nielegalny, kapitalistyczny.

● Ten drugi układ ustalił własną cenę dolara, siły roboczej, materiałów, mieszkań, samochodów itp. nabierając charakteru spekulacyjnego.

● Od uczestnictwa w tym drugim układzie nie była i nie jest wolna żadna klasa, ani żadna warstwa społeczna.

● Dlaczego polska lewica, w odróżnieniu od lewic pozostałych krajów socjalistycznych, nie potrafiła zapobiec temu zjawisku?

● W rezultacie owego rozwarstwienia i podwójnego układu stosunków ekonomicznych następowała u nas i następuje redystrybucja dochodu narodowego, w ramach której 15-20 proc. ludności uczestniczącej w drugim układzie przechwyciło całość „nawisu inflacyjnego".

Te i inne nader interesujące refleksje zawiera dwu odcinkowy artykuł Romana Karpińskiego zamieszczony w dwóch ostatnich numerach „Tu i Teraz", w ramach cyklu otwartego przed parunastu tygodniami szkicem Zb. Safiana i Al. Mińkowskiego pt.: „Czego się boi polska lewica?". Ponieważ pismo to nie do wszystkich dociera, a tekst wart jest uwagi, wybraliśmy z niego obszerne fragmenty.

UWIKŁANIA polskiej lewicy

Szkic Zbigniewa Safiana i Aleksandra Minkowskiego „Czego się boi polska lewica" stanowi próbę usytuowania części lewicy wobec aktualnych procesów społecznych i problemów, zaświadczając, że temat ten mimo całego wielkiego gadania ubiegłych dwu lat, nie został dotąd porządnie rozpatrzony. Równocześnie stanowi świadectwo, że perspektywa myślowa, którą prezentują autorzy, musi być przekroczona.

Manifestuje on bowiem fałszywą świadomość lewicy polskiej, która — wyposażona w ten typ złudzeń ideologicznych i wrzucona w sytuację krzyzysu socjalizmu polskiego — okazała się, jak dotąd, zdolna głównie do przywoływania starych, bo liczących ponad ćwierć wieku koncepcji, zaś niezdolna do skonfrontowania ich z realnymi procesami społecznymi, jakie w Polsce określają sytuację aktualną. A dopiero analiza tych procesów i ujawniających się w nich sprzeczności pozwoliłaby, jak sądzę, odsłonić konkretnie, a nie abstrakcyjnie sens koncepcji reformy gospodarczej oraz samorządności, czyli dwóch podstawowych idei, które lewica polska przeciwstawiła kryzysowi. (...)

Przed ćwiercią wieku, w owym „drugim początku", jakim dla większości społeczeństwa był rok 1956, intelektualne środowiska, identyfikujące się z rozmaitymi nurtami myśli lewicowej, dokonały nieświadomie pewnego znamiennego wyboru. Subiektywnie zmierzając do zwiększenia swego oddziaływania na proces społeczny, w rzeczywistości odcięły sobie możliwość wpływania na politykę. Dokonało się to w ten sposób, że wbrew dwom podstawowym prawidłowościom — nie ma nowoczesnej i skutecznej lewicy bez marksizmu, oraz że w kraju budującym socjalizm nie może ona nic istotnego zaproponować społeczeństwu, jeśli jej propozycje nie mają współkształtował polityki partii robotniczej — polska lewica intelektualna skazała się na egzystencję w sferze czystej ideologii lub na operowanie wyłącznie na obszarach potocznej świadomości społecznej. W ten sposób dokonało się „samowyzwolenie" lewicy od współodpowiedzialności za politykę partii i za realny proces tworzenia socjalizmu — jej abdykacja społeczna. (...)

Tymczasem funkcję rozpoznawania rzeczywistości społecznej i określania na tej podstawie polityki — a jest to podstawowa kwestia zdolności prawidłowego artykułowania interesu socjalizmu! — wykonywać musi partia komunistyczna. Zdolność utrzymania się na teoretycznie prawidłowym poziomie określania polityki stanowi jeden z kardynalnych warunków prawidłowego wyrażania interesów klasy robotniczej. Wykonywanie tej funkcji nie ma zatem wiele wspólnego z demokratyzmem pojmowanym na sposób parlamentarny ponieważ nie może odbywać się na drodze prostego uzgadniania różnych odmiennych perspektyw ideologicznych, czy uwzględniania przeświadczeń większości, bo — jak wiadomo — prawdziwość twierdzeń w nauce nie jest rozstrzygana przez głosowanie (...)

(...) Dotychczasowe doświadczenie ruchu robotniczego dowodzi, że równowagę między praktyką teoretyczną oraz praktyką polityczną partii można osiągać na dwa sposoby. Pierwszy, najpełniej urzeczywistniony w Rosji Radzieckiej za życia Lenina, polega na tym, że te same osoby mają podstawy i możliwości urzeczywistniania — zarówno działalności teoretycznej, jak i kreowania polityki. Z wielu jednak względów jest to sytuacja, tyleż idealna, co nie dająca się łatwo odtworzyć. Dlatego w ciągu ubiegłego dwudziestopięciolecia w większości krajów socjalistycznych ukształtował się inny sposób osiągania tej niezbędnej równowagi. Polega on na widocznej rezygnacji czołowych polityków z roli teoretyków socjalizmu. Rola ta powierzona zostaje marksistowskiej inteligencji, która rozwija działalność teoretyczną i zachowuje istotny wpływ na dziedzinę polityki. Na tle barwnego rozwichrzenia publicystyki lewicy polskiej oraz wielonurtowości polskiego marksizmu, tamten, dość zinstytucjonalizowany układ wydawać się będzie zapewne monotonny; obowiązująca tam dyscyplina myślowa, która jest głównie dyscypliną systemu teoretycznego, a nie cenzury, jawić się może jako kostycznie racjonalna, zaś wąski obieg teoretycznej krytyki polityki parti sprawiać może wrażenie jej nikłości i nieśmiałości. Ale zauważmy lojalnie: efekty tego nie prowadzą przynajmniej do klęsk, jakich raz po raz doświadcza lewica polska! Stąd więc jeremiady w stylu Safiana i Mińkowskiego byłyby tam nie na miejscu.

Dlaczego więc u nas są one — tyleż szlachetne w intencji, co konieczne, jako propozycja operacji poznawczej? Oto dlaczego: w Polsce popaździernikowej ukształtowała się sytuacja, którą nazywam nieszczęściem! Tylekroć opisywane odwrócenie się intelektualistów od marksizmu, usunięcie go z uczelni, sprowadzenie do formułek i frazesów — co spowodowało powszechną nieznajomość tej teorii o szerokich kręgach lewicy — to tylko symptom. Rzeczywiste nieszczęście polega na „rozmyciu" roli socjalizmu naukowego w procesie formułowania i korygowania polityki partii. Jakże inaczej wyjaśnić narastającą z każdym rokiem bezradność partii wobec gry rozmaitych partykularyzmów, jej coraz bardziej widoczną niezdolność do sformułowania aktywnej polityki, która by faktycznie dawała program — i „cywilizacyjnego skrótu", i rozwoju stosunków socjalistycznych? (...)

Jednym z podstawowych zadań państwa klasy robotniczej jest przeto sprawowanie ekonomicznej kontroli nad żywiołem drobnotowarowym, tak, aby zapewnić jego maksymalną produkcyjność, ale zarazem przeciwdziałać, by prywatna drobna własność zaczęła funkcjonować jako kapitał produkcyjny, a zwłaszcza przeradzać się w kapitał spekulacyjny. Sosjalistyczne stosunki produkcji i podziału mogą być zatem — zwłaszcza przy rozwiązaniach kompromisowych typu „Nowa Polityka Ekonomiczna" — urzeczywistnianie pod warunkiem konsekwentnie klasowej polityki państwa. Koniecznością jest wówczas, a nie dogmatem, ekonomiczna kontrola państwa robotniczego nad żywiołem stosunków towarowo-pieniężnych co zapewnione być może przez monopol zaopatrzenia i zbytu, odpowiednią politykę cen, podatków i kredytów, z tym, że monopol ten musi być „szczelny". A ponieważ nieuchronnie pojawiają się żywiołowe tendencje do jego rozsadzania, przeto klasowa polityka państwa musi znajdować się pod nieustanną aktywną kontrolą partyjnych i bezpartyjnych robotników. To właśnie miał na myśli Lenin, wzywając górników do rozbudowy systemu kontroli robotniczej, a prasę — by bezpartyjni robotnicy mogli w niej kontrolować partyjną administrację państwową.

Lewica polska, a przynajmniej jej radykalna część, krytykuje obecnie zapoczątkowaną w roku 1956 politykę zaniechania uspołecznienia rolnictwa. Jest to stanowisko maksymalistyczne. Jednakże nawet akceptując możliwość przyjęcia na czas dłuższy rozwiązania kompromisowego, należy wskazać na dwa popełnione tu błędy. Pierwszy, to liberalizm, który zresztą zamanifestował się z całą mocą dopiero w latach siedemdziesiątych. Przejawia się on m. in. w liberalizacji warunków funkcjonowania drobnego kapitału — bez rozwiązania problemów zaopatrzenia w surowce, materiały i w narzędzia. Generowało to tendencję do prywatnego zawłaszczania tych środków wytwarzania. Gorzej: polityka taka niejako wypychała drobnego wytwórcę w orbitę spekulacji, czyniąc to, co posiadał, kapitałem właśnie spekulacyjnym.

Błąd drugi, to również ateoretyczne złudzenie, że zjawiska spekulacji i korupcji powstają wyłącznie na styku sektora uspołecznionego i drobnotowarowego. A zatem, że sektor uspołeczniony jest w swej wewnętrznej strukturze — niejako immunizowany na oddziaływanie stosunków towarowo-pieniężnych, zaś układ ekonomiczny, którego stanowi on podstawę jest czymś danym raz na zawsze, nie wymagającym nieustannej kontroli, realizowanej przez awangardę polityczną klasy robotniczej. (...)

Powtórzmy: obie te wady lewicy mają tożsamą przyczynę — jej ubóstwo teoretyczne, wyzbycie się marksizmu, jako narzędzia badania rzeczywistości realnej. Ale doszła tu jeszcze wada charakteru: jej podatność na przekupstwo społeczne. Bo przecież ideologiczną szatą stopniowego neutralizowania klasy robotniczej były twierdzenia o konieczności oddania rządów w ręce fachowej lewicy inteligenckiej, jako że państwo już jej się dorobiło. Było oczywiście prawdą, że inteligencja ta faktycznie została wykształcona. Pozostało natomiast również prawdą, i to nierozpoznaną, że wchodząc w rolę organizatorów produkcji uwalniając się tysiącami technokratycznych sposobów spod politycznej kontroli klasy robotniczej, zyskując przewagę nad zakładowymi organizacjami partyjnymi, obezwładniając partie przez narzucanie jej swych partykularnych perspektyw myślowych — kadra ta sankcjonowała traktowanie robotników wyłącznie jako klasy pracującej (...)

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Z KOWADŁA

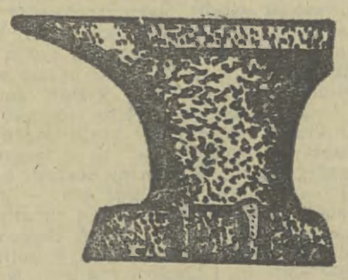

Stefan Ciepły

Wśród pytań postawionych wicepremierowi Rakowskiemu przez autorów listu do rządu przed paru dniami, pojawiło się w pewnym momencie i takie: „Czy partia komunistyczna (cytuję za „Rzeczpospolitą" z 9. XI.) u nas — po tylu błędach — ma tytuł do przewodzenia krajowi?" Autor pytania wychodził m. in. z przeświadczenia, że w pozostałych krajach socjalistycznych władza; rządy uformowane były lepiej.

Dlaczego właściwie u nas poszło wszystko tak koślawo? Myślę, że zamieszczone powyżej fragmenty szkicu prof. Karpińskiego o uwikłaniach polskiej lewicy, dają wcale wyraźną odpowiedź przy założeniu, że czytelnik gotów jest stać na gruncie socjalizmu. Ja natomiast chciałbym się zająć jednym tylko aspektem całej sprawy, a to próbą bardzo powierzchownej odpowiedzi na pytania: Dlaczego na Węgrzech jest lepiej? Dlaczego w pozostałych krajach socjalistycznych ludziom żyje się normalniej?

Może tych parę świeżo zebranych spostrzeżeń (sprzed czterech tygodni) z węgierskiej normalności częściowo przynajmniej coś wytłumaczy. Spostrzeżenia nie z Budapesztu, lecz znad Balatonu, który już od września zamiera i pustoszeje jak Sopot.

Nim jednak opustoszeje, w parę dni po wyjeździe wczasowiczów, w hotelach i zakładowych domach wypoczynkowych pojawiają się ekipy w slipach, które upodabniają brzeg jeziora do stanu naturalnego. Likwidują mianowicie wszystkie pomosty, sztuczne baseny, zjeżdżalnie a nawet boje, wszystko konserwując i chowając na zimę do hangarów. Dopiero teraz zapada naprawdę cisza. Mały koszt, wysoki zysk.

W ogóle wszystko tu nastawione jest na uczynienie wypoczynku wypoczynkiem. Dacza nie jest chorym luksusem,

„PL"

bo 200 tys. dacz stoi wokół Balatonu. Ale dacz, nie dwupiętrowych kamienic. Obrazek: facet znosi przez małe podwóreczko węgiel z ulicy do piwnicy wiaderkami. Dlaczego, skoro ma wjazd do garażu, pod okno? Ano dlatego, że wówczas wysypany węgiel pobrudziłby trawę. Więc żeby nie niszczyć trawy, w co drugim domku jest maleńki betonowy placyk dostosowany do ustawienia stołu pingpongowego, a na krzewach za grającymi, by piłeczka nie uciekała, wisi gęsta siatka nylonowa. Gra się też w każdym domu wczasowym w tenisa. W „Życiu Warszawy" czytałem, że godzina utrzymania kortu kosztuje u nas coś 250 zł. To kłamstwo obliczone na chory snobizm. Nad Balatonem korty nie mają nawierzchni ceglanej, lecz plastykowy dywanik grubości 2 cm, na którym bezpiecznie można się przewrócić, pięt sobie człowiek nie odbija, a który raz na rok wymaga spłukania wężem z wodą.

To, że w każdym sklepie ABC (taki spożywczy elementarz) stoi młynek samoobsługowy do kawy, że przed sklepem jest wiata dla rowerów, że książki telefoniczne całe w budkach, że w wejściu do domu towarowego ktoś postawił wiaderka z wodą, by tam wrzucić niedopalonego papierosa — to już są detale, których trudno się doliczyć. Albo inaczej — to jest system.

O tym, że w metrze w godzinach pracy widać głównie emerytów, że drogi są fenomenalnie utrzymane i oznakowane, że wieś ma gęstą zabudowę a pola kukurydzy rozciągają się aż po horyzont — o tym już pisano. Ale kto wpadł na pomysł, by przez całą wioskę wzdłuż drogi, przydrożną skarpę i rów zamienić w jeden kolorowy kwietnik biegnący przed opłotkami, a nie za nimi?

I żeby nie popaść w przesadę, na koniec mały pejzażyk z palety Salvadore'a Dali. Oto w szczerym polu, między kukurydzą i pszenicą, dwa kilometry za miasteczkiem — tandeta. Ot parę kramów ze zniszczoną odzieżą, parę pseudoregionalnych dywaników, trochę butów, jakieś stare szpeje... Ale co to? Na końcu rząd samochodów, nie, dwa rzędy, stojących tyłem, gdzieś tak po 30, 40 sztuk w szeregu, niemalże druga tandeta. A na bagażnikach towar: biustonosze i taśmy magnetofonowe, bielizna męska i buty dziecięce, sprzęt turystyczny i kożuszki. W ogóle wszystko, co cieszyć może zmysły Polaka za wyjątkiem znaku rejestracyjnego tych bazarów na czterech kółkach opatrzonych literkami... PL.

Nie zapominajmy, że za miedzą też jest socjalizm

Mamy trudności rynkowe, kłopoty z zakupami, wydaje się, że w innych krajach socjalistycznych życie biegnie normalnym torem, sklepy są zapełnione towarami niemal z całego świata, a inflacja nie jest tak dokuczliwa jak w Polsce.

Obserwacje z Berlina

Niemiecka Republika Demokratyczna, Berlin, koniec października, siąpi deszcz, ale ludzie nie myślą o tym, w którym by tu sklepie zamienić talon na jedną parę „obuwia całorocznego lub zimowego" tylko idą i kupują za 250 marek wypróbowane wyroby „Salamandry" lub kozaczki rodzimej produkcji za 100 marek. Buty nie są bynajmniej tanie, nie ma jednak kłopotu z ich nabyciem — w sklepach jest pełny wybór dla dzieci, młodzieży i dorosłych. To samo dotyczy okryć zimowych, bielizny. W stolicy i kilku większych miastach otwarte są także tzw. ekskluziv butiki, w których ceny są, owszem, wysokie ale towary tam sprzedawane mają najwyższą światową jakość — Dior, Nina Ricci.

W ostatnich latach NRD awansowała do pierwszej dziesiątki uprzemysłowionych krajów świata. Jednak trudności dotykające wszystkie państwa nie ominęły naszych zachodnich sąsiadów. Mimo to ciągłość sprzedaży wszystkich artykułów spożywczych jest utrzymywana. W mniejszych miastach nie ma tak dużego asortymentu towarów jak przed kilku laty. Ostatnio podjęto decyzje o zmniejszeniu zawartości tłuszczu w mleku i maśle, ograniczono ilość gatunków mięsa i wędlin. Wszystkie te pociągnięcia oszczędnościowe, przy stabilnych cenach na usługi, podstawowe artykuły żywnościowe i środki transportu sprawiają, że poziom życia, mimo kłopotów, nie obniża się. Opłaty za gaz, elektryczność, ceny za chleb, masło, jajka, bilety kolejki miejskiej kosztują tyle samo co ... 20 lat temu. Czy to dobrze czy źle, że ceny nie zmieniają się przez 20 lat? Taka koncepcja rozwoju, na razie, sprawdza się w praktyce i ustalono, że będzie kontynuowana. W 1981 roku państwo dopłaciło do produkcji artykułów żywnościowych ok. 19 mld marek. Jak długo system sztucznego utrzymywania cen, przy stałym wzroście kosztów wytwarzania i surowców sprowadzanych z zagranicy, będzie mógł być prowadzony — trudno powiedzieć.

W NRD średnia pensja wynosi 980 marek, najniższa 400, najwyższa 1750 marek. Oficjalnie wiadomo, że ministrowie zarabiają po 3 tysiące marek, a I sekretarz KC SED otrzymuje miesięcznie 5 tysięcy marek. Gdy porównamy pensje z opłatami miesięcznymi za żłobek 17,35 marki, przedszkole 13,75 marki, wyżywienie w szkole dla dziecka 55 marek plus 3 marki za mleko to przy takich kosztach utrzymania można spokojnie żyć z pensji i jeszcze coś odłożyć.

Stopa życiowa wyznaczana jest m.in. warunkami mieszkaniowymi. W NRD są one niezłe. Duża ilość nowych domów oddawana do użytku przy niskim przyroście naturalnym sprawia, że oczekiwanie na własny dach nad głową trwa krócej niż u nas. Przy czym warto podkreślić tendencję ucieczki młodych ludzi z mniejszych ośrodków i ze wsi do miast.

W stolicy NRD, Berlinie, jest 49 basenów, lodowiska, boiska sportowe. Tereny wokół miasta wykorzystane są pod budowę domków letniskowych i zagospodarowane przez działkowców. Właśnie działki zaczynają stanowić coraz bardziej znaczący element w polityce żywnościowej. Nawet drobna produkcja jest cennym uzupełnieniem oferty rynkowej. Tegoroczne zbiory oceniane są jako dobre. Ważna to sprawa gdyż ostatnimi czasy wystąpiły przejściowe kłopoty z zaopatrzeniem w niektóre asortymenty mięsa, wędlin i masła.

W. ŻURAWSKI

W SŁOMNIKACH JUŻ NIE GWAŁCĄ

8 maja 1974 Gazeta Krakowska zamieściła mój reportaż o małym podkrakowskim mieście, Słomnikach. Głównym problemem tekstu były zbiorowe gwałty, jakie wydarzyły się w tej mieścinie. W ciągu dwóch lat osądzono tam sześć takich przypadków, skazując winnych na kary długoletniego więzienia. Kryminalny przypadek dał pretekst do pokazania życia miasta.

W reportażu przedstawiłem różne wypowiedzi. Mówiono mi, że Słomniki to specyficzne miasto. Słynęło z tego, że na rogatkach o każdej porze dnia i nocy stali ludzie, których jedynym zadaniem było wypatrywanie, czy ktoś obcy w nim się zjawi. Nigdzie nie pracowali, utrzymywali się z różnych pośrednictw. Dzięki tym „stójkowym", żaden obcy nie miał wstępu do wewnętrznych spraw Słomnik.

ZBIGNIEW SATAŁA

Zjawiłem się ponownie w Słomnikach w osiem lat od daty ukazania się reportażu. Jak też wygląda miasto, w którym — jak mówią — co czwarty dom to melina, a co szósty masarnia? Czy miasto rozkwitło, czy nadal toczy się po równi pochyłej?

Dzisiejsze Słomniki wydały mi się bardziej wsią niż miastem. Niewiele się tu w ciągu 8 lat zmieniło. Ostatnie trzy bloki wybudowano do 1972 roku, od tego czasu nie przybyło ani jedno spółdzielcze mieszkanie. Na tamtej dacie skończył się też przemysłowy rozwój miasta. Wysiłkiem ówczesnych zapaleńców zdołano uruchomić kilka filii krakowskich spółdzielni, co załatwiło wielki dla miasta problem — zatrudnienia potrzebujących pracy kobiet. Dzisiaj na mieszkania oczekuje ponad 300 członków i kandydatów spółdzielni mieszkaniowej i nikt im nie jest w stanie zagwarantować, że do końca stulecia spełnią się ich marzenia o własnych czterech ścianach.

Gwałtów już nie ma, karne represje i profilaktyka zrobiły swoje. Handel kwitnie nadal, chyba jeszcze lepiej, poszczególne domy wyspecjalizowały się w niezupełnie legalnej produkcji masarskiej. W jednym domu robi się kiełbasę szynkową, w innym serdelkową, w jeszcze innym schab, dalej salceson. Nabywców jest sporo, głównie z Krakowa, ale przyjeżdżają też kupcy ze Śląska. W latach 70. zabroniono hodować w obrębie miasta świnie, a to z uwagi na estetykę i względy sanitarne, ale obecnie zakaz ten pozostaje tylko na papierze. Władza przymyka oczy na fakty. Ostatni spis rolny wykazał, że w rynku i najbliższych okolicach hoduje się 400 świń. Będzie więc co zjeść, a i zostanie na sprzedaż. Wielu bowiem tutejszych wyznaje zasadę, że lepsze deko handlu niż kilogram pracy.

Przypadkiem odwiedziłem pewną instytucję rolniczą i to taką, która zarobiła sporo dolarów na handlu mięsem. Biura jej mieszczą się w ruderze, samo wejście do nich jest przygnębiające. W poszczególnych pokoikach ściśnięto kilku lub kilkunastu urzędników. Ciasnota, niemożliwa do opisania. I człowiek musi spędzić w takich warunkach trzecią część swego życia i do tego wymaga się od niego wydajnej pracy. Jak się dowiedziałem większość tutejszych instytucji funkcjonuje w podobnych warunkach. Do niedawna, nim wybudowano skromny pawilon, magistrat mieścił się aż w siedmiu punktach.

W Urzędzie Miasta i Gminy problemy miejskie zostały zepchnięte na dalszy plan. Naczelnik ADAM PLUTECKI, gdy wszedłem, był akurat w trakcie nakłaniania rolników do sprzedaży lub wymiany zboża. Plan skupu jest bowiem w tym roku ogromny, a efekty nikłe. Skup zajmuje więc tutejszej władzy gros czasu.

Naczelnik częstuje herbatą. Napój niemożliwy do wypicia, smak wody znacznie tu gorszy niż w Krakowie. Ale na szczęście problem wody jest bliski szczęśliwego załatwienia. Kosztem ponad 100 milionów buduje się wodociąg i inwestycja ta idzie dość dobrze. Pozostaje kanalizacja, ale trzeba na nią aż 200 mln zł.

Adam Plutecki jest dobrze przygotowany do funkcji, którą sprawuje od dwóch lat. Wcześniej, przez okres kilkunastu lat był dyrektorem Banku Rolnego w Słomnikach, zna więc poszczególne gospodarstwa od podszewki. Wie dobrze na co każde z nich stać.

Fot. Leszek Sosnowski

I tak, mimo woli, przeszliśmy z tematyki miejskiej na wiejskie podwórko. Żyje z rolnictwa nie tylko 10 tys. mieszkańców wsi podsłomnickich ale i mieszkańcy miasta.

W chwili obecnej zadaniem numer jeden jest skup zboża. Plan skupu dla miasta i gminy wynosi 2245 ton, a dotąd zgromadzono... 162 tony. (Stanowi to 8 proc. planu.)

Kierownik tutejszej służby rolnej KAZIMIERZ MOTYKA stracił już nawet swój urzędowy optymizm. Rolnicy nie chcą sprzedawać zboża. A do tego plan ustalono na wyrost.

— *Ile skupiliście w ubiegłym roku? — pytam.*

— *Dokładnie 211 ton* — pada odpowiedź szefa służby rolnej.

— *A więc w tym roku musicie zgromadzić przeszło dziesięć razy tyle.*

— *Plan ustalano z przesadnym optymizmem. Jest on wyższy niż skup z ostatniego czterolecia.*

Naczelnik miasta też ma swój grunt, nieco ponad hektar ziemi. Zboża co prawda nie uprawia, ale władza musi dawać przykład. Kupił w pasku 3 metry zboża po 3.300 zł za kwintal i odstawił państwu. Zapłacił za całość 9.900 zł, a w punkcie otrzymał 4.500 zł. Może teraz pokazywać nakłanianym przez siebie rolnikom kwit. Chłopu odpada argument — „Sprzedaj pan sam".

Opuszczam chwilowo władzę, gdyż chcę poznać opinię rolników na temat sprzedaży zboża. Spotkałem się bowiem z głosami, że na wsi niektórzy chłopi sami już nie wiedzą, czego chcą. Na dobrą sprawę nic się im nie opłaci, wszyscy ich krzywdzą, najlepiej byłoby puścić ziemię na ugór i poczekać na lepsze czasy. Co mówi wieś?

Jest dzień targowy, przyłączam się do grupy oblewających sprzedaż sporej ilości kapusty. Po kilku minutach obojętnej rozmowy przystępuję do ataku.

— *Czemu nie chcecie sprzedawać zboża?*

— (Niecenzuralne słowo, politycznie obojętne). — *Sąsiek mam duży, wygodny. Pomieści ziarno z trzech lat...*

— *Zboża nie uprawiam* — mówi inny. — *Posadziłem buraki cukrowe, trochę tytoniu, ziemniaki. Gdybym posiadał większą rodzinę to na wiosnę miałbym jeszcze truskawki. Ale nie ma kto koło tego robić. Zboże dzisiaj nie płaci. Posiadłem tyle, co dla siebie. Buraki dają trzy razy tyle, a tytoń pięć razy.*

— *Kto to widział* — dodaje trzeci — *żeby metr pszenicy kosztował tyle co kwintal ziemniaków. Ojciec mi opowiadał, że przed wojną za pszenicę się dostawało 30 zł a za ziemniaki 10 zł. A jeszcze niedawno ziemniaki kupowali po 120 zł a pszenicę po 400 zł. Tego lata ziemniaki kosztowały 1650 zł a pszenica 1440 zł. Zawsze było 1 do 3. Jak świat światem tak było. Teraz zboże jest najtańsze ze wszystkiego i chcą aby chłop sprzedawał je za pół darmo.*

— *Z tych ciągłych zmian* — powiada furman, który akurat przechylił swoją kolejkę — *dostaję zawrotu głowy. Przed kilkoma laty przyjeżdżali na wieś i nawoływali do hodowli. Produkujcie chłopy mięso — mówili, bo bardzo go potrzeba. Mięso było na ustach wszystkich, kto hodował dostawał kredyty, ulgi, bony nawet na telewizor kolorowy. Hodowaliśmy więc świnie. Ale za jakiś czas się odmieniło. I to niedługo. Po tych co nawoływali do produkowania mięsa przyszli inni, którzy zachęcali do dostawy mleka. Bijcie świnie, mówili i kupujcie krowy. Cena skupu mleka poszła w górę, a z nią hodowla krów. Niestety długo nie wytrzymali i teraz znów nawołują do zajęcia się zbożem. A przecież w rolnictwie trzeba spokojnie. Albo zboże, albo mleko, albo mięso...*

— W mieście straszą — mówi się coraz częściej o konieczności wprowadzenia obowiązkowych dostaw. Nie można bez przerwy podnosić cen, bo to z kolei podróży chleb, co znów nie pozostanie bez wpływu na wolny rynek.

— *Dlaczego chcecie nam zabrać zboże? Przecież w naszym regionie od lat się dużo hoduje. Na jednym zebraniu na wsi był ktoś ze służby rolnej i mówił, że miasto i gmina Słomniki przekroczyła znacznie plan skupu trzody i bydła. A mleka dostarczamy najwięcej z całego województwa. Skoro tak, to niech pozwolą nam się skupić na hodowli. Musimy mieć własną paszę dla naszych zwierząt. Ta którą nam chcą sprzedać jest gorsza, mało odżywcza. A kto da gwarancję że zawsze ją kupię, kiedy będzie mi potrzebna.*

— *Ludzie boją się coraz bardziej czy im wystarczy paszy. Zaczynają sprzedawać albo bić trochy. Za trzy, cztery miesiące może być niedobrze ze skupem mięsa.*

— Takie oto opinie uzyskałem od słomnickich rolników. Nie jestem specjalistą od rolnictwa, aby przeciwstawić im racje wyższego rzędu, te którymi się kierowano przy opracowywaniu planów skupu. Przyznaję, że zostałem zaskoczony rozmiarami planu dowiadując się, że jest on w tej gminie 10-krotnie wyższy od ubiegłorocznego. Jeżeli tak samo ustalano plany w innych regionach i pod to pobożne życzenie dokonywano podziału zboża przeznaczonego na spożycie, to mam wątpliwości czy w zimie i na wiosnę będziemy syci. Może jednak Słomniki, są tylko wyjątkiem, chociaż sygnały dochodzące z innych gmin świadczą, że gdzie indziej jest podobnie. Koniecznym jest chyba pójście na wieś z rozsądną argumentacją, ale argumentacją spokojną, bo rolnicy podczas rozmowy skarżyli się, iż znaleźli się tacy gorliwcy, co próbowali tłumaczyć czymś tam wymachując... To tylko utwardziło upór.

Słomnicka ziemia zawsze słynęła z masarstwa i mleczarstwa. Może rozsądnie byłoby pozwolić tutejszym chłopom robić to co potrafią najlepiej. Tradycje przełamać jest trudno, chyba nie ma takiej potrzeby.

Żal, że Słomniki są coraz mniej miastem. Ktoś z tutejszych powiedział, że jest to prawidłowość, bo rolnictwo nigdy nie było siłą miastotwórczą. W urzędzie mówią, że trzy czwarte budynków miejskich popada w coraz większą ruinę. Są prognozy, że wkrótce zaczną walić się piwnice, a raczej lochy pod domami i wówczas proces niszczenia będzie galopujący.

Chciałbym jednak zakończyć nutą optymizmu. Kilka dni temu w Warszawie w wyniku wieloletnich starań, Słomniki uzyskały plan przestrzennego zagospodarowania miasta. Wyznaczono tereny pod budownictwo zbiorowe i indywidualne. Może ten fakt powstrzyma regres miasta.

CZY WIESZ, ŻE...

Jest szczepionka przeciwko wirusowemu zapaleniu opon mózgowych

W tym roku, w krajach Europy, także w Polsce, zostało zarejestrowanych wiele przypadków zachorowań na wirusowe zapalenie opon mózgowych. Częstotliwość zachorowań na zapalenie opon mózgowych zwiększa się ze wzrostem temperatury otoczenia. Dlatego tak masowo choroba ta pojawiła się podczas tegorocznego bardzo ciepłego lata. W samej Austrii, do połowy sierpnia, zanotowano czterysta przypadków choroby; dwóch pacjentów zmarło. Tylko w RFN sto osób musiało zostać poddanych leczeniu szpitalnemu.

Tak duża liczba zachorowań, szczególnie nasilona w ostatnich kilku latach, jak również poważne skutki jakie FSME (zapalenie opon mózgowych) powoduje, ze śmiercią włącznie, już wcześniej przyciągnęła uwagę specjalistów w zakresie medycyny. W latach 1971—1973 profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego CHRISTIAN KUNZ oraz jego brytyjski kolega prof. JAMES KEPPIE prowadzili szeroko zakrojone badania poszukując skutecznej szczepionki przeciw wirusowi. **Po wieloletnich pracach uzyskano szczepionkę, którą następnie drobiazgowo wypróbowano na wielu obszarach Europy. Nosi nazwę „FSME-Immun" jest już w sprzedaży od 1976 r. — dzięki ulepszonym procesom oczyszczającym od roku 1979 bardzo dobrze znoszona przez organizm.**

Prof. Ch. Kunz, dyrektor Instytutu Wirologicznego Uniwersytetu Wiedeńskiego, jest przekonany, że w 1982 roku w Austrii byłoby ponad tysiąc przypadków zachorowań na FSME, gdyby co piąty Austriak nie poddał się samowolnie szczepieniu przeciw encephalitis. Szczepienia dokonuje się w dwóch zasadniczych etapach, w pierwszym — dwie dawki środka pomiędzy pierwszym i trzecim miesiącem, w drugim etapie — trzecia dawka między dziewiątym i dwunastym miesiącem. Po trzech latach konieczne jest odnowienie szczepienia, aby uzyskać odporność na następny okres.

Wiedeńska szczepionka jest coraz bardziej rozpowszechniana w zwalczaniu wirusa, w wielu krajach europejskich: w RFN, Szwecji, i także na Węgrzech. W CSRS zapoczątkowano próby jej stosowania.

„JAMU" — dobre na wszystko

Jak wykazała ankieta indonezyjskiego Ministerstwa Zdrowia, 80 proc. spośród 150-milionowej ludności Indonezji używa tzw. „jamu" — mikstury sporządzonej z wyciągu pewnych gatunków ziół, uważanej za panaceum na wiele chorób. Również osoby nie uskarżające się na żadne dolegliwości stosują „jamu" w przeświadczeniu, że lek ten wzmacnia mięśnie, daje siłę i odporność, oczyszcza krew i nadaje gładkość cerze.

„Jamu" uważane jest w Indonezji za namiastkę aspiryny, witamin oraz leków przeciw zaziębieniom i infekcjom, używane jest ponadto w takich chorobach jak malaria, kamica nerkowa, nadciśnienie, zaburzenia gastryczne, łuszczyca oraz choroby weneryczne. Pewne konkokcje „jamu" uważane są za środki pobudzające seksualnie, inne zaś hamują zbytnią pobudliwość.

„Jamu" zatem jest dobre na wszystko i Indonezyjczycy przyzwyczajani są od dzieciństwa do tego leku uważanego przez ich matki za środek na wszystkie dolegliwości, zastępujący witaminy i odżywki podawane dzieciom w innych krajach.

Każdego roku ładunki „jamu" wartości 1.19 mln dolarów eksportowane są do Singapuru i Malezji, obiecujące rynki stanowią też Europa i Bliski Wschód, gdzie rośnie zainteresowanie indonezyjską medycyną ludową.

UWIKŁANIA polskiej lewicy

SZYMON KOBYLIŃSKI

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

W szeregach klasy robotniczej procesy te spowodowały wysunięcie się na plan pierwszy problematyki warunków sprzedaży siły roboczej. W tym ma swój początek — w tych właśnie relacjach, a nie w „młodości" klasy robotniczej oraz w nawykach wynoszonych ze wsi! — degradacja funkcji spełnianych przez związki zawodowe, ich coraz silniej zaznaczająca się „tradeunionistyczność", ich stopniowa rezygnacja z tego, aby być równocześnie „szkołą socjalizmu i rządzenia". Stąd coraz bardziej uporczywa „obronność" postawy związków wobec „pracodawców", która obejmowała jednostronnie i bezkrytycznie nawet robotników złych i ewidentnie nieuczciwych. Stąd też narastanie w załogach atmosfery tolerancji wobec pracy złej, kradzieży jej wytworów, narzędzi i surowców, kombinowania obejmującego również zdobywanie zwolnień lekarskich koniecznych na wykonywanie „fuchy" poza zakładem pracy. Stąd wreszcie, solidarny i agresywny opór przeciw wszelkim próbom zracjonalizowania systemu płac i cen. Jak widać, już po 1956 roku powstały niezbędne przesłanki tych procesów, które na skalę społeczną dokonały się w latach siedemdziesiątych. Ukształtowało się mianowicie podłoże rozwarstwienia klasy robotniczej:

— Na **„robotników — przedsiębiorców"**, tj. tych, których faktycznie dochody przestały mieć cokolwiek wspólnego z wysokością ich płacy, lecz kształtowane były jako rezultat prywatnego zawłaszczania społecznego czasu pracy, narzędzi i materiałów.

— Na **„arystokrację robotniczą"**, powstającą na drodze indywidualnego włączania się w orbitę interesów grup biurokratycznych, na przykład poprzez wyjazdy na kontrakty zagraniczne, owocujące sławetną rentą dolarową.

— Na te grupy robotników, które obejmowały **podstawową część klasy,** lecz zepchnięte zostały wyłącznie do roli „pracobiorców", obezwładnione politycznie, ideologicznie pozostawione samym sobie, zainteresowane głównie w uzyskiwaniu najkorzystniejszych warunków sprzedaży siły roboczej, bądź przynajmniej w najmniejszym wydatkowaniu owej siły (...)

Scedowanie na warstwę organizatorów produkcji i administratorów prawa artykulacji interesów socjalizmu oraz degradacja i rozwarstwienie klasy robotniczej — stworzyły realne zagrożenie, że wystąpią tendencje do rozsadzenia socjalistycznego układu ekonomicznego (...)

I rzeczywiście historia następnej dekady była procesem rozsadzania tych właśnie relacji, co wszakże — wbrew niektórym intuicjom — nie było skutkiem bezpośrednim zyskania przewagi ekonomicznej przez klasę drobnych producentów. Była to mianowicie historia stopniowej erozji socjalistycznego układu ekonomicznego i politycznego, dokonanej przez wytworzony w jego obrębie drugi, niewidzialny, bo nielegalny, a kapitalistyczny z istoty układ ekonomiczny. (...)

Układ kapitałowy, który faktycznie determinować zaczął funkcjonowanie gospodarki socjalistycznej, a pochodnie — również polityki państwa. Układ ten istniał i istnieje na skalę społeczną. Ustalił on własną cenę dolara, siły roboczej, materiałów, mieszkań, samochodów, a jego istnienie stworzyło możliwości przekształcania indywidualnego bogactwa w kapitał spekulacyjny. Zaczęło też powodować przekształcanie się stosunków ekonomicznych konstytuujących drobnomieszczaństwo, w stosunki konstytuujące burżuazję. Albowiem posiadanie indywidualnego bogactwa — w tym również, traktowanych jako czasowo posiadany kapitał, środków władzy — pozwalało w obrębie układu drugiego osiągać zysk spekulacyjny. (...)

Ze względu na wielopostaciowość form i stopni zapośredniczenia, nie sposób też mówić tu o wyłanianiu się jakiejkolwiek klasy — jest to po prostu głupstwo na poziomie świadomości potocznej, która chętna byłaby złożyć wszelkie zło na barki „prominentów" albo jeszcze gorzej głupstwo na poziomie Dżilasa — aczkolwiek przynać trzeba, że zdolność uczestniczenia w układzie drugim wzrastała proporcjonalnie do pozycji w strukturach władzy oraz do wysokości posiadanego bogactwa indywidualnego.

Sprawa jest bardziej złożona, i stąd jej powaga: od uczestnictwa w drugim układzie nie była i nie jest wolna żadna klasa, ani warstwa społeczna. Praktycznie, w obrębie wszystkich klas i warstw wyłoniły się grupy ludzi, których

— No i popatrz, tylko my dwaj mamy rację, a oni wszyscy z gruntu się mylą!!

zarobki osiągane w sektorze socjalistycznym, bądź dochody uzyskiwane w sektorze drobnotowarowym, nie pozostają w żadnym faktycznym stosunku do ich realnych dochodów, osiąganych jako zysk spekulacyjny w drugim układzie ekonomicznym. Ponieważ zaś nie jest to układ określony przez relacje właściwe kapitałowi produkcyjnemu, przeto dokonywała się i dokonuje na skalę społeczną faktyczna redystrybucja dochodu narodowego. Jego wtórny podział oraz reprywatyzacja znacznej części wytworzonego w gospodarce socjalistycznej bogactwa. Nastąpiło więc, publicznie nie opisywane i niewykrywalne narzędziami oficjalnej statystyki, rozwarstwienie społeczeństwa, od którego nie były i nie są wolne — i urzędy i szpitale. I fabryki, szkoły, uczelnie, etc. Dlatego chciałem tu zaproponować nową kategorię analityczną: pojęcie proletariatu robotniczego, urzędniczego, inżynierskiego, lekarskiego, naukowego etc., a także chyba rzemieślniczego i chłopskiego. Stosowałoby się ono do opisu tych grup i osób, które swą siłę roboczą sprzedają wyłącznie po oficjalnej cenie państwowej i dla których stanowi to jedyne źródło dochodów (w przypadku drobnych producentów, byliby to ci, którzy osiągali wyłącznie oficjalnie wykazywane zyski, podległe — jak wiadomo — państwowemu opodatkowaniu). Ów proletariat, czyli zdecydowana większość społeczeństwa, stanowił i stanowi przedmiot spekulacyjnego wyzysku dokonywanego przez różne grupy mieszczaństwa, które swe faktyczne stosunki własnościowe realizują w obrębie drugiego układu ekonomicznego, przy czym powstawać tu musi pozór, że sprawcą owego wyzysku jest socjalistyczny układ ekonomiczny (...)

Jeśli zgodzimy się, że drugi układ ekonomiczny jest ze swej istoty spekulacyjny, trzeba przyjąć następującą implikację: im bardziej układ socjalistyczny pogrążany będzie w biurokratycznej anarchii, im będzie bardziej nieefektywny i marnotrawny, tym korzystniejsze warunki rozwoju posiadać będzie ów układ drugi. Ludziom zainteresowanym ekonomicznie w spekulacji chodzi zatem o poszerzanie „szczelin" w obrębie układu socjalistycznego, bo dzięki temu powstają korzystne dla nich koniunktury. Niezbędne im jest, aby układ socjalistyczny był nieefektywny, ale równie niezbędne — aby był, aby istniał. Bo to on przecież stanowi w sumie jedyne źródło spekulacyjnego wyzysku, on urzeczywistnia pracę produkcyjną i tworzy dochód narodowy (...).

W interesie żywiołu spekulacyjnego było jedynie utrzymanie wysokiej koniunktury inwestycyjnej, w jego interesie leżała też nikła efektywność gospodarki. Wyjaśniałoby to także dlaczego w sierpniu roku 1980 wystąpienia robotnicze miały charakter ruchu klasy pracującej, a nie rządzącej. A więc klasy, która domagała się — nie antybiurokratycznej władzy politycznej o charakterze socjalistycznym, lecz własnej organizacji zawodowej, która wzięłaby w obronę jej interesy, jako siły roboczej. Nadało to nowemu ruchowi od początku ów szczególny charakter, przesądziło o jego podatności na hasła drobnomieszczańskie, a także przesądziło o ślepocie politycznej, która sprawiła, że ruch ten od początku wikłał się w sprzecznościach.

Dla lewicy polskiej, która raptem znalazła się w sytuacji wymagającaej samookreślenia i wysunięcia trafnego programu politycznego, oznaczało to dramat podziału i zagubienia. Nie była ona zdolna rozpoznać istoty sprzeczności społecznych i zaczęła w sposób poznawczo bierny wyrażać te interesy, które odzwierciedlały podziały występujące w klasie robotniczej oraz sprzeczne tendencje nurtujące różne grupy nierobotniczego proletariatu, a także — występujące w zmistyfikowanej formie — interesy drobnomieszczaństwa Fragmentem tego dramatu lewicy, który zresztą trwa po dziś dzień, było i to, że nurt socjalistyczny w „Solidarności" okazał się słaby i ideologicznie zmistyfikowany, zaś w partii tak późno w ogóle zaczął dochodzić do ogłosu. Dramatem lewicy marksistowskiej było również i to, że występując w obronie państwa socjalistycznego oraz socjalistycznego charakteru stosunków społecznych — miała świadomość, że w realnej strukturze politycznej zostaje obiektywnie zepchnięta w sytuację, w której — broniąc socjalizmu — osłania równocześnie, ciągle w większości nienaruszone układy technokratyczno-biurokratyczne, które realizowały politykę lat siedemdziesiątych Dramatem było i to, że lewica — popierając lub zwalczając żądania podwyżek płac i skracania czasu pracy, popierając lub zwalczając któraś z rozlicznych koncepcji reform — w rzeczywistości nie dostrzegała realnego procesu społeczno-ekonomicznego.

Tam zaś w cieniu walki politycznej realizowały się interesy drugiego układu ekonomicznego. On to faktycznie zyskiwał na załamywaniu się rynku i opóźnieniach we wprowadzaniu reglamentacji. To jego uczestnicy osiągali kryzysową akumulację dzięki wykupywaniu towarów i korzystnej lokacie swego bogactwa zaś straty ponieśli wszyscy, którzy zawierzyli państwu swoje złotówkowe oszczędności. Jak oceniano rok temu, cały „nawis inflacyjny" został przechwycony przez 15-20 procent ludności właśnie uczestniczącej w układzie drugim — spekulacyjnym (...)

Po dziś dzień, poza nielicznymi wyjątkami, lewica nie jest w stanie formułować pytań o klasowy charakter wdrażanej reformy gospodarczej (...)

Nie zdaje sobie też sprawy lewica z elementarnych zagrożeń reformy. Zarówno tych, które zakreśla pytanie, czy — i pod jakimi warunkami? — spowoduje ona wzrost efektywności gospodarowania? Ale przede wszystkim tych, które dotyczą kwestii: w czyim klasowym interesie będzie realizowana? Jej kształt dotychczasowy i realne stosunki ekonomiczne w kraju podsuwają stwierdzenie, że urzeczywistnianie reformy postawi z całą mocą kwestię: kto — kogo? Czy umacniać się zacznie socjalistyczny układ ekonomiczny, a w ślad za tym polityczna i ideologiczna pozycja klasy robotniczej, czy też umocni się pasożytniczy układ spekulacyjny, a w ślad za tym ideologiczna i polityczna pozycja mieszczaństwa? (...)

Trójkę pisarzy południowo-amerykańskich typowano do tegorocznej Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Argentyńczyka **Jorge Luisa Borgesa**, Kolumbijczyka **Gabriela Garcii Marqueza** i Meksykanina **Octavio Paza**. Jednak 54-letni Marquez był ewidentnym faworytem w tym gronie. Z kilku powodów — wśród których wiele waży ogromna popularność w świecie jego pisarstwa i osoby. Niemal trybuna ludowego, niezwykle czułego na polityczne i społeczne doświadczenia swego kontynentu. Pisarz, który od połowy lat pięćdziesiątych, po głośnym skandalu z publikacją *„Opowieści rozbitka"* — z krótkimi przerwami znajduje się w warunkach mniej lub bardziej przymusowego wygnania, może o sobie mówić obywatel świata. Będąc ciągle niemal w ostrym konflikcie z władzą w swym ojczystym kraju z powodu swych lewicowych poglądów. W twórczości nakreślił najbardziej zjadliwą karykaturę latynoamerykańskich dyktatur i rządowych oligarchii.

Większość swego życia Marquez spędził poza Kolumbią m. in. w Paryżu, Rzymie i Meksyku, czynnie uprawiając przez cały ten okres, właściwie równolegle, dwa zawody, pisarza i dziennikarza. Nigdy nie ukrywając swych sympatii i poglądów politycznych, entuzjazmu wobec rewolucji na Kubie (i zażyłej przyjaźni z Fidelem Castro), wreszcie zainteresowania rozwojem krajów socjalistycznych w Europie. Bawił w Polsce po przełomie październikowym. Dołączył do grupy muzyków z Kolumbii, którzy jechali na Światowy Festiwal Młodzieży do Moskwy. Odwiedził wtedy, poza Polską, kilka innych krajów socjalistycznych. W reportażu do którego materiały zbierał m. in w Warszawie, Krakowie pisał: *„Sprawą główną jest wielka bieda. Wywiera większe wrażenie niż w Niemczech Wschodnich i na Węgrzech. Ale jest coś co działa na korzyść Polaków: poddani długotrwałym zakazom, wyniszczeniem przez wojnę, wykończeni przez wymogi odbudowy i błędy swoich władz, starają się żyć szlachetnie. Są poskładani a nie rozbici"*.

Nie ustrzegł się zresztą w swej relacji sądów stereotypowych, jak choćby ten, że *„Kraków to miasto z konserwą wypisaną na twarzy. Nawet ulica i powietrze mają w sobie coś klasztornego. Jest to twierdza katolicyzmu"*. Nikt mu tu tego specjalnie w Krakowie nie pamięta. A na pewno już redaktorzy, tak dalekowzrocznie pomyślanej serii iberoamerykańskiej Wydawnictwa Literackiego. Pod ich okiem dojrzewały polskie wydania *„Stu lat samotności"* (PIW odstąpił prawo druku) *„Dialogu lustra"* — młodzieńczego zbioru opowiadań — czy wreszcie bodaj drugiej najwybitniejszej książki Marqueza *„Nie ma kto pisać do pułkownika"*. Wznowienie jej planowane w najbliższym czasie, zapewne przyspieszy jeszcze werdykt Szwedzkiej Akademii.

Marquez jest Noblistą siedemdziesiątym dziewiątym z kolei, ale pierwszym kolumbijskim, zaś czwartym przedstawicielem Ameryki Łacińskiej wyróżnionym tą nagrodą. Jego poprzednikami było dwoje poetów chilijskich — Gabriela Mistral w 1945 r. i Pablo Neruda w 1971 oraz gwatemalski pisarz Miquel Angelo Asturias w 1967 roku.

„Wszyscy pisarze pragną nagrody Nobla ale dla mnie otrzymanie jej byłoby nieszczęściem — powiedział Marquez na kilka tygodni przed tym jak wybór padł jednak na niego. — *Nie spodziewam się jej* — powiedział z kokieterią (?) — *Gdyby ode mnie zależało — przyznałbym ją Grahamowi Greene'owi, Grassowi, Moravii, Rulfo czy Borgesowi"*. Można dedukować czym była dyktowana ta skromność. Po prostu Marquez w ostatnich latach jako pisarz zamilkł. Wydawcy wyrywaliby sobie następną książkę — ale jej nie ma. Pozostają wznowienia... Ale nikt przecież nie dopuszcza nadal myśli, że Marquez powiedział już swoje ostatnie słowo.

Tak więc gdy 21 października prof. LARS GYLLESTEN poinformował dziennikarzy o tej nagrodzie dla Marqueza, decyzję tę przyjęto jako oczywistość, dla nikogo nie była ona niespodzianką. Rzadko kiedy zdarza się by obywało się w tych sytuacjach bez żadnych kontrowersji. A tu raczej wszyscy stwierdzili: **nareszcie** Nobel dla Marqueza. W uzasadnieniu decyzji Szwedzkiej Akademii stwierdzono: że w twórczości laureata *„elementy fantastyczne i realistyczne łączą się w złożony świat poezji, odbijają życie i konflikty jego kontynentu"*.

Marquez niedoszły prawnik, pełen temperamentu dziennikarz, odnoszący w tym zawodzie sukcesy, debiutował jako prozator już w 1955 roku, ale dopiero powieść *„Sto lat samotności"* wydana w 1967 roku przyniosła mu wielki międzynarodowy sukces, a dla siebie zdobyła określenie — arcydzieła. Jest wielką alegorią losu ludzkiego ukazaną poprzez tragiczną historię jednej rodziny. Powieściowe Macodo ma wiele z atmosfery krainy dzieciństwa, klimat kolumbijskiej prowincji. Marquez przetwarza szereg mitów biblijnych, wydarzeń Starego i Nowego Testamentu *„przepuszczając je przez filtr fantazji, ludowości, groteski i magicznego realizmu odziedziczonego po relacjach zasłyszanych od przodków"*.

Ktoś powiedział, że *„Sto lat samotności"* stanowi symboliczną syntezę całej historii Ameryki Łacińskiej. Odnosząc się do tego sądu Marquez zastrzegał się: *„Jeśli przyjąć ten pogląd, byłaby to historia niekompletna, ponieważ brak w niej refleksji nad problemem władzy"*.

Wielki poemat o samotności władzy, swą *„Jesień patriarchy" (...samotny dyktator w pałacu pełnym krów, nie można chyba wyobrazić sobie głębszej samotności")* pisał Marquez w latach 1968—1975. W zeszłym roku ukazała się ona u nas w serii „Nike" w znakomitym przekładzie **Carlosa Marrodana Casasa**. Jest zaliczana do najwyższych dokonań pisarskich Marqueza.

„Głos Marqueza potężniał bez przerwy — napisał w eseju **„Saga rodu latynosów"** ALOJZY PAŁŁASZ („Tu i Teraz" nr 23) — **aż wreszcie pisarz ten stał się swoistym trybunem ludowym. Wypowiadał się w sprawie wojny i pokoju, w kwestii przyszłości Latynosów itd. (...) Ale jeśli został trybunem ludowym obdarzonym ogromnym autorytetem, wręcz międzynarodowym, to nie zapomnijmy, że stało się to poprzez jego pisarstwo..."**

Oprac. H. K.

P.S. Drukowane obok opowiadanie pochodzi ze zbioru „W tym mieście nie ma złodziei" (Czytelnik 1971) Przełożyła Zofia Chądzyńska.

NOBEL dla MARQUEZA

Włorkowe popołudnie

Pociąg wypadł z rozdygotanego korytarza czerwonych skał i wjechał pomiędzy symetryczne, nie kończące się plantacje bananów, powietrze zrobiło się wilgotne, ustał powiew od morza. Przez okno wtargnął kłąb duszącego dymu. Na wąskiej, równoległej do torów drodze woły ciągnęły wozy załadowane pękami bananów. Po drugiej stronie drogi, na nie zasianych obszarach, widać było biura chłodzone elektrycznymi wentylatorami, baraki z czerwonej cegły i, pośród zakurzonych palm i różanych krzewów, reprezentacyjne domki z tarasami, na których stały biało lakierowane meble. Była jedenasta rano, upał jeszcze się nie zaczął.

— Lepiej podnieś szybę — powiedziała kobieta — będziesz miała całe włosy w węglu.

Dziewczynka zrobiła próbę, ale zardzewiałe okno nie poruszyło się.

Były jedynymi pasażerkami w całym wagonie trzeciej klasy. Ponieważ dym w dalszym ciągu dostawał się przez okno, dziewczynka przesiadła się i przeniosła cały ich bagaż; plastykową torbę z jedzeniem i bukiet zwiędłych kwiatów, owinięty w gazety. Usiadła po drugiej stronie, na wprost matki. Obie były w ubogiej, ale głębokiej żałobie.

Dziewczynka miała dwanaście lat i pierwszy raz jechała koleją. Kobieta wydawała się za stara na jej matkę, miała powieki usiane niebieskimi żyłkami, była tęgawa, mała, nieforemna, w sukni o kroju sutanny. Siedziała sztywno oparta plecami o ławkę, obiema rękami przytrzymując na brzuchu zniszczoną lakierowaną torebkę. Miała w sobie skrupulatny spokój ludzi przywykłych do biedy.

W południe zaczął się upał. Pociąg stanął na dziesięć minut na samotnej stacyjce, żeby nabrać wody. Na zewnątrz, w tajemniczej ciszy bananowych plantacji, cień był czysty, ale zastałe powietrze wagonu pachniało nie wygarbowaną skórą. Pociąg nie jechał szybko. Zatrzymywał się w jednakowych miasteczkach o drewnianych, kolorowo malowanych domkach. Kobieta pochyliła głowę, ogarniała ją senność. Mała zdjęła trepki, a potem poszła do ubikacji, ażeby skropić zwiędłe kwiaty.

Kiedy wróciła, matka czekała na nią z jedzeniem. Dała jej kawałek sera, pół kukurydzy i słodki sucharek, potem raz jeszcze sięgnęła do torby po taką samą porcję dla siebie. Kiedy jadły, pociąg powoli przejechał przez żelazny most i jeszcze jedno miasteczko podobne do poprzednich, tyle że na rynku było sporo ludzi, a orkiestra grała pod palącym słońcem jakąś wesołą melodię. Za miastem nie było już plantacji, zaczynała się jałowa, spękana równina.

Kobieta przerwała jedzenie.

— Załóż pantofle — powiedziała.

Dziewczynka wyjrzała przez okno. Nie zobaczyła nic poza pustą płaszczyzną, na której pociąg zaczynał właśnie się rozpędzać, ale odłożyła ostatni kęs sucharka i szybko włożyła trepki. Kobieta podała jej grzebień.

— Zaczesz się — powiedziała.

Podczas, gdy mała czesała się, pociąg zaczął gwizdać. Kobieta osuszyła chustką spoconą szyję i palcami przetarła z brudu twarz. Kiedy mała kończyła czesanie, pociąg przejeżdżał na wprost pierwszych domów miasta większego, ale i smutniejszego od poprzednich.

— Jeżeli czegoś potrzebujesz, zrób to teraz — powiedziała kobieta. — Potem, chociażbyś miała skonać z pragnienia, nie proś nigdzie nawet o wodę. A przede wszystkim, żebyś nie płakała.

Dziewczynka przytaknęła ruchem głowy. Przez okno wpływał wiatr suchy i gorący, pomieszany z gwizdem lokomotywy i zgrzytem starych wagonów. Kobieta zwinęła plastyk z resztkami jedzenia i schowała go do torebki. Przez chwilę pełny obraz miasteczka w sierpniowy wtorek mignął w oknie pociągu.

Dziewczynka zawinęła kwiaty w zamoczone gazety, odsunęła się od okna i w skupieniu spojrzała na matkę. Ta uspokoiła ją spojrzeniem. Pociąg przestał gwizdać i zwolnił. W chwilę potem stanął.

Na stacji nie było nikogo. Po drugiej stronie ulicy na chodniku ocienionym migdałowymi drzewami otwarty był tylko salon bilardowy. Miasteczko spływało upałem. Kobieta z dziewczynką wysiadły z pociągu, minęły opustoszałą stację, gdzie płyty chodnika pękały pod ciśnieniem rozrastającej się trawy, i przeszły na zacienioną stronę ulicy.

Dochodziła druga. O tej porze zduszone sennością miasto kładło się na sjestę. Sklepy, biura, szkoły zamykano o jedenastej, a otwierano o czwartej, kiedy pociąg wracał. Otwarty pozostawał tylko hotel i jego stołówka oraz salon bilardowy i poczta z boku na rynku. Domy, po większej części budowane na wzór domów kompanii bananowej, miały drzwi pozamykane i zapuszczone żaluzje. W niektórych było widać zbyt gorąco, bo mieszkańcy jedli obiad na patio. Inni powystawiali jakieś stołki w cień migdałowych drzew i zażywali sjesty siedząc na ulicy.

Cały czas trzymając się cienia migdałowców, kobieta z dziewczynką przeszły przez miasto nie zakłócając jego pobiedniej ciszy. Skierowały się wprost na plebanię. Kobieta zaskrobała paznokciem w drucianą siatkę drzwi, poczekała chwilę i zadzwoniła. W środku szumiał wentylator. Kroków nie było słychać, zaledwie delikatny skrzyp drzwi, a po chwili — nieufny głos za siatką: „Kto tam?" Kobieta spróbowała zajrzeć przez siatkę.

— Chciałabym zobaczyć się z księdzem — powiedziała.

— Śpi teraz.

— To pilne — powiedziała z naciskiem kobieta. Głos jej miał w sobie łagodną stanowczość.

Drzwi uchyliły się bez hałasu i pojawiła się w nich grubawa niewiasta o białej skórze i włosach koloru żelaza. Poprzez grube szkła oczy jej wydawały się zbyt małe.

— Proszę — powiedziała i otworzyła drzwi. Weszły do pokoju, w którym czuło się stęchły zapach kwiatów. Gospodyni poprowadziła je ku drewnianej ławie i gestem zachęciła, by usiadły. Mała usiadła, ale jej matka stała skupiona, ściskając obiema rękami torebkę. Elektryczny wentylator głuszył wszelkie inne szmery.

Gospodyni pojawiła się w drzwiach w głębi.

— Mówi, żebyście przyszły o trzeciej powiedziała bardzo cicho. — Nie ma pięciu minut, jak się położył.

— Mamy pociąg o wpół do czwartej — powiedziała kobieta.

Była to odpowiedź krótka i stanowcza, chociaż ton nadal był łagodny i miękki. Po raz pierwszy gospodyni uśmiechnęła się.

— Dobrze — powiedziała.

Kiedy drzwi w głębi znowu się zamknęły, kobieta usiadła obok córki. Wąska poczekalnia była uboga, schludna i czysta; po drugiej stronie drewnianej balustradki, która dzieliła pokój na dwie części, stał prosty, nakryty ceratą stół, a na nim stara maszyna do pisania i wazon z kwiatami. W głębi były archiwa parafii. Znać było, że pokój urządzała stara panna.

Drzwi w głębi znowu się otwarły, tym razem jednak wszedł ksiądz; przecierał chusteczką okulary. Dopiero kiedy je włożył, stało się jasne, że jest bratem kobiety, która je wpuściła.

— O co chodzi? — zapytał.

— O klucze od cmentarza — powiedziała kobieta.

Dziewczynka siedziała trzymając kwiaty na podołku, nogi miała skrzyżowane pod ławką. Duchowny spojrzał na nią, potem na jej matkę, a potem, poprzez drucianą siatkę w oknie, na niebo bezchmurne i olśniewające.

— Na ten skwar... — powiedział. — Mogłybyście poczekać do zachodu.

Kobieta zaprzeczyła ruchem głowy. Ksiądz przeszedł na drugą stronę balustrady, wyjął z szafki ceratowy zeszyt, obsadkę i kałamarz i usiadł za stołem. Owłosienie, którego brakło na głowie, obficie rosło mu na rękach.

— Na czyj grób idziecie? — — zapytał.

— Carlosa Centeno — powiedziała kobieta.

Ksiądz wydawał się nie wiedzieć, o kogo chodzi.

— To ten złodziej, którego zabili tu w przeszłym tygodniu — powiedziała kobieta nie zmieniając tonu. — Jestem jego matką.

Ksiądz zmierzył ją wzrokiem. Odpowiedziała mu spojrzeniem skupionym, pełnym opanowania, pod którym zaczerwienił się. Pochylił głowę nad zeszytem. W miarę wypełniania kartki pytał kobietę o dane; odpowiadała bez wahania, dokładnie, jakby czytała. Ksiądz zaczął się pocić. Mała odpięła sobie lewy trepek i wysunęła z niego piętę, to samo zrobiła z prawym.

Wszystko zaczęło się w poniedziałek poprzedniego tygodnia, o ósmej nad ranem, niedaleko stąd. Pani Rebeka, samotna wdowa, która mieszka w domu pełnym rupieci, posłyszała poprzez szum deszczu, że ktoś usiłuje włamać się przez frontowe drzwi. Wstała, po ciemku wymacała w szafie archaiczny rewolwer, z którego nie strzelał nikt od czasów pułkownika Aureliana Buendii, i poszła do salonu nie zapalając światła. Wiedziona nie tyle zgrzytem zamka, ile strachem, który rozwinęło w niej dwadzieścia osiem lat samotności, w wyobraźni umiejscowiła nie tylko drzwi, ale nawet wysokość, na której znajduje się zamek. Wzięła w obie ręce rewolwer, zamknęła oczy i nacisnęła spust. Był to jej pierwszy w życiu strzał, po którym znów słychać było tylko deszcz, uderzający o cynkowy dach. Po chwili dopiero doszedł jej uszu metaliczny stuk o cement alejki i głos bardzo cichy, łagodny, jakby straszliwie zmęczony: „Jezu Chryste... Mamo..."

Człowiek, którego nad ranem znaleziono martwego przed domem, a któremu kula rozerwała twarz, miał na sobie flanelową koszulę w kolorowe pasy, liche spodnie związane sznurkiem zamiast paska i był boso. Nie znał go nikt w miasteczku.

— Więc nazywał się Carlos Centeno — szepnął ksiądz skończywszy pisanie.

— Centeno Ayala — odpowiedziała kobieta. — Był moim jedynym synem.

Ksiądz odwrócił się od szafki. Na wewnętrznej stronie drzwi wisiały wielkie zardzewiałe klucze, takie, jakie sobie wyobrażała mała i jakie sobie wyobrażała jej matka, kiedy była małą dziewczynką, i jakie niegdyś zapewne wyobrażał sobie sam ksiądz, jako klucze świętego Piotra. Zdjął je, położył na otwartym, leżącym na balustradzie brulionie i wskazując palcem miejsce, spojrzał na kobietę.

— Proszę tutaj podpisać.

Kobieta nabazgrała swoje nazwisko, ściskając torebkę pod pachą. Dziewczynka wzięła kwiaty i podeszła do balustradki szurając trepami i uważnie patrząc na matkę.

Proboszcz westchnął.

— Nigdy nie próbowała pani sprowadzić go na właściwą drogę?

Dopiero kiedy skończyła podpisywać, kobieta odpowiedziała:

— To był bardzo dobry chłopak.

Ksiądz patrzył kolejno na matkę, na córkę i stwierdził z czymś w rodzaju litościwego zdumienia, że żadna nie ma zamiaru płakać. Kobieta ciągnęła dalej:

—Mówiłam mu, żeby nigdy nie zabierał takim, co nie mają co jeść, to mnie słuchał. A przedtem, kiedy się bokswał, nieraz leżał po trzy dni w łóżku z pobicia.

— Musiał wyrwać sobie wszystkie zęby — wtrąciła mała.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Recenzje - Recenzje - Recenzje

Madonna w Muzeum

WYSTAWA

WYSTAWĄ NR 1 w Krakowie jest obecnie prezentowana przez Muzeum Etnograficzne ekspozycja pt. „Matka Boska Częstochowska w sztuce ludu polskiego". Nie ma się co czarować, wystawa ma wymowę zarówno etnograficzną, naukową, wskazującą na talent oraz wyobraźnię polskich twórców ludowych, jak i polityczną, płynącą z faktu, że odbywa się w roku 600-lecia sprowadzenia owego dzieła do Klasztoru Jasnogórskiego, oraz w atmosferze poszukiwań formuły wzajemnego dialogu między różnymi siłami społecznymi w Polsce. Dla tak sformułowanego celu ekspozycja jest przedsięwzięciem udanym, choć nie brak od czasu do czasu ze strony części publiczności prób przekształcenia jej w ołtarz kultowy.

I niepotrzebnie. Rozumując bowiem tymi kategoriami, przed paru tygodniami, w tymże Muzeum, podczas wystawy „Diabły w sztuce polskiej" należałoby odprawiać egzorcyzmy, rozpalać wonne kadzidła i kreślić kredą święcone koła.

Nie będę jednak wszczynał sporu, gdyż chcę dochować wierności inicjatorom wystawy, których wyraźną intencją — zgodną zresztą z tradycją obrazu częstochowskiego — było łączyć, a nie dzielić. Ta tradycja, przypomnijmy, to w ślad po szwedzkim „potopie" ogłoszenie przez Jana Kazimierza Matki Boskiej w ramach ślubów dziękczynnych Królową Polski i tym samym nadanie obrazowi jasnogórskiemu rangi symbolu nie tylko religijnego, ale i narodowego. To niewątpliwie przyczyniło owej osobliwej ikonie tak wielkiej popularności, dając asumpt do niezliczonych transpozycji.

Skąd wziął się obraz jasnogórski? Legenda mówi o namalowaniu go przez św. Łukasza na desce stołu z Nazaretu, przy którym odbywała wieczerzę Najświętsza Rodzina. Potem miał go przewieźć do Konstantynopola cesarz Konstantyn, który ofiarował go w prezencie ruskiemu księciu Lwu. Z Rusi przywieźć go miał w 1382 roku do Polski i ofiarować Klasztorowi książę Władysław Opolczyk. Inna wersja sytuuje powstanie obrazu i namalowanie go we Włoszech. Pewne jest, że w 1430 na Jasną Górę napadła banda rabusiów, którzy obdarli obraz z ozdób i wot, a także skaleczyli go mieczem, i stąd owe dwa ślady na policzku częstochowskiej patronki. Czy przypuszczenie, iż obraz uległ wtedy zniszczeniu jest prawdziwe, a ten, który po dziś dzień jest czczony stanowi jego kopię wykonaną przez krakowskich rzemieślników na zlecenie Władysława Jagiełły? — trudno jednoznacznie rozstrzygnąć. Na pewno ikona ta ma nietypową dla naszej sztuki technikę malowania oraz nie stosowane u nas bogate zdobnictwo.

Wystawa zresztą nie jest historią obrazu. Jest natomiast imponującym dowodem jego historycznego wpływu na polską sztukę ludową, oraz jego europejskiego znaczenia.

Ten pierwszy nurt dokumentowany jest na wystawie od XVI wieku w rozlicznych ujęciach i formach. A to oglądamy rynsgrafy rycerskie z motywem Madonny, a to feretrony, a to obrazy dwustrefowe — prezentujące w górnej części obraz, a w dolnej pielgrzymkę go sławiącą. Jedne obrazy są na blasze, inne na szkle, kolejne na lustrach. Z okupacyjnej nocy wyłaniają się też nieznanego autorstwa malunki na papie. Bogato reprezentowana jest kolekcja różnego typu medalików z rozmaitych okresów historycznych np. tłoczone po powstaniu styczniowym. Sporo jest obrazków dewocyjnych, zwanych też listami z nieba, zawierających modlitwy błagalne i dziękczynne. Obecny kształt twórczości dewocyjnej manifestowany jest w ostatniej sali wystawowej kapitalnym ekranem współczesnego fotografa, sporządzającego na jego tle pamiątkowe zdjęcia.

Drugi nurt zaskakuje polskiego widza. Podobizny i transpozycje obrazu tłoczono i sprzedawano po całej Europie. To, że jasnogórscy paulini mający swój węgierski rodowód, mogli kult przenieść na teren Budapesztu, to zrozumiałe. Ale okazuje się, że wcale bogata i urozmaicona była twórczość inspirowana obrazem jasnogórskim, powstająca w Paryżu czy Wiedniu, i to na przestrzeni paru wieków.

Czy wystawa będąca właściwie studium jednego tematu, jednego motywu — nie nuży? Otóż wręcz na odwrót — zaskakuje. Rozmiary ludzkiej inwencji wydają się nie mieć granic. Wariacje na temat obrazu zaszły zresztą tak daleko, że w XVII wieku na synodzie krakowskim biskup Marcin Łepkowski polecił obowiązujący odtąd malarzy wzór ikonograficzny, jako że dowolność w kopiowaniu zaszła już tak daleko, że niektórzy malowali dzieciątko Jezus na prawej, a nie na lewej ręce Matki. Gdyby nie dwie znajome krechy po mieczu na policzku, niekiedy trudno by się było domyśleć rodowodu. Ale w końcu jaskrawość ultramaryny, pogrubiony kontur, girlandy kwiatów wokół twarzy — wszystko to było twórczością pod określony gust przeważnie odbiorcy wiejskiego.

I tu rodzi się dość zasadnicze pytanie dotyczące tytułu ekspozycji. Obraz „w sztuce ludu polskiego", czy „w sztuce dla ludu polskiego"? Odpowiedź, wbrew paradoksowi, na oba pytania powinna być pozytywna. W końcu owi niezliczeni i przeważnie anonimowi częstochowscy rzemieślnicy, którzy byli głównymi „producentami" reprezentowali lud, a nie magnaterię. Może lud nieco sfilistrzały, ale zawsze lud.

Dla mnie osobiście owa wystawa była źródłem dość odległego z pozoru skojarzenia, a mianowicie była jakby swego rodzaju religijnym refleksem głośnej ekspozycji „POLAKÓW PORTRET WŁASNY". A poza tym w pewnym momencie ekspozycji, gdy pojawiają się pierwsze płaskorzeźby, a także chronolitografie człowiek ma wrażenie, jakby wszedł do pracowni Władysława Hasiora. Potem dostrzega portrety dwustrefowe, jakby żywcem namalowane przez Nowosielskiego. Czuje się po prostu głęboko podskórny, ale wszechobecny także w twórczości współczesnych artystów, narodowy nurt polskiej sztuki. Zresztą co tu dużo mówić. W ostatniej sali widać obraz happening. Na górze transparent: „Ratuj nas Matko, abyśmy wolności nie obrócili w samowolę". W środku transparent: „Witaj majowa jutrzenko". Poniżej postacie z proporczykami 1 Maja i PZPR. A nad tym feretron z częstochowskim obrazem. Gdzie jesteśmy W domu w zeszłym roku.

Bo kto tam się z kim całuje, dowiedzą się tylko ci, którzy sami obejrzą ekspozycję.

Wystawa potrwa do końca listopada. Potem pojedzie w świat, jeśli niezliczone grono właścicieli, którzy pożyczyli swe eksponaty, wyrazi zgodę. Warto by. W kolejnym roku ekspansji polskiego papieża na pewno miałaby powodzenie, a to z kolei służyłoby popularyzacji polskiej kultury za granicą. Gdyby jeszcze, za przykładem ruskich ikon, wydać jakiś sensowny, wielobarwny katalog, można by nawet zasilić pustawą kasę naszej kultury w dewizy.

STEFAN CIEPŁY

„Nie-Boska komedia" w Nowej Hucie

TEATR

Przedstawienie to w Teatrze Ludowym od kilku miesięcy budzi uzasadnione najgłębsze zainteresowanie publiczności. Oczywiście będą tu aluzje: w Nowej Hucie, kilkaset metrów od Kombinatu, w nowej części Krakowa, którą do życia powołała rewolucyjna władza i którą w 1979 roku odwiedza papież.

Przytoczony w programie przedstawienia fragment wypowiedzi Adama Mickiewicza z wykładów poświęconych literaturze słowiańskiej z 1843 r. brzmi: *„Dramat ten jest w istocie poświęcony zwycięstwu Galilejczyka. Z dwóch stron oskarżono autora: jedni widzieli w jego utworze tylko wyraz gwałtownej nienawiści ku ideom postępu, przedrzeźnił bowiem karykaturalnie język nowoczesnych reformatorów, wywyższył zaś charakter ich przeciwników; inni ganili to, co zdaje się tam być bezbożne w widoku zła tryumfującego. Ale naprawdę poemat ten jest tylko jękiem rozpaczy człowieka genialnego, który widzi całą wielkość i trudność zagadnień społecznych, a niestety nie wzniósł się jeszcze na wyżyny skąd mógłby dojrzeć ich rozwiązanie"*. Otóż to. Krasiński się nie mógł wznieść na te wyżyny chociaż wyrazistość jego obserwacji społecznych jest dzisiaj jeszcze porażająca. Spór Krasińskiego ze Słowackim w gruncie rzeczy przegrany, bo przecież autor *„Beniowskiego"* wprost wykpił ograniczenia szlacheckie swego wielkiego przeciwnika, świadczy o pewnych oczywistościach. Pierwsza — to nienawiść autora „Nie-Boskiej" do rewolucji. Druga — to ukazanie tej rewolucji jako siły sprawczej, gwałtu, mordu i pożogi. Trzecia — to ukazanie sposobu przyciągnięcia przez rewolucję genialnego poety.

W wielkim dramacie romantycznym, jakim jest *„Nie-Boska komedia"* Krasińskiego, duch dziejów ogarnia wszystkich i wszystko. Jak to uładzić, jak pokazać współczesnemu widzowi tę tragedię bezsiły i prawdę rewolucyjnego zwycięstwa, jak ze zdań sprzecznych, już chociażby z ostatecznego zawołania „Galilejczyku zwyciężyłeś!" stworzyć istotnie epilog, który logicznie mieści się w całości rozważań przelęknionego rewolucją socjalną Krasińskiego?

Nadużywają często recenzenci określenia „czyste przedstawienie", „jasny, czysty nurt spektaklu". Otóż na pewno przedstawienie nowohuckie prowadzone ręką reżysera młodego WŁODZIMIERZA NURKOWSKIEGO zasługuje na przymiotniki czysty, jasny, wyraźny. Sprawa osobista hrabiego Henryka rozegrana w szybko następujących po sobie obrazach, z wyraźnym adresem do techniki filmowej, przez tę technikę niejako oczyszcza się od aluzyjności, niejasności tekstów. Reżyser zresztą nic by tu nie zrobił bez dobrej gry aktorów. WACŁAW ULEWICZ (hrabia Henryk) i KATARZYNA LIS (Żona), ZBIGNIEW GORZOWSKI (Ksiądz), TADEUSZ WIECZOREK (Ojciec chrzestny), KRYSTYNA RUTKOWSKA (Matka chrzestna), korowód arystokratów, lokajów i pokojówek jak gdyby tańczą suitę pozorów. Zespół muzyczny w strojach z końca XVIII wieku, umieszczony w bezpretensjonalnej, o szerokich planach scenografii ANNY SEKUŁY (muzyka ANDRZEJA ZARYCKIEGO) jakby wyznaczał rytm wydarzeń dramatycznych.

To co zrobił w krótkiej scenie ADAM SADZIK (Lekarz), EUGENIA HORECKA (Żona lekarza), JANUSZ R. NOWICKI, KRZYSZTOF J. WOJCIECHOWSKI i WŁADYSŁAW BUŁKA (Wariaci) nie ma w sobie śladu nawet improwizacji, chociaż jest oczywistym łącznikiem dramatycznym całego spektaklu.

Wreszcie Pankracy w wykonaniu ALEKSANDRA BEDNARZA, Leonard, który stał się dziełem JACKA STRAMY i Przechrzta ANDRZEJA GAZDECZKI w tle tłumu Rewolucjonistów to prawdziwe portrety psychologiczne postaci zmyślonych przez autora. Nurkowski korzysta wyraźnie z idealnie ułożonego ruchu scenicznego przez TOMASZA GOŁĘBIOWSKIEGO, zmienia rytm, nastrój muzyki (coś między mocnym uderzeniem i jazzem, przy zmianie całkowitej instrumentów na trąbę i perkusję). Apokaliptyczny wir nienawiści, ale też i zawołanie do walki z przemocą. Wszystko jest tu logiczną całością, jakby przedłużeniem czegoś, co dawniej, w młodzieńczych lekturach przeżywaliśmy, słuchając *„Dziadów"* z wywoływaniem duchów panów-okrutników"".

W jednym miejscu nie mogę zgodzić się z reżyserem. Kiedy Pankracy odwiedza Hrabiego Henryka, kiedy ci dwaj wielcy przeciwnicy ideowi zaczynają wykładać swoje racje, reżyser dokonuje zabiegu — zupełnie na tle całego przedstawienia niezrozumiałego. Henryk i Pankracy wykrzykują swoje kwestie w wyraźnie założonym przez reżysera bałaganie. Co to ma w ogóle znaczyć — każda racja jest ważna, wszystkie racje są nieważne, każda ma uzasadnienie, żadna nie ma uzasadnienia? Przecież kiedy Henryk idzie do obozu Pankracego też niesie z sobą jakiś program, chce dojrzeć ludzką perspektywę działań rewolucyjnych. W scenie wizyty u Hrabiego, Pankracy chce przeciągnąć na swoją stronę poetę. Te motywy postępowania postaci dramatu są całkowicie uzasadnione przez autora — po cóż więc topić to w bełkocie?

Bardzo trudna rola Orcia w wykonaniu BOŻENY NURKOWSKIEJ jest przykładem obsady tyleż przezornej, co trafnej. Sądzę, że w kilku epizodach TADEUSZ KWINTA jako najemnik Generał Bianchetti był bezbłędny. Zagrał służalczość jak gdyby usprawnioną technicznie.

Taka jest „Nie-Boska komedia" Zygmunta Krasińskiego w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. Ten ambitny zespół cicho, bez rozgłosu dochodzi do wyraźnych, określonych osiągnięć. Dobrze się dzieje, że wybiera drogę trudną. W realizacjach polskiego dramatu romantycznego — najtrudniejszą. Jest to skala ambicji i skala osiągnięć znaczna, o czym musimy powiedzieć z największą aprobatą.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

W nastroju smutku i powagi

(Korespondencja PA Interpress z Moskwy)

Powszechna, ludowa w najgłębszym tego słowa znaczeniu żałoba zapanowała w Moskwie i w całym Związku Radzieckim po śmierci Leonida Breżniewa. Jeszcze cztery dni temu mieszkańcy stolicy widzieli radzieckiego przywódcę na trybunie Mauzoleum Lenina, pozdrawiali go serdecznie, przechodząc w trwającym długi czas pochodzie przez Plac Czerwony.

Normalna, wysoka aktywność polityczna Leonida Breżniewa — co znajdowało także wyraz w podejmowaniu delegacji zagranicznych, w wielkiej wagi wystąpieniach dotyczących polityki międzynarodowej, odprężenia i pokoju światowego — także sprawiły, że nikt nie oczekiwał tej bolesnej wiadomości, którą radio i telewizja nadały w czwartek o godzinie 11 czasu moskiewskiego.

„On tyle zrobił dla pokoju, czuję się jakbym stracił kogoś bardzo bliskiego" — oto słowa, które, na równi z wyrazami żalu, usłyszałem od swych radzieckich znajomych, gdy dzwonili dziś do mnie.

Ulica moskiewska jest poważna i skupiona. Na twarzach ludzi wypisany jest smutek. Wielu ludzi nie kryje łez. Radio i telewizja nadają muzykę poważną, symfonie Czajkowskiego, Mozarta, Beethovena, utwory Chopina. Nawet pogoda, tak słoneczna jeszcze w dniu 7 listopada, towarzyszy dziś w Moskwie jesienną aurą, nastrojom ludzi.

Leonid Breżniew był przywódcą nie tylko głęboko szanowanym, obdarzonym bezgranicznym zaufaniem społeczeństwa radzieckiego, jako dalekowzroczny i konsekwentny polityk i mąż stanu. Był także przywódcą bardzo lubianym. Ludzie widzieli go bezpośrednio, czy za pośrednictwem telewizji wtedy, gdy odwiedzał miasta i zakłady pracy Syberii, Taszkient, czy jak ostatnio — w końcu września Baku, oraz gdy składał oficjalne wizyty państwowe w różnych krajach. Widzieli go także, gdy ze swą prawnuczką na kolanach, w rodzinnym otoczeniu mówił o nadrzędności sprawy pokoju. On uczestnik wojny z hitleryzmem, od ponad osiemnastu lat kierujący polityką Kraju Rad, najwybitniejszy mąż stanu ostatnich dziesięcioleci.

Z głęboką uwagą społeczeństwo radzieckie wysłuchało odezwy KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, rządu radzieckiego, życiorysu, Leonida Breżniewa i komunikatu o pogrzebie. Poszczególne domy, całe ulice miasta dekorowane są spontanicznie czerwonymi flagami z żałobnymi wstęgami, na gmachach urzędowych opuszczono flagi do pół masztu.

ZDZISŁAW ROMANOWSKI

Reakcje zagraniczne po śmierci L. Breżniewa

(PAP). Ze smutkiem i powagą świat przyjął wiadomość o odejściu wielkiego polityka i męża stanu, przywódcy partii i państwa radzieckiego, **LEONIDA BREŻNIEWA.** W wielu krajach przerwano normalne programy radiowe i telewizyjne, zastępując je muzyką poważną. W pierwszych wypowiedziach liczni politycy podkreślają ogromny wkład Leonida Breżniewa w dzieło odprężenia i pokoju. Do Moskwy napływają z całego świata depesze kondolencyjne. Szefowie państw i rządów wyrażają narodowi radzieckiemu głębokie współczucie, podkreślają, jak wielką stratę poniósł on z odejściem Leonida Breżniewa, wyrażają nadzieję na kontynuowanie konstruktywnego rozwoju stosunków z ZSRR.

W materiałach biograficznych nadanych przez główne agencje prasowe omawia się szczegółowo drogę życiową Zmarłego i jego zasługi dla państwa radzieckiego oraz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Podkreśla się, że 18 lat, w czasie których Leonid Breżniew kierował państwem radzieckim, były epoką pokoju, stabilizacji wewnętrznej i ważnych reform.

Przypomina się także, iż to właśnie Leonid Breżniew doprowadził do ugruntowania polityki odprężenia w stosunkach międzynarodowych, że w 1972 r. podejmował w Moskwie ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych **Richarda Nixona,** że doprowadził do podpisania z USA układu SALT I. Za największą zasługę Leonida Breżniewa zdecydowana większość komentatorów uważa przygotowanie i pomyślne zakończenie spotkania w Helsinkach w ramach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Biuro Polityczne KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności zebrało się w czwartek przed południem na nadzwyczajnym posiedzeniu, by uczcić pamięć zmarłego przywódcy radzieckiego. **Erich Honecker** wyraził najwyższe uznanie dla działalności L. Breżniewa jako wybitnego przywódcy międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, wielkiego męża stanu na polu umocnienia wspólnoty socjalistycznej i zagwarantowania pokoju światowego.

Kierownictwo partyjne i państwowe NRD przekazało ambasadorowi Związku Radzieckiego wyrazy głębokiego współczucia. Erich Honecker oraz inni członkowie kierownictwa partyjnego wpisali się do księgi kondolencyjnej.

Na gmachach państwowych i publicznych na terytorium Czechosłowacji wywieszono flagi ZSRR i CSRS opuszczone do połowy masztu i opasane kirem. Radio i telewizja przekazały odezwę KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i rządu radzieckiego, w związku ze zgonem Leonida Breżniewa. W wypowiedziach dla środków masowego przekazu obywatele czechosłowaccy podkreślają zasługi Zmarłego dla wcielania w życie idei socjalizmu i komunizmu, postępu i pokoju w świecie. Praski dziennik popołudniowy „Veczerni Praha" ukazał się w czwartek w żałobnej szacie graficznej.

W czwartek rozpoczęło się w Budapeszcie Plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Jego uczestnicy minutą milczenia uczcili pamięć sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonida Breżniewa.

W Jugosławii na wiadomość o śmierci Leonida Breżniewa przerwano obrady kongresu związków zawodowych dla odczytania oświadczenia i uczczenia minutą ciszy śmierci przywódcy radzieckiego. W oświadczeniu podkreślono wkład Leonida Breżniewa i b. prezydenta Jugosławii **Josipa Broz Tito** w rozwój przyjaźni i współpracy między obu krajami. Agencja Tanjug wyeksponowała dążenie przywódcy radzieckiego do złagodzenia napięć międzynarodowych i utrzymania otwartej drogi do rozmów ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie rozbrojenia i w innych kwestiach.

Z ogromnym żalem przyjęto wiadomość o śmierci Leonida Breżniewa na Kubie. Telewizja hawańska w bloku porannym większą część programu poświęciła postaci przywódcy radzieckiego, przekazując m. in. archiwalne relacje filmowe z jego pobytu na Kubie. W programach radiowych przedstawiono obszerny życiorys Leonida Breżniewa podkreślając jego ogromny wkład w odprężenie i pokój światowy.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, **Ronald Reagan,** przesłał osobiste kondolencje na ręce pierwszego zastępcy przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, **Wasilija Kuzniecowa** podkreślając, że Leonid Breżniew — jedna z największych postaci współczesnego świata — odegrał znaczącą rolę w kształtowaniu stosunków amerykańsko-radzieckich. Prezydent Reagan zapewnił rząd i naród radziecki, że Stany Zjednoczone pragną działać w kierunku poprawy stosunków z ZSRR. Opowiedział się za rozwojem współpracy między narodami amerykańskim i radzieckim. W oświadczeniu Białego Domu poinformowano, że na uroczystości pogrzebowe do Moskwy przybędzie delegacja USA, składająca się z przedstawicieli władz wysokiego szczebla.

W telegramie wystosowanym na ręce premiera ZSRR, **Nikołaja Tichonowa,** kanclerz RFN — **Helmut Kohl** przekazał wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Leonida Breżniewa podkreślając, iż zawarte w okresie jego rządów układy i porozumienia stały się podstawą do lepszego rozwoju stosunków między RFN i ZSRR.

„Podczas moich spotkań z Leonidem Breżniewem poznałem go jako polityka przywiązującego wielkie znaczenie do długofalowego, pozytywnego rozwoju stosunków radziecko-zachodnioniemieckich" — stwierdził Kohl, podkreślając, iż jego gorącym życzeniem jest dalszy rozwój tych stosunków dla dobra obu narodów i w interesie pokoju w Europie i na świecie.

Zabierając głos na spotkaniu z dziennikarzami w Bonn rzecznik rządu federalnego — **Dieter Stolze** stwierdził m. in., iż narody Związku Radzieckiego straciły w osobie Leonida Breżniewa polityka, który przez blisko 20 lat określał główne kierunki rozwoju swego kraju i w czasie którego rządów doszło do intensyfikacji stosunków RFN — ZSRR.

Rząd federalny będzie również w przyszłości — w myśl zawartych układów, porozumień i związanych z nimi oświadczeń — kontynuował swoją politykę dobrego sąsiedztwa ze Związkiem Radzieckim — oświadczył Stolze.

Wyrazy ubolewania z powodu zgonu Leonida Breżniewa przekazali również inni czołowi politycy RFN, którzy jak np. przewodniczący SPD, **Willi Brandt,** wskazali na decydujący wkład Breżniewa w dzieło pokoju i odprężenia w Europie. Jako przedstawiciel swego narodu Breżniew był żarliwym orędownikiem zapobieżenia nowej wojnie światowej, katastrofie nuklearnej — stwierdził m. in. Brandt. Podkreślił on też, że jest rzeczą szczególnie ważną, by Zachód prowadził politykę zmierzającą do współpracy, a nie do konfrontacji oraz by wykorzystywał szanse rozbrojenia i zapewnienia pokoju.

Prezydent Francji, **Francois Mitterrand,** w posłaniu kondolencyjnym do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR podkreślił, że Leonid Breżniew odgrywał doniosłą rolę we współczesnym świecie i że historia będzie o tym pamiętać. Wyeksponował tradycyjne więzi przyjaźni, łączące Francję i Związek Radziecki oraz zapewnił naród radziecki o głębokim współczuciu ze strony Francji w związku z odejściem Leonida Breżniewa.

Przywódca Francuskiej Partii Komunistycznej, **Georges Marchais** oświadczył, że Leonid Breżniew do ostatniej chwili wkładał wiele wysiłku w poszukiwanie trwałego pokoju, odprężenie i rozbrojenie.

Były premier Wielkiej Brytanii, **James Callaghan,** podkreślił wysiłki Leonida Breżniewa zmierzające do zachowania pokoju.

Kanclerz Austrii **Bruno Kreisky** oświadczył, że postać Leonida Breżniewa wiąże się z polityką odprężenia. Natomiast prezydent Austrii, **Rudolf Kirschschlaeger** podkreślił, iż dzięki swej wyjątkowej osobowości oraz woli współpracy i pokoju Leonid Breżniew w decydującej mierze współokreślał losy świata.

Uczestnicy posiedzenia grupy roboczej spotkania madryckiego postanowili odroczyć swe obrady w związku ze śmiercią Leonida Breżniewa. W imieniu członków grupy ambasador Francji, **Gilles Curien,** złożył kondolencje delegacji radzieckiej. Również posiedzenie plenarne spotkania madryckiego, przewidziane na piątek, poświęcone będzie wyłącznie uczczeniu pamięci zmarłego przywódcy radzieckiego.

Vademecum

Piątek, sobota i niedziela w naszym mieście

25 rocznica Ośrodka Kultury i Informacji NRD...

Ćwierć wieku temu w Warszawie powstał Ośrodek Kultury i Informacji NRD. Miał on na celu przede wszystkim przybliżenie polskiej społeczności bogatej kultury naszych zachodnich sąsiadów. W naszym mieście Ośrodek powstał ponad 12 lat temu. Jest on organizatorem wielu spotkań z ciekawymi postaciami niemieckiej nauki, sztuki i kultury. Na przestrzeni tych kilkunastu lat w Ośrodku zaprezentowano wiele ciekawych wystaw. Uroczystości związane z 25 rocznicą założenia Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Polsce będą obchodzone 12 listopada w piątek. Swoją obecność na krakowskich obchodach zapowiedział dyrektor Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Warszawie — **Werner Stenzel.**

Ze Stanisławem Pagaczewskim w Śródmiejskim Ośrodku Kultury...

12 listopada w piątek do Śródmiejskiego Ośrodka Kultury przy ul. Mikołajskiej 2 zaproszony został na autorskie spotkanie twórca książki pt. „Złów idą na południe" — **Stanisław Pagaczewski.** Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do pomieszczeń Ośrodka o godz. 18.

Dla najmłodszych „Król Maciuś I"...

W sobotę 13 listopada dla naszych milusińskich przygotowano w Ośrodku Kultury przy ul. Mikołajskiej 2, film pt. „Król Maciuś I". Wszystkie dzieci, które jeszcze nie oglądały tego uroczego widowiska zapraszamy wraz z rodzicami na godz. 16. Bilety do nabycia w Śródmiejskim Ośrodku przed seansem.

W Teatrze Miniatur premiera „Clownów"...

Teatr Miniatur zaprasza w piątek 12 bm. o godz. 19.30 na premierę **„Clownów" A. Strzeleckiego (reż Andrzej Strzelecki,** oprawa plastyczna **Ewa Czarnecka-Strzelecka,** opracowanie muzyczne **Andrzej Kurpiel).** „Clowni" — nie są sztuką teatralną. Jest to jak mówi sam autor „widowisko teatralne z pogranicza teatru, cyrku i kabaretu. W swych rozwiązaniach scenicznych odwołuje się do błazenady, teatru ludowego i dell'arte. Historia cyrku przeplata się bowiem w tym spektaklu z życiem jego twórców — czy może też jego ofiar. Poza areną, w garderobach, z prywatnych „intymnych" monologów wynurza się prawda o losie clowna. Losie człowieka walczącego o prawo bycia sobą, o prawo mówienia, o prawo do własnej twarzy.

W tym ciekawym widowisku biorą udział lubiani krakowscy aktorzy: **Jerzy Grałek, Tomasz Międzik, Zbigniew Ruciński, Paweł Sanakiewicz, Bogdan Słomiński** i **Andrzej Wichrowski.**

Koncerty Muzyki Polskiej...

Krakowska Filharmonia na dni wolne od pracy przygotowała Koncert Muzyki Polskiej w wykonaniu Orkiestry i Chóru Filharmonii Krakowskiej. Tym razem Orkiestrą dyryguje — **Adam Natanek.** W programie przewidziano m. in. utwory **Noskowskiego** — „Morskie Oko" op. 19, „Fantazję Polską" — **Paderewskiego** i „Exodus" **Kilara.** Przy fortepianie zasiądzie **Regina Smendzianka.** Początek koncertów 12 bm. o godz. 19.30 i 13 bm. o godz. 18.30. Bilety do nabycia przed koncertem w kasie przy ul. Zwierzynieckiej.

Ciekawy recital „Pod Jaszczurami"...

Dla koneserów innego rodzaju muzyki Studencki Klub Jaszczury przy Rynku Głównym 7 zaprosił na występy w sali klubowej **Jana Wołka.** Recital tego znanego i cenionego artysty napewno spotka się z uznaniem nie tylko studenckiego grona jego wielbicieli. Wszystkich zainteresowanych prosimy więc w piątek o godz. 20.00 „Pod Jaszczury". Bilety do nabycia przed wejściem do Klubu w kasie.

Kącik Cioci Jadzi...

W najbliższą sobotę 13 bm. krakowskie dzieci będą mogły spotkać się w „Kąciku dla najmłodszych" z **Jadwigą Mackiewicz** czyli „ciocią Jadzią". W sali „Złotej" Krakowskiej Filharmonii przy ul. Straszewskiego 18 w **„Jesiennym nastroju"** na najmłodszych mieszkańców naszego miasta i ich opiekunów o godz. 11 i 16. Koncerty dla dzieci prowadzone przez Filharmonię cieszą się zawsze wśród maluchów dużym powodzeniem. Przypominamy więc rodzicom. Jeśli chcesz zrobić swojej pociesze niespodziankę zaproś ją do „cioci Jadzi". Spotkania te uczą kochać i rozumieć muzykę.

Wnuki z „Trzeciego Pokolenia" występują Pod Baranami...

We wspaniałej sali tanecznej KDK „Pod Baranami" wystąpi zespół noszący nazwę **„Trzecie pokolenie".** Członkami tego zespołu są wnukowie członków Związku Inwalidów Wojennych. Impreza ta odbędzie się 13 bm. o godz. 15. Kierownictwo KDK zaprasza wszystkich bez względu na wiek do wspólnej zabawy.

(ml)

Nowy sklep polonijny...

W Rynku Głównym, przy Towarzystwie „Polonia", został otwarty sklep pierwszej polsko-polonijnej firmy zajmującej się wyłącznie handlem — „Intermerk". Towary pochodzą z produkcji firm polonijnych. Na razie współpraca jest prowadzona z 30 przedsiębiorstwami w Polsce. Bez rozgłosu, oficjalnego przecięcia wstęgi, nastąpiło otwarcie a już kolejka prawie 100-osobowa stoi pod sklepem. (ż)

Imprezy sportowe

● **Piłka nożna,** I liga: **Cracovia — Ruch,** niedziela godz. 12, II liga: **Hutnik — Avia Świdnik,** niedziela godz. 13.

● **Piłka ręczna kobiet,** I liga: **Cracovia — AZS Katowice,** sobota godz. 17, niedziela godz. 10, hala Hutnika.

● **Koszykówka mężczyzn,** II liga: **AZS Kraków — Piotrcovia,** sobota i niedziela godz. 17, hala ul. Piastowska.

● **Tenis stołowy kobiet,** II liga: **Wanda — Kłos Olsztyn** sobota godz. 18, niedziela godz. 10.

Wolna sobota z TKKF

● **Otwarty turniej tenisa stołowego** organizuje ognisko ZSMP HiL, os. Stalowe 16, godz. 10.

● **Konkursy zręcznościowe** w Parku Jordana, godz. 10.30.

● **Turniej brydża sportowego** w siedzibie Ogniska „Łączność", ul. Sobieskiego 10, godz. 16.30.

● **Turniej badmintona i warcabów** w Myślenicach ul. Buczka 3a, godz. 14.

„Kuźnica" informuje, że eliminacje i finał organizowanego wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Krakowa dla młodzieży szkół średnich konkursu recytacji poezji związanej z polskim ruchem robotniczym odbędą się w lokalu Stowarzyszenia w następujących terminach:

I etap — eliminacje wstępne — w dniu 15 listopada br. o godz. 10. dla młodzieży szkół średnich spoza terenu Krakowa — w dniu 16 listopada br. o godz. 12. dla osób, które zgłosiły się do konkursu w punkcie konsultacyjnym w V Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie — w dniu 17 listopada br. o godz. 12. dla osób ,które zgłosiły się do konkursu w punkcie konsultacyjnym w XII Liceum Ogólnokształcącym w Nowej Hucie

II etap — finały konkursu: — w dniu 21 listopada 1982 r. o godz. 10. oraz — w dniu 22 listopada br. o godz. 12.

Udział w pracach jury konkursu recytatorskiego zapowiedzieli m. in. **Zofia KURZOWA** profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, **Jan GÜNTNER** aktor Starego Teatru im. H. Modrzejewskiej, **Krzysztof JASIŃSKI** dyrektor i kierownik artystyczny Teatru STU, **Tadeusz ŚLIWIAK** literat.

Ogłoszenie wyników konkursu i prezentacja laureatów będą miały miejsce w dniu 26 listopada 1982 r. o godz. 17.00 w ramach wieczoru kuźniczańskiego na temat polskiej współczesnej literatury lewicowej.

Komunikacja publiczna w Krakowie

coraz lepsza

■ Do końca roku dostawy 40 autobusów
■ niebawem przywrócenie pospiesznych A i B

Sprawna komunikacja w takim mieście jak Kraków, jest niezmiernie ważna. Dlatego dyrekcja MPK przykłada dużą wagę do zwiększania ilości autobusów i tramwajów na poszczególnych liniach, poprawy punktualności ich kursowania: W rezultacie podróżujemy w mniejszym tłoku, na czas docieramy do celu. Generalnie rzecz jasna, bo w niektóre dni, na niektorych liniach, mogą się zdarzać awarie, opóźnienia. Trzeba jednak pamiętać, że właśnie ostatnio, po raz pierwszy w ponad 100-letniej historii MPK w Krakowie przekroczono „zaczarowaną" granicę 400 autobusów kursujących jednocześnie po mieście.

To dobry prognostyk, choć trudno utrzymać zawsze tak rekordową frekwencję, bo — jak wszędzie — brakuje akumulatorów, a do zapewnienia normalnej eksploatacji potrzeba MPK od zaraz 1460 opon do „ikarusów" i „berlietów". Do końca roku — jak poinformował mnie dyrektor MPK w Krakowie mgr inż. **TADEUSZ TRZMIEL** — przedsiębiorstwo ma zaawizowane dostawy 10 „ikarusów 280", czyli autobusów w wersji przegubowej i 30 „ikarusów 260". Jest to „zastrzyk" na tyle poważny, że rozważa się przywrócenie **funkcjonowania linii pospiesznych A i** B. Z uwagi jednak na to, że największa frekwencja w komunikacji między Krakowem a Nową Hutą obserwowana była na obecnej linii E-1 od pl. Szczepańskiego, być może linia A skierowana zostanie właśnie do tego placu, a nie utrzymywana do os. Widok.

Tak więc krakowskie MPK ma czym jeździć, choć... nie ma gdzie zawracać. Prawdę powiedziawszy to sugestie mieszkańców nowych osiedli co do uruchomienia linii autobusowych mogłyby dawno zostać spełnione, ale architekci projektujący osiedla nie mają pojęcia o parametrach technicznych, choćby przegubowego „ikarusa".

I wreszcie dla każdego z 1 700 000 pasażerów przewożonych każdego dnia przez MPK sprawa najważniejsza — ceny biletów. Wiadomo już, że pójdą w górę, choć nie wiadomo jeszcze od kiedy i na ile. MPK sugerowało cenę 5 zł za bilet, lecz wiadomo, że podwyżka nie będzie taka duża. Niemniej cena biletu tramwajowego i autobusowego zostanie ujednolicona — i słusznie. A tak na marginesie to i przy nowych cenach trzeba będzie MPK dotować. Na obecnym poziomie kosztów przedsiębiorstwo osiągnęłoby samowystarczalność przy cenie biletu 7.50 zł.

WOJCIECH MACHNICKI

Balet Form Nowoczesnych czeka na kandydatów

Już od 13 lat działa przy krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej zespół skupiający młodych ludzi pasjonujących się tańcem nowoczesnym w różnych odmianach. Repertuar zespołu obejmuje układy do muzyki m. in. Bacha, Vivaldiego, Chopina oraz Herbie Hancocka, Milesa Davisa, Dona Ellisa, a także Pendereckiego ,tańczone techniką klasyczną, modern i jazzową. Pozwala to wierzyć, że każdy kto choć trochę lubi tańczyć znajdzie coś odpowiedniego dla siebie. Założycielem i choreografem zespołu jest **Jerzy M. Birczyński** — absolwent warszawskiej Państwowej Szkoły Baletowej, laureat I nagrody na Międzynarodowym Konkursie Choreograficznym „Balet Jutra" w Paryżu w 1979 roku. Liczne koncerty w kraju i za granicą m. in. w Szwajcarii, Francji, Finlandii, Jugosławii, na Węgrzech, w NRD i ZSRR potwierdzają atrakcyjność tej formy wypowiedzi artystycznej dla różnych odbiorców.

Zapisy kandydatów (w wieku od 15 lat) będą przyjmowane w dniach od 15 do 19 listopada w godzinach od 16 do 17 w Radiu Uczelnianej AGH, pawilon C-2, pokój 17 (wejście przez C-1), telefon 33-19-65.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w obszarze podwyższonego ciśnienia.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie małe i umiarkowane, rano zamglenia. Temperatura maksymalna w dzień od 10 do 14 st., minimalna nocą od 2 do 5 st. Wysoko w Tatrach temperatura od 4 st. w dzień do 1 st. w nocy. Wiatr słaby, w dzień okresami umiarkowany, a w Tatrach dość silny, południowo-zachodni.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Wzrost zachmurzenia i opady deszczu, nadal ciepło.

WCZORAJ NA TERMOMETRZE O GODZ. 13: Kraków 14, Tarnów 14, N. Sącz 14, Rzeszów 14, Przemyśl 16, Lesko 15, Sandomierz 11, Kielce 14, Częstochowa 15, Katowice 13, Racibórz 14, Bielsko 12, Zakopane 12, Hala Gąsienicowa 7, Kasprowy Wierch 4, Warszawa 14, Poznań 12, Wrocław 15, Łódź 13, Suwałki 9, Szczecin 12, Elbląg 11, Śnieżka 4.

Włorkowe popołudnie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

— To prawda — potwierdziła kobieta. — Każdy kęs, który wtedy brałam do ust, miał smak tych uderzeń, które dostawał co sobota wieczór.

— Niezbadane są wyroki boskie — powiedział ksiądz.

Ale powiedział to bez większego przekonania, po części dlatego, że doświadczenie wyrobiło w nim trochę sceptycyzmu, a po części z powodu upału. Polecił im, by zasłoniły głowy, bo dostaną porażenia. Ziewając, zasypiając niemal powiedział, którędy mają iść, żeby trafić do grobu Carlosa Centeno. Po powrocie miały nie dzwonić, tylko położyć pod drzwiami klucze i — o ile by chciały — drobną ofiarę na kościół. Kobieta wysłuchała wszystkiego bardzo uważnie, ale podziękowała bez uśmiechu.

Przed otwarciem drzwi wyjrzeptała.

ściowych ksiądz zauważył jakieś nosy rozpłaszczone o drucianą siatkę. Była to gromadka dzieci, które usiłowały zajrzeć do środka. Kiedy otworzył, dzieci rozbiegły się. Zazwyczaj o tej porze nie było nikogo na ulicy, ale teraz nie tylko dzieci — całe grupki ludzi przystawały pod migdałowcami. Ksiądz spojrzał na ulicę zdeformowaną oślepiającym blaskiem słońca i zrozumiał. Delikatnie zamknął drzwi.

— Zaczekajcie chwilę — powiedział nie patrząc na kobietę.

Jego siostra pojawiła się w drzwiach w czarnym palcie narzuconym na nocną koszulę i z rozpuszczonymi włosami. Popatrzyła na księdza bez słowa.

— Co się stało? — zapytał.

— Ludzie się połapali — wyszeptała.

— Najlepiej, żeby wyszły tylnymi drzwiami — powiedział.

— Nic nie pomoże — powiedziała siostra — i tak wszyscy są w oknach.

Wydawało się, że do tej chwili kobieta nie rozumiała, o co chodzi. Usiłowała spojrzeć na ulicę poprzez drucianą siatkę. Potem zabrała dziewczynce kwiaty i ruszyła ku drzwiom. Dziewczynka poszła za nią.

— Zaczekajcie do zachodu — powiedział ksiądz.

— Roztopicie się — powiedziała jego siostra, nieruchoma w głębi sali. — Poczekajcie, pożyczę wam parasolkę.

— Dziękuję — powiedziała kobieta. Nic nie szkodzi.

Wzięła małą za rękę i wyszły na ulicę.

GABRIEL GARCIA MARQUEZ

KUPNO

ANTYCZNY kominek — obudowę — kupię. Oferty 31777 „Prasa" — Kraków, Wiślna 2.

GITARĘ elektryczną, prowadzącą, nową lub używaną — kupię. Oferty 31656 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

NADWOZIE Fiata 131, stan obojętny, może być po wypadku — kupię. Tel. grzecznościowy 22-57-24 do 15-tej lub oferty 31448 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAŻ

CIĄGNIK Ursus C-330 sprzedam, Józef Opydo, Myślenice, ul. 21 Stycznia 53. g-31573

MASZYNĘ do wypieku wafli (do lodów włoskich) — sprzedam. Wiadomość: Wieliczka, ul. Słowackiego 28. g-31665

CIĄGNIK C-4011 sprzedam. Zbigniew Kowalski, Opatkowice 71, 32-100 Proszowice. g-30762

FIAT Ritmo, dwuletni — sprzedam. Kraków, al. Krasińskiego 21/5, w godz. 18—20.

PASZOCIĄG dla drobiu, prod. niemieckiej — sprzedam. Oferty 32032 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

VOLKSWAGEN wariant 1500, rok 1963 — sprzedam. K. Lorek, Powroźnik 108, 33-370 Muszyna.

IFA, ciężarowy, wywrotka, duża skrzynia, silnik po kapitalnym remoncie — sprzedam. Korzeniowski, Kraków, Pstrowskiego 45/2.

BETONIARKĘ 400 l. nową, formy do pustaków 40×20, zamrażarkę 500 l, szafę chłodniczą. Bemar (do podgrzewania) — sprzedam. Korzeniowski, Kraków, Pstrowskiego 45/2. g-31981

PUSTAKI sprzedam. Oferty 30926 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

LOKALE

KRAKÓW, os. Widok! Własnościowe M-5, „Locum", 60 m², 3-pokojowe, I piętro — sprzedam. Oferty 30882 „Prasa" — Kraków, Wiślna 2.

PILNIE poszukuję garsoniery lub pokoju niekrępującego. — Oferty 31655 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

MAŁŻEŃSTWO z półrocznym dzieckiem poszukuje mieszkania dwupokojowego, z kuchnią, w Myślenicach, Dobczycach lub Wieliczce. Oferty 31667 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

MIESZKANIE spółdzielcze M-6 (63 m², I piętro) w Olsztynie zamienię na M-5 lub M-4 w Krakowie. Oferty 11572: Biuro Ogłoszeń, — Olsztyn, Partyzantów 71.

USŁUGI

KOMFORTOWE — wykończenie drzwi, montaż karniszy, zaczepów, uszczelnianie okien — Małecki, tel. 48-01-17. g-24795

REWELACYJNE, elektroniczne systemy zabezpieczeń przeciwwłamaniowych i przeciwpożarowych — instaluje zakład usług elektronicznych i automatyki, inż. Michał Talar, Kraków, ul. Rydla 2/40, tel. 11-91-22. Na życzenie Klienta montuje także oryginalne urządzenia RFN-owskiej firmy Zettler.

CYKLINOWANIE — lakierowanie parkietów — Kałuzieński, tel. 48-06-49. g-32072

FLIZOWANIE — szybko, solidnie, fachowo — wykonuje Błocki, tel. 22-00-87, w godz. 7—9.

NAPRAWA telewizorów — Piechocki, Kraków-Nowa Huta, tel. 44-58-07. g-32054

INSTALACJE elektryczne, przeróbki, remonty — wykonuje z materiałów własnych lub powierzonych zakład elektroinstalacyjny — Krzysztof Wałek, Kraków, os. Bieńczyce, ul. Cienista 92/8.

KOMFORTOWE — wykańczanie drzwi, montaż karniszy, zaczepów, uszczelnianie okien — Małecki, tel. 48-01-17. g-30727

NIERUCHOMOŚCI

ZAKŁAD ceramiczny z mieszkaniem i działką 28-arową — sprzedam. Józef Trojanowski, Lipnica Górna 162, dawny pow. Bochnia.

ATRAKCYJNY, — renomowany obiekt gastronomiczno-mieszkalny w okolicy Zakopanego — pilnie sprzedam. Oferty 31842 „Prasa" — Kraków, Wiślna 2.

PARCELĘ budowlaną 1.03 ha, za Bielanami, 12 km od Krakowa — sprzedam. Oferty 32065 „Prasa" — Kraków, Wiślna 2.

ZGUBY

27 PAŹDZIERNIKA, wieczorem, przy placu Kossaka w Krakowie, skradziono Mercedesa 200 D, typu safari, rocznik 1972, koloru beżowego, z tablicą rejestracyjną zieloną IKR 1523. Wysoka nagroda za wskazanie miejsca postoju lub sprawców kradzieży. Zgłoszenia w najbliższym posterunku MO lub telefon 44-61-69. g-31936

RÓŻNE

DYSKRETNĄ pomocą w założeniu szczęśliwej rodziny służy „Wesele" — Koszalin 4, skrytka 119.

POSZUKUJĘ lokalu na ciche rzemiosło w Myślenicach lub okolicy. Oferty: Myślenice, tel. 205-64, po godz. 20. g-30867

GROBOWCE, nagrobki z granitu — wykonuje na zamówienie zakład kamieniarski, A. Grzesikowski Kraków tel. 22-20-11, wewn. 65, godz. 7—9, 19—23.

PIES duży do pilnowania obiektu — potrzebny. Oferty pisemne: „Prasa" Kraków, Wiślna 2, dla nr K-8849.

MIESZALNIK

Z NAPĘDEM ELEKTRYCZNYM DO SPOŻYWCZYCH MATERIAŁÓW SYPKICH, o pojemności, powyżej 50 l

kupi pilnie

przedsiębiorstwo polonijno-zagraniczne INTER FRAGRANCES Kraków, ul. Szpitalna 34, telefony — 22-84-02 lub 22-84-86.

KIEROWNIKA GRUPY REMONTOWO-BUDOWLANEJ

ZATRUDNI natychmiast

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Liszkach

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników budownictwa.

Zakład Usług Socjalnych Gospodarki Komunalnej w Rzeszowie

zatrudni natychmiast

PIELĘGNIARKI

w Ośrodku Wczasowo-Leczniczym Wapienne k. Gorlic, woj. nowosądeckie.

Zgłoszenia: Rzeszów, ul. 8 Marca 13, tel. 355-70 lub Wapienne tel. Kryg 5.

GŁÓWNEGO MECHANIKA

zatrudni natychmiast

Spółdzielnia Pracy Przemysłu Spożywczego „Postęp" w Krynicy

Wymagane wykształcenie minimum średnie techniczne i odpowiedni staż pracy na kierowniczym lub samodzielnym stanowisku.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze **Zarządu Spółdzielni, 33-380 Krynica, ul. Kościuszki 58, tel. 22-54.**

Przedsiębiorstwo Rekonstrukcji i Modernizacji Urządzeń Energetycznych „REMAK" w Opolu, ul. Zielonogórska 3, telefon 372-52, 396-09

ZATRUDNI zaraz

- **kierowników jednostek terenowych w Skawinie i Nowej Hucie;** wymagane kwalifikacje — inżynier energetyk z praktyką przy remontach urządzeń energetycznych.
- **inżynierów i techników energetyków na stanowiska mistrzów do w/w. jednostek terenowych.**

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dyrekcji Przedsiębiorstwa.

KOPALNIE SKALNYCH SUROWCÓW DROGOWYCH w Klęczanach k. Nowego Sącza OFERUJĄ

przedsiębiorstwom państwowym i odbiorcom indywidualnym

MATERIAŁY KAMIENNE

■ tłuczeń o granulacji	25--63 mm
■ kliniec o granulacji	5—25 mm
■ niesort o granulacji	0—16 mm
■ miał o granulacji	0—5 mm
■ kamień łamany	10—50 cm

Odbiór własnym transportem samochodowym lub kolejowym nabywcy (kamień łamany wyłącznie samochodami) z Kopalni Piaskowca w Klęczanach, Wierchomli i Osielcu.

Szczegółowych informacji udziela **Dział Handlowy,** tel. Nowy Sącz nr 221-20 wewn. 25.

teatry

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Gościnne wyst. Zesp. Tańca Ludowego ZSRR I. Mojsiejewa. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): A. Strzelecki: Clowni — 19.30 (premiera). **STARY** (Jagiellońska 1): Sen o bezgrzesznej — 19. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): H. Böll: Zwierzenia clowna — 16 (przedst. dla dorosłych, abonam. nieważne). **BAGATELA** (Karmelicka 6): J. Szaniawski: Ptak — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): A. Mickiewicz: Ostatni zajazd na Litwie — 18. **GROTESKA** (Skarbowa 2): J. Wittlin i J. Rakowiecki: Królewna Śnieżka — 10. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Konc. muz. polskiej. Wyk.: Ork. i Chór PFK, A. Natanek, R. Smendzianka. W programie: Noskowski, Paderewski, Kilar — 19.30. **KAWIARNIA „RATUSZOWA"** (Rynek Gł. 1): Kabaret „Kurierek" — program „Czy pan zwariował?" — 22. **SCENA SZKOLNA PWST** (Straszewskiego 22): Paragraf 22 — 20. **TEATR 38** (Rynek Gł. 7): Wg Kafki: Proces — 19.

Pozostałe teatry nieczynne.

SOBOTA

SŁOWACKIEGO: S. Mrożek: Tango — 19.15. **MINIATURA:** Clowni — 19.30 (premiera prasowa), **KAMERALNY:** Zwierzenia clowna — 16. **BAGATELA:** J. Korczak: Król Maciuś I — 11 i 18. **LUDOWY:** M. Konopnicka: O krasnoludkach i o sierotce Marysi — 11. **FILHARMONIA:** Koncert dla dzieci „Jesienne nastroje" — 11 i 16; Koncert muz. polskiej. Wyk. i progr. jak w piątek — 18.30. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): S. Turski: Wojna z babami — 18. **TEATR 38** — niecz.

Pozostałe teatry jak w piątek.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO, MINIATURA — jak w sob. **STARY** — jak w piąt. **KAMERALNY, LUDOWY** — jak w sob. **GROTESKA:** Królewna Śnieżka — 11. **KOLEJARZA:** Wojna z babami — 15 i 18. **TEATR 38** — jak w piąt.

Pozostałe teatry nieczynne.

kina

PIĄTEK

KIJÓW (Krasińskiego 34): Tess (fr. 15 lat) — 15.45, 19. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Tropem tygrysa (radz. b.o.) — 8, Afera Concorde (wł. 15 lat) — 10, 16, 20, Mandingo (USA 18 lat) — 12, 18, Dorosły syn (radz. 15 lat) — 14. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Upadek czarnego konsula (radz. 15 lat) — 17, 19. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): Iluzjon — film prod. USA z J. Wayne — 15.45, 18, 20.15. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12, Król Cyganów (USA 18 lat) — 10, 13, 15, 17, 19. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Maraton filmowy: Na moście w Avignon (fr. 15 lat), Między linami ringu (USA 15 lat) — 16, filmy węgierskie od 15 lat: „Wir", „Sokoły", „Martwy pejzaż" — 18.15. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Biały kruk (radz. 15 lat) — 20, Wzbijcie się w górę jak orły (radz. b.o.) — 16, DKF: Zmierzch bogów (wł. 18 lat) — 18. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 34): Bitwa o Midway (USA 12 lat) — 16, 19 (pożegnanie z filmem). **ŚWIT MAŁA SALA:** Białe słońce pustyni (radz. 15 lat) — 15, Węgierska rapsodia (węg. 15 lat) — 17, 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Maratończyk (USA 18 lat) — 15.30, 20 (pożegnanie z filmem), Mężczyzna niepotrzebny (pol. 18 lat) — 18. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Chan Asparuch, cz. I (bułg. 15 lat) — 15, 17, Trąd (pol. 18 lat) — 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Szał (ang. 18 lat) — 15.30, 17.45 (pożegnanie z filmem), Każdy ma swoje piekło (fr. 18 lat) — 20 (pożegnanie z filmem). **UGOREK** (os. Ugorek): Żandarm w Nowym Jorku (fr. b.o.) — 15, 17, Ukochana żona (wł. 18 lat) — 19. **WANDA** (Waryńskiego 5): Zielona fala (CSRS 12 lat) — 10, (12.30 — seans zamkn.), Konopielka (pol. 15 lat) — 16, Portret żony artysty (radz. 15 lat) — 18, 20. **WARSZAWA** (Stradom 15): Portret Shunkin (jap. 18 lat) — 16 (pożegnanie z filmem), Czwartki ubogich (pol. 18 lat) — 18, 20. **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Maratończyk (USA 18 lat) — 9, 13, 17, Bestia (pol. 18 lat) — 11, 15, 19. **WISŁA** (Gazowa 16): Żandarm na emeryturze (fr. 12 lat) — 15, 17, 19. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Kłamczucha (pol. 12 lat) — 10, 12, Dolina Issy (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Jak rozpętałem II wojnę światową, cz. II i III (pol. b.o.) — 16, Śmierć prezydenta (pol. 12 lat) — 19. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Ojciec królowej (pol. b.o.) — 16, Znachor, cz. I i II (pol. 12 lat) — 18, 20.15.

ALWERNIA — Chemik: Żandarm na emeryturze (fr. 12 lat). **DOBCZYCE — Raba:** Dopóki bije zegar (radz. b.o.), Ucieczka McKinleya (radz. 12 lat). **GDÓW — Promyk:** Konwój (USA 15 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Wejście smoka (Hongkong, USA 18 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Niezwykłe przygody Włochów w Rosji (radz. b.o.). **SKAWINA — Piast:** W obronie własnej (pol. 18 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Jak rozpętałem II wojnę światową, cz. I (pol. b.o.). **WIELICZKA — Górnik:** Otalia z Bahii (brazyl. 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

SOBOTA

KULTURA: Dorosły syn — 12, Mandingo — 14, 18, Afera Concorde — 16, Detektyw (radz. 15 lat) — 20. **MIKRO:** Konik Garbusek (radz. b.o.) — 16, 17.30, 19. **MŁODA GWARDIA:** Iluzjon: film prod. USA z J. Wayne — 15.45, 20.15, „Mistrzowie kina" — I. Bergman — 18. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Hełm Aleksandra Macedońskiego (radz. b.o.) — 15, 17. **ROTUNDA:** Alicja (pol.-belg. 12 lat) — 11, Rycerz (pol. 15 lat) — 13, Disco juniors and cinema — 16, Disco and cinema — 20. **SFINKS:** Biały kruk — 18, 20, Wzbijcie się w górę jak orły — 16. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Chan Asparuch, cz. II (bułg. 15 lat) — 15, 17.15, Trąd — 19.30. **UCIECHA:** Szczęki II (USA 15 lat) — 13, popoł. jak w piąt. **WANDA:** Zielona fala — 10, 12, Konopielka — 16, Portret żony artysty — 18, 20. **WIEDZA:** Maratończyk — 15, Bestia — 17, Szał — 19. **WOLNOŚĆ:** (12 — seans zamkn.), pozost. jak w piąt.

GDÓW — Promyk: niecz.

Pozostałe kina jak w piątek.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Oficerowie (radz. b.o.) — 9, W pustyni i w puszczy, cz. I i II (pol. b.o.) — 11.30, Superpotwór (jap. b.o.) — 15.45, Dziewczyna z reklamy (wł.-USA 18 lat) — 18. **KIJÓW** — jak w piąt. **KULTURA:** Tropem tygrysa — 12, Afera Concorde — 14, 18, Mandingo — 16, Dorosły syn — 20. **MIKRO** — jak w sob. **MŁODA GWARDIA:** Dramat na polowaniu (radz. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, 13, 14, Król Cyganów — 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 11, 12, Semrug, ptak szczęścia (radz. b.o.) — 13, 15, Hełm Aleksandra Macedońskiego — 17. **ROTUNDA:** Moja noc w Maud (fr. 18 lat) — 16.15, Kolekcjonerka (fr. 18 lat) — 18.15, Między linami ringu (USA 18 lat) — 20.15. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13, Wzbijcie się w górę jak orły — 16, Biały kruk — 18, 20. **ŚWIT DUŻA SALA:** Przygody barona Münchausena (fr. b.o.) — 14.15, popoł. jak w piąt. **ŚWIT MAŁA SALA:** Białe słońce — 15, Allegro Barbaro (węg. 18 lat) — 17, 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Skarb na wyspie (rum. b.o.) — 14, popoł. jak w piąt. **ŚWIATOWID MAŁA SALA, UCIECHA** — jak w sob. **UGOREK:** Bajki — 12, Żandarm w Nowym Jorku — 13, 15, 17, Ukochana żona — 19. **WANDA:** Iluzjon: Mała księżniczka (USA b.o.) — 10, 12.15, Konopielka — 16, Dzieci Leningradu (radz. 12 lat) — 18, 20. **WARSZAWA:** Potop, cz. I (pol. b.o.) — 12, popoł. jak w piąt. **WIEDZA:** Maratończyk — 15, Szał — 17, Bestia — 19. **WISŁA:** Bajki — 11, Awantura o Basię (pol. b.o.) — 12, Żandarm na emeryturze — 15, 17, 19. **WOLNOŚĆ:** jak w piąt. **WRZOS:** Bajki — 12, 12 prac Asterixa (fr. b.o.) — 13, popoł. jak w piąt. **ZWIĄZKOWIEC:** Ojciec królowej — 12, 16, Znachor — 18, 20.15.

DOBCZYCE — Raba, GDÓW — Promyk, KRZESZOWICE — Nowości, MYŚLENICE — Wisła, SKAWINA — Piast, SŁOMNIKI Czar, WIELICZKA — Górnik: jak w piątek.

Pozostałe kina nieczynne.

co·gdzie·kiedy ?

12, 13, 14 XI 1982 R. RENATY, STANISŁAWA, WAWRZYŃCA

wystawy

PIĄTEK
SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY: (12—17), sob., niedz. (10—15), **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15.15), sob., niedz. (niecz.), **MUZEUM KATEDRALNE:** (10—15). Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15.30), **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15), **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30) **MUZEUM LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce", „Rola Krakowa w kształtowaniu patriotycznych i internacjonalistycznych treści polskiego ruchu robotniczego" (9—18, wst wol.) sobota (10—19 wst. wol.), niedz. (10—15 wst wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina", „U źródeł nowego wieku" — grafika J. Piotrowskiego (9—15, wst. wol.), **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17) Współczesna fauna polska (10—13, wst wol.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1) Wystawy: „Polska kultura ludowa", „Matka Boska Częstochowska w sztuce ludu polskiego" (10—18). **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa (9—15), **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): Wystawa „Militaria i zegary" sob., niedz. (niecz.). Franciszkańska 4: Wyst. „Malarki krakowskie" (9—15), (Pomorska 2): Wystawa „Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—45" (9—15), (Gołębia 4): Wystawa „Oficyna introligatorska Roberta Jahody" (9—15), sob., niedz. (niecz.), **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (11—18), sob., niedz. (niecz.), **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 8): (10—14), sob. (niecz.), niedz. (11—14), **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX w. (10—16), **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (niecz.), sob., niedz (10—16). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej (niecz.), **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Wystawa „Malarstwo Polski Południowo-Wschodniej 1900—1980" (10—17), **SALON TPSP** (N. Huta, al. Róż 3): Wyst. „Fińska grafika współczesna" (10—17), **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): Czytelnia: Wystawa fotografii „Kultura narodów ZSRR" (10—20), sob. (11—19), niedz. (11—15), **GALERIA:** Wystawa prac A. Andreeff i Z. Kota „Bułgaria w rysunkach i grafice" (11—18), niedz. (niecz.), **KLUB MPiK** — Galeria (N. Huta, pl. Centralny): Wystawa „60 lat ZSRR" z okazji 65. rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej (10—20), sob., niedz. (niecz.), **KOPALNIA SOLI (WIELICZKA):** (8—15).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3) Grafika, rys. i fotografia Jerzego Wernera (10—15), sob niedz (10 13) **MDK** (Świerczewskiego 14): (8—20). niedz.: Wystawa malarstwa Tadeusza Kota (8—20), **Miejskie Sale Wystaw Artystycznych** (3 Maja 1a): (10—15), sob., niedz. (10—13).

Pozostałe wystawy nieczynne.

szpitale DYŻURNE

PIĄTEK —
SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel 22-05-11 (czynny całą dobę), udziela inf o dział służby zdrowia w tym również w zakresie zabezpieczenia medycznego w piątek, sobotę i niedzielę.

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, sob. — Na Skarpie 65; przyp. urazowe — Kombinat HiL, niedz. — Kopernika 40; przyp urazowe — Prądnicka 35. **CHIRURGII DZIEC.:** piąt., niedz. — Prokocim, sob. — Na Skarpie 65, **LARYNGOLOGICZNY:** piąt., sob., niedz. — Kopernika 23a, **UROLOGICZNY:** piąt., niedz. — Grzegórzecka 18, sob. — Prądnicka 37, **OKULISTYCZNY:** piąt., niedz. — Witkowice, sob. — Kopernika 38.

TYLKO W SOBOTĘ!

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), wizyty domowe — zgłaszanie (8—12).

ŚRÓDMIEŚCIE — (al. Pokoju 4) — tel. 11-83-96 (8—19), gabin. stomatolog. (8—14); Skawińska 8 - tel. 66-34-52; Długa 38 — tel. 22-86-77; Promienistych — tel. 11-87-10.

NOWA HUTA — (os. Jagiellońskie 1) — tel. 48-56-26 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); (os. Na Skarpie) — tel. 44 19-30; (os. Złoty Wiek) — tel 48-20-70; (os. Wzgórza Krzesławickie) — tel. 44-57-77, zgłaszanie wizyt dom. — tel 44-17-70.

KROWODRZA — (Wójtowska 3) — tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog (8—14); (Rusznikarska 17) — tel. 33-45-33; (os. Widok) — tel. 37-07-40; (al. Krasińskiego 28) - tel. 22-52-66.

PODGÓRZE — (Gen. Kutrzeby) — tel. 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); (Teligi 8) — tel. 55-40-55; (Szwedzka 27) — tel. 66-38-72; (Niemcewicza 7) — tel. 66-12-08.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE: DYŻURNE OŚR. ZDROWIA: (8—14): Jerzmanowice Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż — Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl. Zwycięstwa 3), Skawina (Buczka 2a), Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrowia), Dobczyce (Rynek 14) Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuszki 53). Wieliczka (Zamkowa 6).

pogotowie

PIĄTEK
SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel 999, Zachorowania i przewozy tel 22-38 33. Podstacje KPR: Rynek Podgórski 2, tel 66 29-80 Prokocim (ul Teligi 6) tel. 55 51-90 Lotnisko (Balice) tel 11-90 29. Nowa Huta tel 44 22-22 44-17-70. Krowodrza 37 36 37 37-38-29, Krzeszowice — tel. 99, Jerzmanowice — tel. 48, Proszowice, tel. 9, Myślenice, tel. 999. Skawina tel 9 Wieliczka tel 9 i 22 33 54. Niepołomice — tel 198. Sieciechowice — tel (Iwanowice 60) oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali.

apteki

PIĄTEK —
SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65 (8—15), sob., niedz. (niecz.).

Dyżury całą dobę pełnią apteki: Rynek Gł. 42, Długa 88, Pstrowskiego 94, Kazimierza Wielkiego 117, Kozłówek (pawilon), N. Huta: os. Centrum C, os. Wandy, os. Niepodległości.

SKAWINA (Słowackiego 5)
MYŚLENICE (Rynek 10)
PROSZOWICE (1 Maja 81)
WIELICZKA (Boh. Warszawy 12) oraz Alwernia, Gdów, Dobczyce, Krzeszowice, Niepołomice, Proszowice, Sułkowice, Skała.

Tylko w sobotę dodatkowo pełnią dyżury (8—21): Floriańska 15, Waryńskiego 24, Konopnickiej 3, (8—19): Bronowicka 38, al. Pokoju 33, (9—16): Prądnicka 85/87.

inne.....

PIĄTEK
SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel 22-25-66 22-95-78 (15 30 - 23 30), niedziela (7.30 — 23.00). Punkt kardiologiczny w niedz nieczynny.

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (6—22), sob., niedz. (10—18).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

radio

PIĄTEK

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

6.00—8.15 Wiad., Panor. świata, muz. na dzień dobry, przegl. prasy, komun. i radio kierowców. 8.15 Obserwacje. 8.30 Przegląd prasy. 8.45 Żołn. kwadr. 9.00 Cztery pory roku: Jesień. 11.05 Konc. przed hejnałem. 11.55 Komun. o st. wód. 12.40 Progn. dla rybaków. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komun. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Polskie pieśni hist. 13.40 Śpiewający autorzy: L. Długosz. 14.05 W poszukiw. ulub. mel. 14.50 Wiersze St. Sewena-Czachorowskiego. 15.10 St. Młodych. 15.55 Radio kierowców. 16.05 Muz. i aktualn. 16.40 Spod znaku Polihymnii. 17.00 Komun. i radio kierowców. 17.10 Panor. świata. 17.20 Kamerton. 18.05 Górnictwo, gospodarka, ludzie. 18.30 ABC pios.: Przeboje 82. 19.25 Radio kierowców. 19.30 Z naszej fonot. 20.05 Konc. życzeń. 20.33 Komun. Tot. Sport. 20.35 Aktorskie śpiewanie: W. Gołas. 20.45 Kron. sport. 21.00 Komun. i radio kierowców. 21.10 Muz. K. Szymanowskiego — Richter w Warszawie. 22.00 Dziennik report., wiad. sport., radio kierowców oraz V turniej bokserski im. F. Stamma. 22.30 Jutro w mono i w stereo. 22.40 Jesiennym wieczorem. 23.10 Panor. świata. 23.30 Zbliżenia. 23.50 Jazz. dobranocka.

PROGRAM IV

UKF — STEREO i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30.

6.30 Nasz dzień. 7.30 Konc. porannny (stereo). 8.00 Poranna seren. (stereo). 9.05 Norma dnia — aud. A. Ławniczak. 9.25 Quod libet — czyli co kto lubi (stereo). 10.00 Opera przez wieki (stereo). 10.30 Z muz. nagrań bratnich radiof. (stereo). 11.00 Listy liter. M. Grabińskiego. 11.30 Muz różnych narodów (stereo). 12.05 J F. Haendel — fr opery „Sesarme" (stereo). 13.00—14.00 Kraków, na antenie: 13.00 „Noc bez brzasku" — fr. pow. 13.10 St. nastrojów (stereo). 13.55 Komun Tot Sport 14.00 Stereof. nowości polsk. pios (stereo). 14.30 Estrada młodych muz. (stereo). 15.05 Panor. liter. 15.30 Popoł. melom. (stereo). 17.05—18.30 Kraków, na antenie: 18.00 Nasz dzień. 18.30 Zag. liter. 19.05 Klasycy muz. rozr. (stereo). 19.30 Konc. Berlińskiej Ork. Filharmon. (stereo). 21.00 Klub stereo. 22.30 Fakty dnia. 22.40 „Znajomość została zawarta" — słuch. 23.30 Głosy, instrum., nastroje (stereo).

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

6.00—8.15 Wiad., Panor. świata, muz. na dzień dobry, przegl. prasy, komun. i radio kierowców. 8.15 Obserwacje. 8.30 Przegl. prasy. 8.45 Żołn. kwadr. 9.00 Cztery pory roku: Jesień. 11.05 M. Rostropowicz — artysta wszechstronny. 11.55 Komun. o st wód. 12.40 Progn. pog. dla rybaków. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komun. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Polskie pieśni hist. 13.40 Śpiewający autorzy: A. Rosiewicz. 14.05 Pios. trochę zapomn. 14.30 Przeboje 82. 15.05 „Śliczna Tamit" — słuch. 16.05 Muz. i aktualn. 16.40 Polskie pieśni i mel. 17.00 Komun. i radio kierowców. 17.10 Panor. świata. 17.20 Lista przebojów. 18 05 Refleksje. 18.30 ABC pios.: Zgaduj razem z nami. 18.50 „Rano przeszedł huragan" — fr. pow. 19.25 Radio kierowców. 19.30 Z naszej fonot. 20.05 „Spojrzeć na siebie" — rep. lit. 20.30 Przy muz. o sporcie. 20.58 Komun. Tot. Sport. 21.00 Komun. i radio kierowców. 21.10 Odtworz. fr. wyst. I Bezrodnego i Sofii Wakman w Filh. Narod. 22.00 Dziennik report. i radio kierowców. 22.30 Radiowy Tyg. Kult. 23.10 Tydzień w świecie. 23.30 Siedem dni w mono i w stereo.

PROGRAM IV

UKF — STEREO i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30

Godz. 13.00 „Noc bez brzasku" — fragm. pow. 13.10 St nastrojów (stereo). 14.00 W centrum jesieni. 14.30 Odpow.: muz. jazz. (stereo). 15.05 Nowelistyka ameryk. 15.30 Popoł. melom. (stereo). 17.05—18.30 Kraków na antenie: 17.05 „Homo politicus" — aud. A Balickiej. 17.30 Powt. z muz. 18.00 Nasz dzień. 18.30 Literat. i obyczaje. 19.05 Co jest grane. nagrody (stereo). 19.30 Wieczór w Filh.: Bregenzer Festspiele 1982 (stereo). 20.30 „Świat się śmieje" (opr. Z. Wiktorczyka). 21.00 Klub stereo. 22.30 Fakty dnia. 22.40 St. Stereo zaprasza.

NIEDZIELA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 11.00, 14.00, 16.00, 19.00, 23.00.

7.10 Czas i ludzie 7.30 Moskwa z mel. i pios. 8.00 Komun. 8.10 Siedem dni w kraju i na świecie. 8.30 Echa sport. sob. 8.35 Przegl. tyg. 9.00 Rybacka progn. pog. 9.05 Radiowy Mag Wojsk. 10.00 Radio kierowców. 10.03 Przeboje naszych przyjaciół. 10.30 Teatr dla dzieci: „Poczciwy, oswojony świat". 11.00 Wiadomości. 11.05 Poranek z J. Krenzem. 11.40 V Turniej bokserski im. F. Stamma. 12.05 Z kraju i ze świata — oraz V Turniej bokserski im. F. Stamma. 13.00 Słynni dyrygenci. 13.35 Człowiek i środow. 13.41 V Turniej bokserski im. F. Stamma. 13.45 Publicyst międzynar. 14.05 Przegląd tyg liter. 14.30 Aud. liter. 15.25 Śladem naszych interw. 15.30 Kalejdoskop nauki: Uczucia pod lupę. 16.05 Między fantazją a nauką: „Gdzie jest dr Gray" — słuch. 16.35 Konc. życzeń. 17.15 Radio kierowców. 17.20 Kamerton. 18.00 Komun. Tot. Sport. 18.05 Merkuriusz rządowy: pytanie do ministra. 18.30 Fonot. polska. 19.15 Radio kierowców. 19.20 Przy muz. o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.00 Komun. 21.10 Wielkie dzieła, wielcy wyk. 22.00 Teatr PR: „Don Juan ujarzmiony". 23.10 Rytm, taniec, pios. 23.40 Konc. przed północą: Ork. PR i TV.

PROGRAM III
UKF 6?.?5 MHz

7.00 Mel. — przebudzanki. 8.00 Na poboczu wielkiej polit. — fel. 8.10 Nasze typy — zapow. aud. tyg. 8.30 Komu pios. 9.00, 13.00, 19.00, 22.00 Serwis Trójki. 9.05 Niedziela z mikrofonem 10.00 Niech gra muz. 11.00 „Gorgonowa i uczeni mężowie", cz. 1 słuch. dok. 11.30 Wszyscy grają i śpiewają Bacharacha. 12.00 Recital Jean Pierre Rampala. 13.05 Na wsi niedz. 13.20 Nowa płyta Grupy Blue Oyster Cult. 14.00 A propos — aud. M. Czubaszek (powt.). 14.50 Odkurzone przeboje. 15.20 Życie na gorąco — przegl. wyd. tyg. 15.50 „Jesienny nokturn" — Z. Namysłowskiego. 16.00 Powiększenia. 16.30 Wszyscy grają i śpiewają Wandera. 17.15 „Pomoc domowa" — słuch. 17.58 Wszyscy grają i śpiewają Jobima. 18 15 Prywatnie u prof. Jana Hoffmana. 18.30 Radio w samochodzie 19.30 Dagny, Ina, Nelly — czyli taniec śmierci. 20.00 Szymanowskiego myśli o sztuce. 21.00 Inf. sport 21.05 Kamień filozof.: A. Łunaczarski „Szkice literackie — Niekrasow i miejsce poety w życiu", cz. 2. 21.15 Muz. portrety: M. Rodowicz. 22.05 Esej William Gass. „Filozofia a fikcja literacka", cz. 1. 22.15 Pios. z tekstem. 22.40 Pożegnania, pożegnania. 23.00 Zaprasz. do Trójki. 23.55 Północ poetów: Wiersze A. Achmatowej.

PROGRAM IV

DZIENNIKI: 8.00, 12.00, 17.00, 22.00.

7.50 Miniat. muz. (stereo). 8.05—10.00 Kraków, na antenie: 8.05 Co słychać. 8.15 Komun. o pog. 8.17 EREMS — Rodz. Mag Satyr. w opr. H. Cyganika. 8.47 Muz. lud. 8.55 „Myślę o Tobie Erendiro" — słuch. (stereo). 10.00 Ze skarbca muz. baroku (stereo). 10.30 Chopiniana z Konkursu (stereo). 11.00 Piosenk. powt. i przebojowe prem. (stereo). 12.05 Konc. bez biletu (stereo). 13.00 Muz. dla kolekcjonerów (stereo). 14.00 Teatr dla Młodzieży: „Konrad Wallenrod" A. Mickiewicza. 15.00 Słynne ork. symf. świata (stereo). 16.00 Teatr PR: „Odejście głodomora" — słuch. (stereo). 17.05—18.00 Kraków, na antenie: 17.05 W nowy tydzień z przebojem (stereo). 17.35 Konc. życzeń. 18.00 G. Puccini „Turandot" (stereo) 20.30 Dawna poezja polska. 21.00 Muz. staropolska (stereo). 21.30 Wiersze śpiewa Cz. Niemen (stereo). 22.05 Krak. aktualn. sport. 22.20 Płyta dnia: „Zaprowadź mnie do wody" Gary Brookera (stereo). 23.00 Nocny blues (stereo).

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

tygodniowy program telewizji

12 XI — 18 XI

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — j. pol., sem. 3. Tradycja i współcz. w „Nad Niemnem"
6.30 TTR — biol., sem. 3. Rozmnażanie i rozwój organizmów
8.10 Geogr., kl. 7. Czechosłowacja
9.00 Skąd się bierze światło — progr. dla kl. 3
9.30 Film dla II zmiany: „Kuzynka Bietka", odc. 1 — czechosł. film obycz.
11.00 Też potrafię — progr. dla kl. 1—2
13.30 TTR — hod. zwierząt, sem. 1. Wpływ żywienia na wzrost, rozwój oraz produkc. zwierząt
14.00 TTR — mechan. roln., sem. 1. Napęd i sterowanie hydrauliczne
15.10 Redakcja Szkolna zapowiada
15.25 NURT: Nauczyciel, wychowanie, społeczeństwo
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: „Kino Waszych Rodziców" — sylwetka Henry'ego Fondy
16.30 Dla przedszk.: „Piątek z Pankracym"
17.00 Dziennik
17.20 Mała ziemia (2) — film dok. prod. ZSRR
18.15 Przyjemne z pożytecznym
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Fred, postrach kotów"
19.00 System człowiek: Motywacja (2)
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Kuzynka Bietka", odc. 1 (ekraniz. pow. H. Balzaka)
22.00 Moje miejsce na ziemi
22.30 J. Ojstrach w Filharmonii Narodowej
23.05 Dziennik — 24 godziny
22.25 W pracowni — twórczość rzeźbiarska Bohdana Chmielewskiego — progr. pośw. twórcz. rzeźbiarskiej pedagoga warszawskiej ASP, twórcy m. in. Pomnika Władysława Sikorskiego

PROGRAM II

16.05 Jęz. francuski, lek. 6
16.35 Jęz. angielski dla zaawans., lek. 12
17.05 Program dnia
17.10 Żyć w krajobrazie — progr. red. rolnej
17.40 Turniej bokserski im F. Stamma
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00 Piątek z muzyką
21.00 Wieczór filmowy
22.25 Olimpijskie Studio Szachowe

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 1. Wpływ żywienia na wzrost, rozwój oraz produkc. zwierząt
6.30 TTR — mechaniz. roln., sem. 1. Napęd i sterowanie hydraul.
7.00 TTR — upr. roślin, sem. 3. Uprawa zbóż jarych
7.30 Hod. zwierząt, sem. 3. Typy użytkowe i rasy koni w Polsce
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka"
10.30 Film fab.
11.55 Rolnicze rozmowy
12.20 Klub 6 kontynentów:
13.00 Siedem anten
14.00 Dzieje piechoty — wojsk. film dok.
14.25 Włochy — CSRS: eliminacje Mistrzostw Europy w piłce nożnej
16.30 Dziennik
16.45 Koncert Polsk. Ork. Kamer. p.d. J. Maksymiuka
17.15 Mała ziemia (3) — film dok. prod. ZSRR
18.20 Trybuna Poselska
18.50 Dobranoc
19.00 Studio Sport — koszykówka kobiet
19.30 Dziennik
20.15 Hostessa z klubu Kote Paradise — jap. film obycz.
21.40 Program reporterów „Zawsze po 21-szej"
22.20 Dziennik — 24 godziny
22.50 Wiadomości sportowe
23.00 Bach na organach Silbermana

PROGRAM II

8.30—10.30 „Dwójka" dla II zmiany
10.30 NURT: Cywilizacja i kult. współcz.
11.00 NURT: Jęz. pol. Poezja w progr. szkoły podst.
11.30 NURT: Nauczyciel, wychowanie — społeczeństwo
14.00—23.15 **Studio 2**
14.05 Przenikanie — film muz.
14.20 Bractwo „Żelaznej Szekli": „Iskry"
14.50 „Bliżej natury": Czytaj z ręki
15.10 „Dziwne losy Jane Eyre", odc. 3, film prod CSRS
16.10 Im najtrudniej — pomóż, cz. 1
16.25 Motosprawy
16.45 Tajemnica starego Wrocławia
17.15 Koń, mój przyjaciel: „Rodeo" — franc. film dok.
17.45 Im najtrudniej — pomóż, cz. 2
18.05 Spotkania z Wandą Wermińską
18.35 Im najtrudniej — pomóż, cz. 3
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
20.15 Sport w Studiu 2
21.00 Recital E. Tarnawskiej
21.45 Filmoteka Narodowa: Kochankowie z Marony, reż. J. Zarzycki
23.15 Olimpijskie Studio Szachowe

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — upr. roślin, sem. 3. Uprawa zbóż jarych
6.30 TTR — hod. zwierząt, sem. 3. Typy użytkowe i rasy koni w Polsce
7.00 TTR — wiedza naszą szansą
7.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień — mag. roln.
9.00 Teleranek oraz film „Porwany za młodu", odc. 11
10.20 Film przyrodn.
10.35 To, co najważniejsze (7) — film dok. prod. ZSRR
11.30 Chwila tańca klasycznego
11.45 Z tygodnia na tydzień
12.15 Koncert WOSPRiT — IV symfonia J. Brahmsa
13.00 Raport z gminy — progr. red. rolnej
13.30 Turniej Bokserski im Feliksa Stamma — finały
14.00 Teatr dla dzieci: „Nawojka"
14.55 Losowanie Dużego Lotka
15.10 Dziennik i mag. „Świat"
15.55 Galerie świata: Ermitaż cz. 5 — Sztuka starożytnej Grecji
16.25 Jutro poniedziałek
17.00 Film fab.
18.20 Gra zesp. kameralistów K. Teutscha
18.50 Proste pytania
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.15 Film fab.
21.50 Recital N. Gutman (wiolonczela)
22.20 Sportowa niedziela

PROGRAM II

8.35 Film dla niesłyszących
9.35 Teatr TV: M. Gorki „Fałszywa moneta"
11.00 Turniej Bokserski im. F. Stamma
13.30 Magazyn rolny (Kr.)
14.00 Peryskop — progr. wojsk.
14.30 „Być Japonią", cz. 1 pt. Otwarcie
15.00—23.10 **Studio 2**
15.05 Nie tylko dla dzieci — najtańsza zabawka świata
15.25 Kalejdoskop Filmowy „Kino-Oko": „Flota-widmo z Truk"
16.25 Pr. dok.
17.05 Architekci proponują
17.20 Zaślubiny na krańcach świata — film dok.
17.45 Tańczy M. Plisiecka
18.00 Leona Bukowieckiego spotkanie z gwiazdami: Gerard Philippe
18.25 „Człowiek i przyroda": Sokolnictwo, cz. 2
18.50 Spotkanie z Igorem Ojstrachem
19.30 Dziennik
20.15 Sport w Studiu 2 — I liga piłki nożnej
21.05 Szare piosenki E. Adamiak
21.30 Bez emocji — film dok.
22.20 Kariera Nikodema Dyzmy (4)
23.20 Olimpijskie Studio Szachowe

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR — chemia, sem. 1. Tlenki, wodorotlenki, kwasy
14.00 TTR — biol., sem. 1. Grzyby i porosty
15.25 NURT: Klasa — zespół wychowawczy
15.55 Program dnia
16.00 „Zwierzyniec i nie tylko" — polskie parki narodowe oraz „Opowieści jak z bajki" — film seryjny
17.00 Dziennik
17.20 „Samemu źle", odc. 4 pt. Kłopotliwy patronat — serial prod. NRD
18.20 Echa stadionów
18.50 Dobranoc
19.00 Diagnoza — o kardiologii
19.30 Dziennik
20.15 Teatr TV
21.55 Świat i my
22.25 Dziennik — 24 godziny
22.45 Pr. muz.

PROGRAM II

16.40 Giełda (Kr.)
17.00 Magazyn wojskowy
17.00 „Nasz telefon 66-46-96" (Kr.)
18.00 Mój tata pisze — rep. film.
18.30 Pr. muz.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00—22.00 **Wieczór Iracki — w TP:**
20.00 Irak — historia i dzień dzisiejszy — fel. film.
20.05 Telewizja iracka przedstawia
20.35 Gość programu
20.40 „Pieśń pracy" — impresja film.
20.50 Gość programu
20.55 Ludzie z bagien — film dok.
21.30 Świt cywilizacji — film dok.
22.00 „Bałtyk" — mag. publicyst.

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR — chemia, sem. 1. Tlenki, wodorotlenki i kwasy
6.30 TTR — biol., sem. 1. Grzyby i porosty
9.00 Jęz. polski, kl. 5. Spotkanie z pisarzem
9.35 Film dla II zmiany:
11.00 Plastyka, kl. 2
13.30 TTR — matem., sem. 3. Ciągi rozbieżne do nieskończ.
14.00 TTR — fiz., sem. 3. Indukcja elektromagnet.
15.35 Program dnia
15.40 Kwadrans z „Artelem"
16.00 Dla młodych widzów: Źrebaczek — radz. film fab.
17.00 Dziennik
17.20 „Dwójka" prezentuje
17.45 Interstudio
18.15 Nie oszukujmy się — progr. publicyst.
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Czas przeszły dokonany": Skąd nasz ród?
19.30 Dziennik
20.15 „Syndykat-2", odc. 3, radz. serial film.
21.25 Liczą się fakty
22.05 Dziennik
22.25 Rok Szymanowskiego: Sonata d-moll na skrzypce i fortepian

PROGRAM II

16.15 Jęz. angielski dla zaawans., lek. 13
16.45 Jęz. rosyjski, lek. 7
17.15 Program dnia
17.20 Mówić, nie mówić: dokumenty
18.20 Portret kompozytora: Zbigniew Bujarski
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00—22.00 **Telewizja Łódź na antenie „Dwójki":**
20.00 Książka powrotu, cz. 1.
20.05 Saga rodu Bartoszewiczów — rep. film
20.20 Lekcja z pudełka — progr. publicyst.
20.50 Książka powrotu, cz. 2.
20.55 „Listopadowe nadzieje" — fr. progr. muz. z cyklu „Polska pieśń żołnierska"
21.15 Książka powrotu", cz. 3
21.20 Najstarsza wypożyczalnia — rep.
21.30 Książka powrotu, cz. 4
21.45 Proces o „Motory" E. Zegadłowicza
22.00 Kawdrans z „Artelem"

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — matem., sem. 3. Ciągi rozbieżne do nieskończ.
6.30 TTR — fiz., sem. 3. Indukcja elektromagnet.
8.10 Fiz., kl. 7. Newton mówi o ruchu
9.00 Muz., kl. 2. Kolorowa muzyka
9.30—10.40 Dla II zmiany
9.30 Klub 6 Kontynentów —
10.10 Diagnoza — o kardiologii
11.00 Praca — technika, kl. 3. Bajki na stole
11.55 Hist., kl. 5. Złoty wiek Aten
12.30 Reforma po starcie
13.30 TTR — j. pol., sem. 1. Styl barokowy w literat. i sztuce
14.00 TTR — matem., sem. 1. Funkcja
15.25 NURT: Matematyka. Składanie i odwracanie funkcji
15.55 Program dnia
16.00 „Krąg" — mag. harcerzy
16.30 Dla przedszk.: „Tik-Tak"
17.00 Dziennik
17.20 Pr. muz.
17.40 Losowanie Express i Małego Lotka
17.55 Popołudnie reportażu i filmu dok.
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: „Zwierzątka pana Kominka"
18.55 „Planeta Ziemia": Nowe oblicze
19.30 Dziennik
20.15 Słowo się rzekło — progr. red. rolnej
21.20 Teatr TV: Britta Wuttke „Portret z ram wyjęty", reż. i wyk. Ewa Wawrzon
22.25 Program publicystyczny
23.10 Dziennik — 24 godziny

PROGRAM II

15.30 Jęz. francuski, lek. 7
16.00 Jęz. angielski dla zaawansow., lek. 13
16.30 Program dnia
16.35 W obiektywie historii: „Plac Czerwony" (dramat rewoluc.-hist. prod. radz.)
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00—22.00 **TV Wrocław na antenie „Dwójki":**
20.00 Opowieść o trudnym szczęściu — rep.
20.15 Niezawiniona podróż — rep.
20.35 Dar życia — progr. ośw.
21.00 Gorzki raj — rep.
21.15 Muzykujące rodziny
21.30 Wojciech Dzieduszycki wspomina muzykę swego dzieciństwa
21.45 Pr. muz.
22.00 Reforma po starcie

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — j. pol., sem. 1 — Styl barokowy w literat. i sztuce
6.30 TTR — matem., sem. 1 Funkcje
8.10 Przysposob. obronne, kl. 8 i 1 lic.
9.00 Praca — technika, kl. 2 Blaszki, blachy, pręty, rurki
9.30 Dla II zmiany
13.30 TTR — j. pol., sem. 3. Społeczeństwo polskie w „Lalce"
14.00 TTR — biol., sem. 3. Biochem. podst. dziedziczenia
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z „Artelem"
16.00 Czwartek TDC oraz film z serii „Oddział siostry O'Neil", odc. 12
17.00 Dziennik
17.20 Telekino — mag. film.
17.45 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.55 Miniatury baletowe
18.15 Poligon — pr. wojsk.
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc: Klub „Chrup-Chrup"
19.00 Sonda: Video
19.30 Dziennik
20.15 „07 zgłoś się", odc. pt. „Ścigany przez samego siebie" — serial TP
21.30 Program publicystyczny
21.50 Pegaz
22.35 Dziennik — 24 godziny

PROGRAM II

16.15 Jęz angielski dla zaawansowanych, lek. 14
16.45 Jęz. rosyjski, lek. 7
17.15 Program dnia
17.20 Kino „Dwójki": „Obojętność" — austral. film społ.-obycz.
18.10 Dwie strony medalu, cz. 1
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00 Dwie strony medalu, cz. 2
20.40 Program muz.
21.30 Osądźmy sami, cz. 1
22.10 Pr. muz.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaguje zespół. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala czynna od godz 6—3, nr tel. 22-75-88, łączy ze wszystkimi działami ODDZIAŁY REDAKCJI: 83-300 NOWY SĄCZ, ul Narutowicza 5, II p, tel 203 34 33 100. TARNÓW ul Krakowska 12, tel 56-50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul Wiślna 2 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2, 31-007 Kraków tel 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych

Wydanie A

Gazetka warszawska

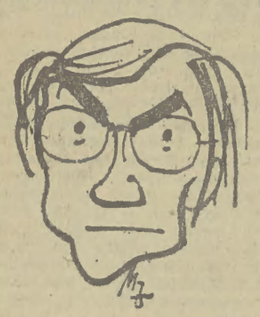

WITOLDA FILLERA

Dobiega swego czasu pasjonująca ekspozycja „63 dni Powstania Warszawskiego". Scenarzysta, redaktor Zygmunt Kufirski zgromadził tam zestaw fotogramów, których wstrząsającą wymowę potęgował fakt, że w większości były to dokumenty do tej pory nie znane opinii publicznej, wydobyte z prywatnych archiwów. Tam rodzinne pamiątki, tu okazały się być dokumentem bohaterstwa i świadectwem tragedii. Wystawę, niebanalnie eksponowaną, na terenie byłej fabryki Norblina odwiedziło tysiące warszawiaków, odwiedził ją też generał Jaruzelski. Trochę żal, że tak unikalne nagromadzenie dokumentacji powstańczej nie zdopingowało dokumentalistów z WFD czy „Czołówki", by zapisać kamerą to, co wczoraj wydobyte z szuflad, ma tam znowu jutro powrócić. O ile wiem, jedynym całościowym utrwaleniem wystawy Kufirskiego będzie reportaż telewizyjny Andrzeja Androchowicza, przygotowany przez... telewizję Szczecin. Pokrętne są te drogi dziennikarskich zainteresowań!

Bo też nigdy nie wiadomo, co zdoła zafrapować żurnalistę! Kolejnego przykładu dostarcza inauguracja Dni Filmu Radzieckiego. Otwierał je świetny film Julija Rajzmana „Życie osobiste", w którym główną rolę odtwarzał Michał Uljanow. Film opowiada o codziennych perypetiach człowieka, który przestał być dygnitarzem i teraz nie wie, jak żyć. Nie wie w sensie najbardziej praktycznym, poczynając od tego, iż nie wie o regułach czerwonego światła na skrzyżowaniach ulic, gdyż do wczoraj przestrzeganie skrzyżowania przewoziła go służbowa limuzyna. Film Rajzmana był niedawno w Wenecji, wywołując tam niebywałe zainteresowanie. Dość powiedzieć, że konferencja prasowa Rajzmana trwała aż cztery godziny, kompletnie dezorganizując rytm festiwalowego rytuału. Opowiadał o tym wszystkim arcydowcipnie szef delegacji filmów radzieckich, Borys Pawlonok. Tyle, że z tych opowieści nic nie przeniknęło na nasze szpalty. Może to we mnie ta „Gazetka" wywołała niezdrowe ciągoty do plotkarstwa, ale wyznam, że brak mi trochę u naszych kolegów po piórze zrozumienia dla tego, co sensacyjne, a nawet tylko sensacyjkowe! I wiem, że czytelnik poparłby w tej sytuacji mnie...

Podejrzewam natomiast, że mało kto poprze Leśmiana. Ten poeta coraz mocniej frapuje znawców, coraz słabiej przemawia do wyobraźni przeciętnego konsumenta rymów. Nie chciał zaakceptować tej dialektyki Adam Hanuszkiewicz właśnie autorowi „Napoju Cienistego" dedykując kolejną premierę Teatru Narodowego. Po Norwidzie, Mickiewiczu, Kochanowskim. Wiele zdaje się wskazywać, iż wybór — mimo ciekawej interpretacji aktorskiej — nie zdołał zdobyć widza dla Leśmiana. A może przeżyła się już trochę sama formuła podawania poetyckiego słowa w ten właściwy Hanuszkiewiczowi sposób epicki. Bardziej intelektualny niźli namawiający do wzruszeń? Może...

Fakty, fakciki i rymy

„Książeczka zdrowia" samochodu

Utrzymanie we właściwym stanie technicznym samochodu wymaga przeprowadzenia okresowych kontroli poszczególnych mechanizmów. Ich zakres jest z reguły wymieniony w książce obsługi pojazdu. Niestety, takich kierowców skrupulatnie przestrzegających terminów obsługowych jest niewielu. Pozostali jeżdżą z reguły od awarii do awarii, ale po prawdzie nie bardzo orientują się kiedy i jakie czynności przy samochodzie były wykonywane. A jest to sprawa ważna, bo na **podstawie przebiegu od ostatniej naprawy można określić długotrwałość eksploatacji poszczególnych części.**

rady opinie

podaje po raz 338. WOJCIECH MACHNICKI

Ciekawym pomysłem — nienowym w skali światowej, ale wręcz unikalnym na krajowym rynku usług motoryzacyjnych — jest prowadzenie „książeczki zdrowia" samochodu. Tak dzieje się w stacji obsługi samochodów **WACŁAWA PODOLSKIEGO** w Krakowie przy ul. Żmujdzkiej 8. **Każdy z klientów, który zamierza stale naprawiać w tej stacji samochód otrzymuje odrębny zeszyt, do którego wpisywane są wszystkie prace obsługowe i naprawcze z datą i stanem licznika kilometrów. Dzięki takiemu systemowi łatwiej jest diagnozować awarie, a przede wszystkim można im wcześniej zapobiegać.** Skoro wiadomo jaka jest trwałość poszczególnych części, wyeksploatowane można wcześniej wymienić na nowe nie dopuszczając do awarii.

Wydaje się, że prowadzenie „książeczek zdrowia" samochodu godne jest polecenia zwłaszcza w odniesieniu do stałych klietów w stacjach rzemieślniczych. Trudno bowiem polegać na pamięci mechaników wykonujących naprawy.

Szczotka do akumulatora

Z zakupów godnych polecenia przed zimą każdemu automobiliście na plan pierwszy wysuwa się szczotka do akumulatora. Z jej pomocą można oczyścić z warstwy utlenionego metalu czopy akumulatora oraz klemy, czyli zaciski. Dzięki temu poprawia się przepływ prądu w instalacji, co ułatwia rozruch silnika. A to w okresie obniżonych temperatur nie jest sprawą obojętną.

Opony zastępcze i... mandat

Coraz częściej widzi się samochody eksploatowane z oponami nie dostosowanymi do danego modelu. I nie ma się czemu dziwić, bo każdy kupuje taką oponę, jaka akurat jest dostępna. Ale używanie opon zastępczych może doprowadzić do... zapłacenia mandatu za przekroczenie szybkości! Szybkościomierz jest bowiem dostosowany do fabrycznie zalecanego rozmiaru opon.

Pół biedy, kiedy stosuje się ogumienie węższe — np. do „poloneza" 165×13 zamiast 175 × 13, bo wtedy tylko powiększy się na plus błąd szybkościomierza, który przy szybkości rzeczywistej np. 80 km/godz. wskazywać będzie 90 km/godz.

Gorzej gdy np. do „wartburga" czy „dacii" zastosuje się zamiast zalecanego 155×13 ogumienie 165×13. Wtedy błąd szybkościomierza może zostać zlikwidowany (choć wcale nie musi) i przy wskazaniu 90 km/godz. samochód będzie jechał w rzeczywistości 100 km/godz., a taka pomyłka może już kosztować parę złotych. Zastrzeżenie to dotyczy głównie opon nowych, bo po zużyciu się części bieżnika wskazania szybkościomierza wracają do normy.

Tym, którzy obawiają się przekroczenia dozwolonej szybkości jeżdżąc na oponach szerszych niż zalecane proponuję przetestowanie szybkościomierza. Należy przejechać odcinek 1 km (najlepiej pomiędzy słupkami kilometrowymi na drodze lub pomiędzy tablicami służącymi do pomiaru błędu licznika — są takie w większych miastach) ze stałą szybkością 90 km/godz. wskazywaną przez licznik. Osiągnięty czas powyżej 40 sek. oznacza, iż w rzeczywistości jedziemy wolniej, czas poniżej 40 sek. — iż jedziemy szybciej niż wskazuje szybkościomierz.

Do tzw. „małych" samochodów „volvo" należą wozy tzw. serii 340 (dla nie wtajemniczonych — druga cyfra serii oznacza ilość cylindrów silnika, trzecia — ilość drzwi w nadwoziu). Samochody „volvo 343" (z trzydrzwiowym nadwoziem) bądź „volvo 345" (z pięciodrzwiowym nadwoziem) mogą być wyposażone w całą gamę silników o mocy od 47 kW (64 KM) do 70 kW (95KM). Warto wiedzeć, że „volvo" serii 340 wywodzi się od holenderskiego samochodu „DAF", którą to fabrykę mającą trudności finansowe przejął szwedzki koncern VOLVO. Na zdjęciu „volvo 345 GLS" z silnikiem o mocy 70 kW.

„EFFEL" opuścił ludzkość

„Adam i Ewa osieroceni", „Effel opuścił ludzkość", „Jeden z największych", „Dziękujemy Ci za wszystko, Jean" — to tylko niektóre z nagłówków, jakie ukazały się w paryskich gazetach na wieść o śmierci znakomitego rysownika-karykaturzysty, Jean Effela, który cieszył się ogromną popularnością zarówno w swej ojczyźnie jak i daleko poza jej granicami. Na łamach „L'Humanité", z którą Effel współpracował, jak też w wielu czasopismach ukazały się wspomnienia i wypowiedzi licznych przyjaciół artysty — plastyków, pisarzy, polityków.

„Mogę śmiało powiedzieć, że znałem go dobrze, przyjaźniliśmy się w ciągu pięćdziesięciu lat — pisze Andre Wurmser. — **Był nie tylko wielkim artystą, ale i nieprzeciętną osobowością. Z natury łagodny, przyjazny ludziom, nieprzejednany jedynie wobec wszelkich przejawów społecznego i politycznego ciemnogrodu, wobec dyskryminacji, przemocy i zimnowojennego awanturnictwa. Walczył z tym wszystkim bronią, którą władał po mistrzowsku — karykaturą. Pozostawił po sobie 17 tysięcy rysunków i 160 albumów, które stanowią trwały wkład do skarbca światowej karykatury. Rysunki Effela są nie tylko ilustracją aktualnych wydarzeń we Francji i na świecie, lecz również wykładnią emocjonalnego zaangażowania artysty po stronie tych, którzy walczyli o sprawiedliwość społeczną i pokój".**

„W osobie Jeana Effela kraj nasz stracił twórcę o niezwykłej sile talentu, a naród ze swych najwierniejszych aktywnych obrońców — powiedział Georges Marchais. — **Jego dzieło, wywodzące się korzeniami z tradycji kultury francuskiej, stanowi własność całego świata. Effel nie był komunistą, ale był dla nas tak bliskim i oddanym przyjacielem, że opłakujemy go dziś, jak jednego z naszych najlepszych, najbardziej zasłużonych i umiłowanych towarzyszy".**

*

W jednej z ostatnich wypowiedzi dla prasy Jean Effel tak mówił o początkach swej kariery artystycznej:

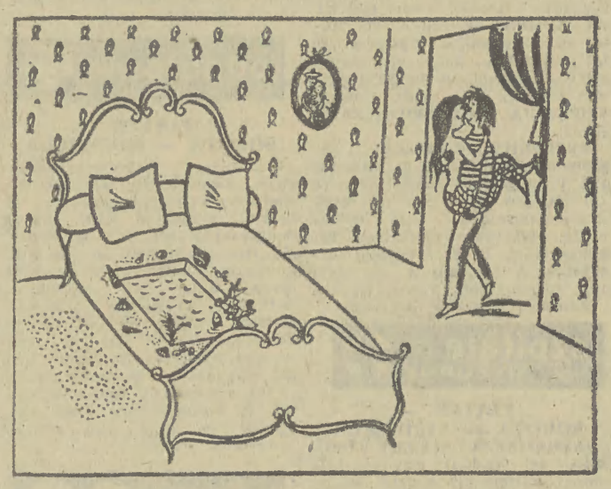

— Kiedy zacząłem rysować karykatury, a było to w roku 1934, ojciec po prostu wyrzucił mnie z domu. Wszystkie te twoje sztuczki — powiedział wówczas — to niepoważne zajęcie. Ani to zawód, ani pieniądze. Wynoś się, Francois, gdzie chcesz, skoro nie słuchasz ojca. Wówczas tak mnie właśnie nazywano — Francois, bo tak naprawdę to nazywam się Francois Lejeune. Miałem siedmiu braci i wszyscy oni, zdaniem ojca, byli normalni, tylko ja byłem artystą. Ponieważ nie chciałem martwić rodziców, zacząłem podpisywać moje rysunki: Jean Effel (sfabrykowałem je z mojego monogramu: F.L.). Rysowałem całymi dniami, po czym zanosiłem rysunki do redakcji, gdzie je chętnie przyjmowano, ale o honorariach jakoś nie było mowy. W ogóle. I tak to trwało miesiącami, ale byłem uparty. Wreszcie sytuacja się poprawiła, zwłaszcza kiedy zacząłem współpracować z Barbussem. Ale to już inna historia... Chciałbym jeszcze tylko wyjaśnić, dlaczego tak chętnie uprawiam karykaturę polityczną. Przecież, jeśli jest przyzwoicie zrobiona, może w gazecie zastąpić najardziej sążnisty artykuł. Ona od razu wali wroga w łeb!

POWIEŚĆ Z OPERY

Dla podreperowania finansów menedżerowie Metropolitan Opera w Nowym Jorku wpadli na pomysł stworzenia biblioteki klasyki operowej, jakiej jeszcze nie było. U poczytnych autorów m. in. Anglika Anthony Burgessa zamówiono powieść według libretta opery Richarda Straussa „Kawaler z różą", a Mary McCarthy poproszono o napisanie romansu „La Traviata" do opery Verdiego. Do książek w luksusowym wydaniu dołączane będzie

KTO O TYM WIE?

oryginalne libretto i esej jednego ze znanych krytyków muzycznych. „The Metropolitan Opera Clasics Library" powstaje na 100-lecie „Met".

FILM O GRACE Kelly

Amerykańska sieć telewizyjna ABC wznowi nakręcanie filmu telewizyjnego o zmarłej księżnej Monaco, Grace Kelly. Prace nad kolejnymi ujęciami do filmu rozpoczną się 14 grudnia, a więc w dniu, w którym upływa oficjalny termin żałoby. Dwugodzinny film zatytułowany „Historia Grace Kelly" był planowany już od ponad roku. Główną rolę zagra znana u nasz z serialu „Aniołki Charly'ego", Cheryl Ladd.

PORCELANA Z MIŚNI

Przy określaniu chronologii starej porcelany historycy sztuki dotąd posługują się metodą porównawczą, opartą na stylu poszczególnych okresów produkcji fabryki, modzie itp. Wobec przedmiotów z wytwórni miśnińskiej, która od początku istnienia stale ulepsza zarówno masę porcelanową jak i wzornictwo, nawet odtwarzając stare modele — metoda ta — zdaniem ekspertów z RFN — jest zawodna, zbyt mało precyzyjna. Dzięki fundacji Volkswagena historycy sztuki podjęli się żmudnej weryfikacji cennej kolekcji miśnińskiej porcelany w zbiorach zamku Lusthem pod Monachium drogą analiz chemicznych i spektralnej.

MUZEUM BUDDYZMU

Gautama Budda urodził się w miejscowości znanej dziś pod nazwą Lumbini w Nepalu. Tam właśnie z inicjatywy Indii, przy współdziałaniu licznych państw (m.in. Afganistanu, Pakistanu, Indonezji, Kambodży, Sri Lanki i Malazji) powstaje muzeum buddyzmu.

EROTYKI BRECHTA

Wydawać by się mogło, że wszystko co Brecht napisał już zostało opublikowane. Złudne mniemanie, bowiem berlińskie Archiwum Brechta zawiera nie jedną tajemnicę. Do nich do niedawna jeszcze zaliczały się jego zmysłowe liryki. Na ich publikacje nie godzili się spadkobiercy. Obecnie oficyna Suhrkamp wydaje zbór poezji Brechta pt. „Wiersze o miłości" („Die Gedichte ueber die Liebe") i właśnie ów tom, obok znanych już wierszy, zawiera ponad 60 erotyków.

● **MIĘDZYNARODOWY ZJAZD ESPERANTYSTÓW** stał się dla poczty Belgii okazją do emitowania okolicznościowego znaczka, który przedstawia „Wieżę Babel" pędzla P. Brueghela.

● **POCZTA WŁOSKA** ze znacznym wyprzedzeniem opublikowała dane o planie swych przyszłorocznych emisji. Oprócz znaczków przewidziano wydanie okolicznościowych całostek pocztowych — 4 kart i 3 aerogramów. Jeden z aerogramów przypomni 50-lecie drugiego zespołowego przelotu przez Atlantyk. Karty dotyczyć będą dnia znaczka pocztowego i turnieju brydżowego. Pod koniec roku ukażą się „gwiazdkowe" — kartka i aerogram.

● **KOLARSKI WYŚCIG POKOJU** pojawił się jako temat na znaczkach 5 krajów. Najwięcej — 10 emisji — wydała Polska, o jedną mniej NRD, czechosłowacka poczta ma na swym koncie 5 emisji. Oprócz krajów — organizatorów wyścigu jeden znaczek o tej tematyce wydano w ZSRR i dwa w Rumunii. Łącznie ukazało się dotychczas 48 znaczków, poświęconych wyścigowi. Pierwsze w 1952 roku wydały Polska i NRD.

ZNACZKI

● Poszukiwaną pamiątką finałów **PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA** „Espana 82" miały być — jak zapowiadali organizatorzy — komplety widokówek, przedstawiających piłkarskie stadiony — opatrzone okolicznościowymi datownikami. Okazało się jednak, że najczęściej przesyłano pozdrowienia z mistrzostw na widokówkach z reprezentacją piłkarską Kuwejtu. Przyczyna rychło została ujawniona. Otóż ekipa Kuwejtu szczodrze obdarowywała piłkarskich kibiców wspomnianymi widokówkami z naklejonymi znaczkami.

● **Ten sam temat „Espana 82" dość osobliwie potraktowała Tanzania. Na 4 znaczkach znalazły się: podobizna piłkarza Tanzanii Jella Mtgawa, argentyńskiego piłkarza Maradony a ponadto stylizowany stadion, emblemat FIFA i puchar, jakim honoruje się zwycięzcę kolejnej emisji piłkarskich mistrzostw świata.**

● **ZNACZKI NA ZNACZKACH** są lubiane przez filatelistów. Nepal z okazji wystawy filatelistycznej wydał znaczek, na którym sześciokrotnie powtarza się ręka z pincetą, trzymającą znaczek. (zg)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5. sprowadza się np. do formułki: „p. Kowalski — p. Malinowski", 8. na dobroczynny cel, 10. łąka w lesie, 12. urządzenie, które służy do wykonywania określonych czynności, 14. nosisz na sobie, 15. klatka na drób, 16. szkic dzieła, krótki opis wydarzeń, 17. w wypadku uszkodzenia przewodów elektrycznych, 19. domostwo Indianina, 22. dębicka firma, 24. rodzaj zamszu, 25. wieczorna impreza w świetlicy.

PIONOWO: 1. w Ojcowie słynna Łokietka, 2. włócznia, 3. lecą nam i lecą, 4. pora na nią z wybiciem północy, 6. ciągnie wilka do lasu, 7. wędrował z miejsca na miejsce, 9. ogród z jarzynami, 11. lekcja, jakiej udziela życie, 13. na imieniny, 18. ferma gospodarstwo w Ameryce Łac., 20. „wabik" Hitlera, 21. w kuźni i organach, 22. najwdzięczniejsza wśród zwierząt, 23. idzie za pługiem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 19. XI. 82 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 77". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 75

POZIOMO: 5. wyjaśnienie, 8. dawka, 10. tabaka, 12. tarpan, 14. latarka, 15. wycie, 16. ramię, 17. Jamajka, 19. tartak, 22. wtorek, 24. awaga, 25. opowiadanie.

PIONOWO: 1. Pytia, 2. pajda, 3. senat, 4. wiatr, 6. nawała, 7. patrycjat, 9. zaścianek, 11. kolejka, 13. amarant, 18. atrapa, 20. tempo, 21. kanwa, 22. wasal, 23. ognik.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 75, z dnia 30/31 X i 1 XI 1982 r. książki otrzymują: B. Mateja, B. Lelowicz, S. Pańczyk, G. Kalemba, M. Oracz, H. Bieniasz — Kraków, I. Waler — Nowy Sącz, W. Bednarski — Wieliczka, J. Murawski — Bochnia, W. Marynowska — Pilzno.

Książki zostaną przesłane pocztą.

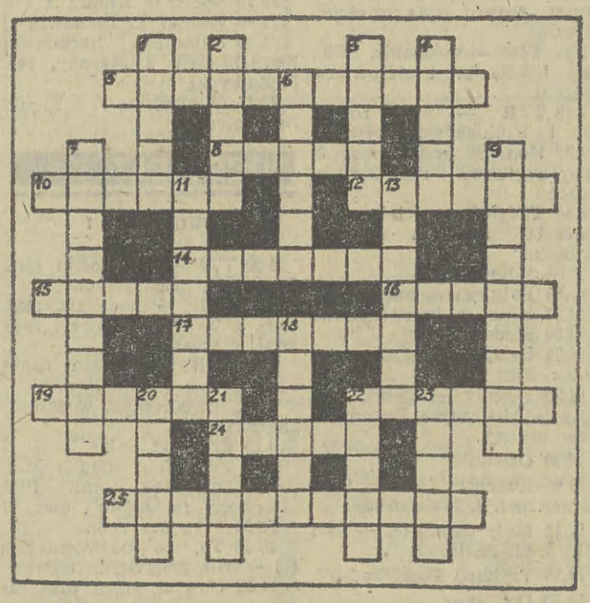

Zderzenia z Temidą

Mąż i żona

Pan L. zostawił w kraju młodą żonę mającą pod opieką dwuletniego syna. Darzył ją bezgranicznym zaufaniem, tak bezgranicznym, iż pozostawił ślubnej pełnomocnictwo do rozporządzania mężowskim, dewizowym kontem. Anna L. zaufania była godna, niestety jednak z czasem przestała nią być. Tyrający na „saksach" mąż na swoje nieszczęście o diametralnie zmienionej sytuacji nic nie wiedział.

Młoda żona najpierw tęskniła i liczyła dolary — potem tęsknić przestała, ale nawyk liczenia jej pozostał. Po roku doszła do wniosku, że nic wielkiego się nie stanie, gdy trochę uprzyjemni sobie smutne chwile rozłąki. To uprzyjemnianie pojmowała w najbardziej prozaiczny sposób. Jedna przygoda, druga, trzecia. W końcu spotkała Krzysztofa Z., który oczarował ją tak, iż dopiero teraz pani L. zrozumiała co to znaczy prawdziwa miłość i prawdziwe zapamiętanie.

W szczerym, uczciwym odruchu Anna L. miała zamiar zawiadomić męża o swym sercowym opętaniu, przeprosić, a także oznajmić, że rzuca prawowitego małżonka definitywnie i na zawsze. Głupie sentymenty wybił z głowy ukochanej Krzysztof Z. stojący na trzeźwym, racjonalnym stanowisku. Przede wszystkim należy zabezpieczyć przyszłość dziecku i sobie, a dopiero potem myśleć o mężu, którego się już nie kocha i kochać więcej nie będzie. On tam sobie wygodnie żyje, forsy ma w bród i nic nie stoi na przeszkodzie, aby z tych dolarów trochę go podskubać. Skoro jest pełnomocnictwo, trzeba z niego korzystać.

Anna L. początkowo z oporami, a potem już bez żadnych oporów, ogałacała mężowskie konto. W ciągu dwóch lat pobrała okrągłą sumkę 9.755 dolarów USA.

Mąż, który powinien nie wracać jednak wrócił. Przyjechał do Polski z radością, a już po kilkunastu godzinach przekonał się, że największym błędem jego życia było głupie zaufanie do kobiety, która okazała się nie tylko występną ale do tego jeszcze materialnie zachłanną.

Szybko dowiedział się o nowym adoratorze żony (ta ostatnia szczerze wyjawiła, że w jej życiu jest ktoś inny) i być może z trudem bo z trudem tę uczuciową odmianę mógłby jakoś zrozumieć, a nawet usprawiedliwić — nie mógł jednak usprawiedliwiać faktu ogołocenia go z ciężko zapracowanych pieniędzy.

Domagał się zwrotu waluty, a gdy spotkał się z odmową wpadł w prawdziwy szał. Niewiernej żonie połamał ręce, wybił 4 zęby, uszkodził żuchwę, a także wątrobę. Uszkodziłby może i więcej gdyby nie interwencja pogotowia MO. Żadnej szkody na ciele nie odniósł natomiast Krzysztof Z., który znając termin powrotu konkurenta, wyjechał na drugi koniec Polski, pod pretekstem pilnej delegacji służbowej.

Anna L. leczy swoje rany w szpitalu, natomiast oszukany mąż koi swój ból w ciszy więziennej celi. Okazało się — taka jest opinia lekarzy — że atak męża na żonę był nie tylko niebezpieczny dla jej zdrowia ale i życia.

Aresztant zamierza nie tylko rozwieść się z Anną L., ale także na drodze procesowej dochodzić zwrotu swoich dolarów. Zanim jednak będzie się mógł udać w charakterze powoda do sądu cywilnego czeka go rola oskarżonego w procesie karnym.

JANUSZ HAŃDEREK

PRZEGLĄD PRASY

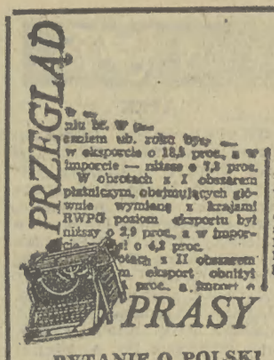

PYTANIE O POLSKI SCENARIUSZ

„Co dalej" — na to pytanie starają się odpowiedzieć publicysta ALEKSANDER MINKOWSKI (autor licznych scenariuszy filmowych) i pisarz ZBIGNIEW SAFJAN („Puste pole"). Zacytujmy obszerne fragmenty ich wywodu na temat tego, czy możliwe jest w Polsce porozumienie naprawdę niepozorowane i na pokaz, któremu się nie zarzuci makiawelizmu, manipulacji i złej woli.

„Chodzi więc o porozumienie głównych nurtów, głównych sił funkcjonujących dzisiaj w Polsce. Muszą w nim uczestniczyć po niezbędnym wyłączeniu tendencji ekstremalnych, obok partii i stronnictw politycznych, reprezentanci katolickich środowisk, a także ludzie których posierpniowy ruch związkowy obdarzył zasłużonym zaufaniem (...) spora kadra ludzi wartościowych i cieszących się poparciem swych środowisk. Zmarnowanie tego kapitału byłoby niewybaczalnym grzechem. Trzeba za wszelką cenę znaleźć sposób prawny na wyłonienie spośród tych ludzi niekwestionowanej reprezentacji do rozmów".

(...). Nie jest to rezygnacją z własnej tożsamości, ale tworzenie możliwych do przyjęcia zasad współpracy i współistnienia. Taka praktyka jest przecież realizowana: nie rezygnuje partia z materializmu dialektycznego współdziałając z Kościołem, a Kościół z żadnego z dogmatów wiary".

Propozycję swą autorzy określają mianem **KOMPROMISU HISTORYCZNEGO**... bo *„społeczeństwo pluralistyczne nie może przemawiać jednym głosem. Jeśli przemawia jest to głos fałszywy (...). Błędem, jaki popełniamy od dawna, jest wrzucanie do jednego worka autentycznych przeciwników ustroju z przeciwnikami wad i deformacji systemowych. Dla aparatu władzy bywa to wygodne. Dla społeczeństwa — nie jest".*

Gdyby życie dało się tak łatwo „pisać" jak... scenariusz.

„MY NIE JESTEŚMY NARODEM ZATRACEŃCÓW"

Arcybiskup Józef Glemp, prymas Polski uczestniczył (7 listopada) w inauguracji roku akademickiego na KUL. Na tej uroczystości ustosunkowując się do częstych pytań skierowanych bezpośrednio do niego, a dotyczących sytuacji w Polsce stwierdził: *„To nie znaczy, żeby ci pytający nie wiedzieli, jaka jest sytuacja w Polsce — dobrze wiedzą, ale po swojemu. Chcą jedynie sprawdzić, czy prymas myśli tak samo jak oni. Słucha się więc wypowiedzi prymasa w Polsce i za granicą, selekcjonuje się zdania i robi się pewną kompilację słów, która ma być wykładnikiem myśli Kościoła. Tak robi się tu i na Zachodzie, nie ma na to rady".*

I dalej, charakteryzując aktualną sytuację w Polsce, powiedział:

„My nie jesteśmy narodem zatraceńców, którzy nie mają nadziei. My jesteśmy narodem, który ma swoją dumę, ma swoją mądrość i może na tej drodze dokonać rzeczy większych niż w aktach desperacji. Nie neguję prawa grup społecznych do ich własnej oceny sytuacji i do ich działań, ale wyjaśniam stanowisko Kościoła.

Kościół zawsze będzie stał na stanowisku pokoju. Dlatego, tak jak powiedziałem na początku stanu wojennego, będziemy czynić wszystko, żeby nie dopuścić do rozlewu krwi. Nie udało się to w pełni, jednak będziemy czynić wszysto nadal, żeby do tego nie doszło. Jako naród dojrzały, mądry, możemy dojść wytrwale do uznania naszej podmiotowości.

Mówią: niewielki mamy wpływ. Któż może dziś ocenić łagodzące działania Kościoła?" (Cytat za „Tygodnikiem Powszechnym" nr 46.)

ZA CO, KOMU, ILE?

„PRZEGLĄD TECHNICZNY" nr 20 niemal w całości skupia się na jednym temacie: jakie mają zapanować w Polsce mechanizmy płacowe, aby były zdrowe, i przede wszystkim aby zagrały jako motywacja do dobrej pracy. A wracając do tematu poruszonego wyżej w tej rubryce mały cytat z „PT": **„Są dwie szkoły jedna twierdzi, że układ naprawczy musi być wyżej zorganizowany od układu naprawianego ... Druga szkoła ma swój mózg i wie, co czarne, co białe. Wie, jacy ludzie być powinni. I ma koncepcje wdrażania powinności wierząc święcie, że i tym razem idea pokona człowieka".**